№ 62. ВТОРНИКЪ, 9 АВГУСТА. 1860. WTOREK, 9 SIERPNIA. № 62.

СТО ПЕРВЫЙ ГОДЪ СУЩЕСТВОВАНІЯ. SETNY PIERWSZY ROK ISTNIENIA.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ — KURYER WILEŃSKI

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА. GAZETA URZĘDOWA.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ. Условія подписки Цѣна за годъ 10 р., съ пересылкою 12 р.; за полъ года 5 р., съ пересылкою 6 р.; за четверть года 2 р. 50 к., съ пересылкою 3 р.; за 1 мѣсяцъ 84 к.— За объявленія платится за строку 17 к. сер.

Канторa редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

„KURYER WILENSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK. Cena roczna r. sr. 10, z przesyłką 12 rub.; półroczna 5 rub., z przesyłką 6; kwartalna 2 r. 50 k., z przesyłką 3 r.; miesięczna 84 kop.— Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz po kop. sr. 17.

Bióro redakcyi w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

ВНУТРЕННІЯ ИЗВѢСТІЯ.

Ст.-Петербургъ, 3 августа.

27-го іюля возвратилась въ Петергофъ изъ своего путешествія за границу Ея Императорское Величество Государыня Императрица Александра Θеодоровна. Ея Величество встрѣчена была Государемъ Императоромъ, окруженнымъ Императорскою фамиліею, дворомъ и свитою. Петергофская станція и поѣздъ, на которомъ прибыла Императрица Александра Θеодоровна, были разукрашены. Кавалергадскій полкъ, выѣхавшій навстрѣчу Ея Императорскаго Величества, стоялъ по обѣимъ сторонамъ пути Государыни Императрицы со станціи желѣзной дороги.

— Мнѣніемъ государственнаго совѣта, Высочайше утвержденнымъ 12-го іюня, по разсмотрѣніи представленія министра внутреннихъ дѣлъ о порядкѣ выдачи выходныхъ билетовъ за границу жителямъ имперіи, переселившимся въ царство Польское, положено: въ дополненіе и поясненіе подлежащихъ статей Высочайше утвержденнаго 27-го мая (8-го іюня) 1836 года положенія о порядкѣ перечисленія обывателей имперіи въ царство Польское и обывателей царства въ имперію, постановить, что жители имперіи, переселившіеся въ царство Польское, могутъ получать выходные за границу паспорты не иначе, какъ съ Высочайшаго Его Императорскаго Величества соизволенія, по представленію о томъ намѣстника царства Польскаго и единственно по особымъ, достойнымъ уваженія, причинамъ.

— Государь Императоръ, въ 24-й день минувшаго іюня, Высочайше повелѣть изволилъ, изъ числа разрѣшенныхъ Высочайшимъ указомъ, даннымъ правительствующему сенату, въ 8-й день іюня 1860 г., къ выпуску, для подкрѣпленія государственнаго казначейства, пяти разрядовъ билетовъ государственнаго казначейства отъ LVI до LX включительно, выпустить, по мѣрѣ открывающейся надобности, три разряда таковыхъ билетовъ LVI, LVII и LVIII на 9 миллион. руб., съ назначеніемъ теченія процентовъ по LVI съ 1-го августа, а по LVII и LVIII съ 1-го октября 1860 года.

— Мнѣніемъ государственнаго совѣта, Высочайше утвержденнымъ 12-го іюня, по разсмотрѣніи представленія министра государственныхъ имуществъ, о порядкѣ составленія плановъ лѣснаго хозяйства въ поіезуитскихъ имѣніяхъ, согласно съ заключеніемъ его, министра, постановлено: статью 1452 устава лѣснаго (св. зак. изд. 1857 г. т. VIII ч. I) изложить слѣдующимъ образомъ:

„Какъ поіезуитскія имѣнія, состоя во владѣніи частныхъ людей по безсрочнымъ договорамъ, суть относительно къ казнѣ залоги, обезпечивающіе цѣлость оцѣночной, лежащей на нихъ, суммы и исправнаго за оную платежа процентовъ и какъ для вѣрности и благонадежности его обезпеченія, необходима цѣлость самаго залога, къ числу которыхъ относятся и лѣса сихъ имѣній, то для предохраненія ихъ на будущее время отъ истощенія непомѣрными вырубками, а съ другой стороны для отвращенія всякихъ неправильныхъ притязаній къ владѣльцамъ, подъ предлогомъ противозаконнаго истребленія лѣса, управленіе лѣсное должно распорядиться о командированіи въ поіезуитскія имѣнія опытныхъ офицеровъ корпуса лѣсничихъ, получившихъ спеціальное, по своей части образованіе, и поручить имъ по взаимному соглашенію съ владѣльцами, составить планъ хозяйства въ лѣсахъ, къ тѣмъ имѣніямъ принадлежащихъ, сколь возможно простѣе, по инструкціи, какая будетъ дана, на сей предметъ, министерствомъ государственныхъ имуществъ, и сей планъ представить на утвержденіе палаты государственныхъ имуществъ. По воспослѣдованіи таковаго утвержденія, планъ хозяйства принимается къ обоюдному исполненію, какъ со стороны владѣльцевъ, такъ и мѣстнаго управленія. Потребныя на командированіе офицеровъ и составленіе плановъ издержки, обращаются на счетъ владѣльцевъ поіезуитскихъ имѣній, но въ ожиданіи сбора съ нихъ слѣдующей на то суммы, она заимствуется изъ суммъ свободныхъ по лѣсной части, со взысканіемъ должныхъ каждымъ изъ владѣльцевъ денегъ, или вдругъ, или же частями съ разсрочкою платежа, на опредѣленное число лѣтъ, по усмотрѣнію губернскаго правленія и по предварительному соглашенію онаго съ предводителями дворянства тѣхъ уѣздовъ, въ которыхъ находятся поіезуитскія имѣнія.

ВИЛЬНО.

Управляющій Виленскимъ чарочнымъ откупомъ, Керчь-Еникольскій 1-й гильдіи купецъ Еврей Абрамъ *Карасикъ*, узнавъ изъ газетъ, какимъ бѣдствіямъ подвергаются на Востокѣ Христіане, преданные истязаніямъ, грабежу и нищетѣ, представилъ 15 іюля г. генералъ-губернатору здѣшняго края, въ пользу этихъ злощастныхъ жертвъ сто руб. сер., выразивъ притомъ надежду, что примѣру его послѣдуютъ другія лица, движимыя чувствомъ состраданія къ ближнему.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

St.-Petersburg, 3 sierpnia.

Dnia 27-go lipca z podróży swojéj za granicę powróciła do Peterhofu Jej Cesarska Mość Cesarzowa Aleksandra Teodorówna. Cesarzową Jej Mość spotkał Najjaśniejszy Cesarz Jego Mość, otoczony Cesarską familją, dworem i orszakiem. Stacja Peterhofska i pociąg, na którym przybyła Cesazowa Aleksandra Teodorówna, jaśniały ozdobami. Półk Kawalergardów, który wystąpił na spotkanie Jéj Cesarskiej Mości, stał po obu stronach drogi Cesarzowej Jej Mości od saméj stacji kolei żelaznéj. (*J. de St. P.*)

— Przez opinję rady państwa, Najwyżéj utwierdzoną 12-go czerwca, po rozpatrzeniu przedstawienia ministra spraw wewnętrznych o porządku wydania biletów na wyjście za granicę mieszkańcom cesarstwa, którzy się do Królestwa Polskiego przesiedlili, uchwalono: dla uzupełnienia i objaśnienia właściwych artykułów Najwyżéj utwierdzonéj 27-go maja (8-go czerwca) 1836 roku ustawy o porządku przesiedlenia się obywateli cesarstwa do Królestwa Polskiego i obywateli Królestwa do cesarstwa, postanowić, iż mieszkańcy cesarstwa, którzy się przesiedlili do Królestwa Polskiego, mogą otrzymywać pasporta na wyjście za granicę nie inaczéj, jak za Najwyższém Jego Cesarskiej Mości zezwoleniem, na przedstawienie o to namiestnika Królestwa Polskiego i jedynie dla szczególnych, zasługujących na uwagę przyczyn.

— Cesarz Jego Mość, dnia 24-go zeszłego czerwca, Najwyżéj rozkazać raczył: z liczby pozwolonych, przez Najwyższy ukaz dany rządzącemu senatowi 8-go czerwca 1860 r., do wypuszczenia w obieg, dla zasilenia podskarbstwa panstwa, pięciu serji biletów podskarbstwa państwa od LVI do LX włącznie, puścić w obieg, w miarę dającéj się uczuwać potrzeby, trzy serje tych biletów LVI, LVII i LVIII na 9 mil. rubli, naznaczywszy kurs procentów co do LVI od 1-go sierpnia, a co do LVII i LVIII od 1-go października 1860 roku.

— Przez opinię rady państwa, najwyżéj utwierdzoną 12-go czerwca, po rozpatrzeniu przedstawienia ministra dóbr państwa, o porządku ułożenia planów gospodarstwa leśnego w majątkach pojezuickich, zgodnie z wnioskiem tegoż ministra, postanowiono: art- 1452 ustawy lesnéj (Zb. Pr. wyd. 1857 r. T. VII cz. I) wyłożyć w sposób następujący:

«Ponieważ dobra pojezuickie, zostając w posiadaniu osób prywatnych na wiecznym czynszu, względnie do skarbu stanowią ewikcje, zabezpieczające całość szacunkowéj summy na nich opartéj i akuratną opłatę procentów od niéj, i ponieważ dla pewności tego zabezpieczenia niezbędną jest całość saméj ewikcji, do których liczby należą właśnie i lasy tych majątków:— przeto dla ochronienia ich na przyszłość od wyniszczenia przez zbyteczne wyrąbania, z drugiéj zaś strony dla zapobieżenia wszelkim niesłusznym pretensjom do dziedziców, pod pozorem nieprawnego wyniszczenia lasów roszczonym, zarząd leśny powinien uczynić rozporządzenie o wysłanie do dóbr pojezuickich doświadczonych oficerów korpusu leśniczych, którzy w zawodzie swoim specjalne ukształcenie otrzymali, i poruczyć im, iżby po wzajemném porozumieniu się z właścicielami, ułożyli plan gospodarowania w lasach do tych dóbr należących, o ile można najprostszy, podług instrukcji, jaka w tym celu przez ministerstwo dóbr państwa będzie dana, i plan ten mają podać na utwierdzenie izby dóbr państwa. Po otrzymaniu tego utwierdzenia, plan gospodarowania przyjmuje się do wspólnego wykonywania, tak ze strony dziedziców, jako też zarządu miejscowego. Potrzebne na wysłanie oficerów i ułożenie planów wydatki, zaliczają się na koszt dziedziców dóbr pojezuickich, lecz nim przypadająca od nich na to summa wpłynie, pożyczać ją z summ wolnych wydziału leśnego, pobierając od każdego dziedzica należne pieniądze, bądź ryczałtowie, bądź też częściowie, rozkładając wypłatę na pewną liczbę lat, według uwagi rządu gubernjalnego i stosownie do uprzedniego jego porozumienia się z marszałkami tych powiatów, w których dobra pojezuickie są położone.

WILNO.

Zarządzający Wileńskim odkupem kieliszkowym, kupiec 1-éj gildji Kiercz - Jenikalski, starozakonny Abram *Karasik*, dowiedziawszy się z gazet, jakim nieszczęściom i klęskom ulegają na wschodzie Chrześcijanie, wystawieni na morderstwa, łupieże i ubóstwo, złożył dnia 15 czerwca JW. Jenerał-gubernatorowi tutejszéj prowincji na rzecz tych ofiar nieszczęśliwych sto rubli srebrem, wyraziwszy przytém nadzieję, iż za przykładem jego pójdą inni, tknięci współczuciem politowania ku bliznim.

ВИЛЬНО.

Въ теченіи іюля въ Вильнѣ было: 2 народныхъ гулянья, 6 гимнастическихъ представленій, 1 магическое, 2 конныхъ, 3 воздушныхъ шаровъ, 1 представленіе подъ названіемъ: *Большая комическая пантомина*, 1 *движущаяся иллюминація*, зрѣлища: 1 фейерверкъ, 1 скороходъ и 1 Дѣвушка великанъ.

Въ теченіи іюля мѣсяца привезено въ городъ: 1040 четвертей ржи, 486 пшеницы, 294 ячменя, 250 гречихи, 1060 овса, 204 гороху.— Среднія цѣны въ теченіи іюля: ржи отъ 5 р. до 5 р.—50 к.; пшеницы отъ 11 р. до 12 р. 50 к., ячменя отъ 4 р. до 4 р. 25 к., гречихи отъ 3 р. 50 к. до 4 руб. 25 к., овса отъ 3 р. 50 к. до 4 р. 12 к., гороху отъ 4 р. 50 к. до 5 р. 50 к., картофеля отъ 2 р. 50 к. до 3 р. сер. за четверть;—льна пудъ 3 руб. 50 коп., коровьяго масла 7 руб., сѣна пудъ отъ 30—40 коп., соломы пудъ отъ 16—18 коп.

ИЗЪ ЗАБЫТАГО ПОРТФЕЙЛЯ.

II. Борцы.

(Продолженіе).

„Лейбка говоритъ:—не часъ!—зайди Θедотушка завтра." Приходитъ завтра, Лейбова, жонка Лейбы, говоритъ—„Балабоса нѣтъ въ дому!"—Пришелъ въ третій разъ,—тоже. Взбѣленился Θедотъ; разъ подкараулилъ Лейбку на улицѣ, какъ хватитъ его за полу, такъ полполы въ рукахъ и осталось. Инда затрясся весь Лейбка... „Отдамъ, говоритъ, Θедотушка, мелкихъ только нѣту-ти; завтра шабашъ; зайди уже въ воскресенье. Все получишъ до ниточки."

— То-то ты, христопродавецъ, смотри, въ грѣхъ не вводи.!! Θедотъ какъ сожметъ кулакъ, а кулакъ съ пудовую гирю, такъ Жидъ чуть не присѣлъ на мѣстѣ.... „Да, баринъ, бывало ужъ не замай Θедота; отольетъ штуку, другой не запросишъ. Спроси-ка у насъ на слободѣ; разъ, такъ, на веселе подшутилъ съ сожительницей, ну, просто, пошутилъ, для другаго плевокъ не больше, анъ она цѣлую недѣлю съ постели и невставала... вотъ, баринъ, каковъ былъ Θедотъ, право слово....

— „Такъ приходитъ въ Воскресеньс къ Лейбу.

У Лейбы солдатъ сидитъ, что у становаго при станѣ; еще волостной какой-то. Θедотъ ничего—дѣло правое...,

— Здравствуй, говоритъ, давай деньги, нѣкогда!....

— А какія, говоритъ, деньги? пожалуй, по расчету до копѣйки отдадимъ. Пошелъ Жидъ но своимъ складамъ рыться, записочки, книжочки, по жидовски понаписаны, таскалъ, складывалъ, разбиралъ:

— „Вотъ ты, Θедотъ, тутъ столько-то соли взялъ?

— „Взялъ, говоритъ Θедотъ.

— На счеты кладетъ Жидъ.

— „А водки килишковъ столько-то.

— „Можетъ быть....

На счеты опять...

— „А пряниковъ столько то.... а булокъ столько то, а рыбы столько-то..." Считалъ, считалъ, молчитъ Θедотъ...

— Получить тебѣ Θедотушка, не много придется, рубля полтора, всего то; ужъ и то много, кобылѣ моей копыто сломалъ, да ногу вывихнулъ, коновалу сколько переплатилъ, да ужъ Богъ съ тобой!.... Послѣ сдѣлаемся про все-то...

Молчитъ Θедотъ, ни слова... Жидъ и деньги на столъ, отперхнулъ Θедотъ; глаза то, говорятъ, какъ у волка сдѣлались.

— Прощай, христопродавецъ, говоритъ.... Мы съ тобой посчитаемся за краснымъ столомъ....

Лейба чуть подъ печку не спрятался, такъ страшонъ въ тѣ поры показался Θедотка... а характеръ Жидовскій выдержалъ: полтора рубля спряталъ: не мои, говоритъ пенензы, придетъ, отдумается, такъ отдамъ... Не возьметъ, вей миръ, цѣмъ же я виненъ?... Всякому кацапу своего не надаваешъ?—У мнѣ самого зона, дзѣтки....

Ну, разумѣется, жидъ какъ есть—во все рыло....

„А Θедотъ и ухомъ потомъ не ведетъ; въ хороводѣ ходитъ; пѣсни попѣваетъ, шутя, по легоньку, какъ съ малыми ребятами, борется; иногда такъ и себя подбить дастъ...

Ни на комъ и сердца несрываетъ;—на женѣ и то нѣтъ... Проходитъ такъ полгода; осень на дворѣ; Лейбка ужъ и на улицѣ съ Θедотомъ встрѣчается. . все говоритъ „сердитый ты, Θедотъ, сердитый; рубля не берешъ; не бери... не бери... не пропадетъ... къ черному дню пригодится!"... Не смигнетъ Θедотъ, только отвернется, шапку заломитъ, на жида и не взгля-

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

POGLĄD OGÓLNY.

Niebezpieczeństwa co raz się mnożą; wzajemne położenie Francji i Anglji staje się z każdym dniem drażliwszem, każdy krok Napoleona, śledzony z największą podejrzliwością, naprowadza na opaczne i krzywdzące wykłady; mimo najszczersze pojednawcze uczucie, obawiać się należy, aby struna nie pękła. Już dzienniki francuzkie, a nawet półurzędowe, jak, między innemi, le Constitutionnel, zapowiadają, że tych ciągłych napaści angielskich swoich spółbraci dłużéj nie ścierpią, i że obelgę obelgą odpłacą. Ten stan rzeczy jest smutny, bo wśród wrzawy tych swarów, cicho, niepostrzeżenie wynurzą się złe namiętności i ośmielą do działania. Zapewne skoro by ich owoce dojrzewać poczęły, lord Palmerston nie wahałby się natychmiast wyciągnąć rękę zgody i rzeczone namiętności zapadną znowu pod ziemię, ale szkody, wynikłe z tego nieustannego pasowania się, pozostaną i jeśli by nawet innych głębszych po sobie nie zostawiły śladów, już sama zwłoka, już samo zawieszenie, w którym świat jest trzymany, jest ciężką stratą dla rozwoju ludzkości.

Zjazd Cieplicki nie doprowadził do żadnéj umowy na piśmie, ale ks. rejent zdaje się przyrzekł moralną pomoc Austrji w jéj zewnętrznych i wewnętrznych niemieckich stosunkach; najgłówniejsze zaś dobrodziejstwo, jakie ma wyświadczyć Franciszkowi Józefowi, jest zbliżenie go z ościennem państwem. Musiano w Wiedniu wziąść nadzieję za rzeczywistość, bo między narodowe postępowanie Austrji okazuje nie jaką pewność siebie, a przynajmniéj w poglądzie na najważniejsze europejskie pytania zaszła widoczna różnica. Już dzienniki austryjackie przestały bronić Turcji i owszem nie tylko nie tają okropnych popełnianych tam zbrodni, lecz ostrzegają o niebezpieczeństwach, o niemożności odwrócenia ich przez rząd sułtański i o potrzebie skutecznego działania Europy. W sprawach włoskich zdaje się być rzeczą pewną, że ks. rejent przyjął zasadę nie interwencji, że pojął ją w tym duchu, iż żadne mocarstwo europejskie wojsk swoich do Włoch wprowadzać nie może, że nawet Austrja za Mincio przekraczać nie powinna, i że tylko ma się zachować obronnie, aż dopóki wezbrana powódź włoska nie dosięgnie jéj granic, dopóki czy to rząd piemoncki, czy Garibaldi nie rzucą się na posiadłości weneckie. I wtenczas Prusy zbrojnéj pomocy nie dadzą, ale za warunek swéj neutralności położą, aby Europa zostawiła obiedwóm walczącym stronom załatwienie orężem wzajemnego sporu, do którego jeśliby się Francja wmieszała, wówczas i rząd pruski i związek niemiecki wystąpiliby do boju. Skutkiem czego Austrja poczyna nadawać rozciąglejsze tłómaczenie obietnicom pruskim. Ulegając na chwilę panującéj i przez mocarstwa zachodnie uznanéj zasadzie samowładności ludu włoskiego, dopuszcza, iż jeśli mieszkańcy którejkolwiek części Włoch dzisiejszych przeciw rządowi swojemu powstaną, wówczas podanie im ręki nie przez ktorykolwiek z istniejących rządów, ale przez ochotników działających samorzutnie, nie jest złamaniem nieinterwencji i dla tego to, co się w Sycylji dzieje, może być zostawione właściwemu biegowi wypadków. Przeciwnie tam, gdzie ludność jest spokojną i czy to skutkiem czujności swoich rządów, czy politycznéj obojętności nie porwała się do broni, tam ochotnicy wpadać nie mają prawa dla wywoływania rokoszu. Garibaldi poniosł swój oręż w pomoc Sycylji, ale wtenczas, kiedy na wyspę przybył, już pożar powstania płonął, krew sycylijska lała się strumieniami, wystąpienie więc Garibaldiego było usprawiedliwione; jeśliby zaś dzisiaj, kiedy na stałym lądzie neapolitańskim spokojność panuje, kiedy w państwie kościelnem mieszkańcy są rządowi swojemu posłusznymi, tenże Garibaldi chciał wnieść chorągiew buntu, w takim razie Austrja, poczytując ten krok za jawne złamanie zasady nieinterwencji, natychmiast wojska swoje do zagrożonych państw wprowadzi i tak tron papieski, jak neapolitański, orężem zasłoni. Notę téj treści hr. Rechberg kazał doręczyć hr. Cavour, a to oświadczenie Austrji zdało się gabinetowi turyńskiemu tak ważnem, iż natychmiast minister spraw wewnętrznych Luigi Farini udał się do Genui dla zwrócenia uwagi pana Bertani na całe niebezpieczeństwo, jakie wtargnienie do państw kościelnych, lub wylądowanie Garibaldiego w Neapolu, na ojczyznę włoską ściągnąć by mogło. Bertani uznał słuszność przełożeń, wnet więc do Sycylji odpłynął, aby, po wspólnéj z dyktatorem naradzie, bieg dalszych działań obmyślić. Musiał Garibaldi ten obrót rzeczy przewidzieć, bo już od pewnego czasu na naglące prośby neapolitańskich patryotów odpowiadał, że wówczas przybędzie, kiedy lud wyraźnie wolę swoję objawi; nawet dla dostateczniejszego przeświadczenia się o rzeczywistym stanie rzeczy na lądzie, Garibaldi uczynił tajemną wycieczkę do Neapolu, rozmówił się osobiście z przewodnikami ruchu i jedności włoskiéj, i zdaje się, że na tém stanęło, iż parlament sam wyrzec powinien o przyszłéj doli swego kraju. Jeżeli wybrańcy ludu uchwalą oddalenie od tronu rodu Burbonów i połączenie się Neapolu z Piemontem, wówczas albo Franciszek II, ku czemu poczyniono już wszelkie przygotowania, uda się z rodziną swoją na tułactwo do Austrji, albo stanąwszy na czele wiernego sobie wojska cudzoziemskiego zaciągu, orężem praw swoich dochodzić zechce. Wówczas ziści się przewidziany wypadek: parlament neapolitański wezwie Garibaldiego, który wsiadłszy na 1,000 gotowych już łodzi, we 20, a nawet więcéj tysięcy ludzi, poniesie do stolicy chorągiew jedności. Ostatnie dni bieżącego miesiąca rzecz rozstrzygną. Spodziewać się należy, że mądry przez hr. Cavour nadany kierunek, albo ogółowi sprawy włoskiéj zwycięztwo zapewni, albo przynajmniéj ocali wywalczone dotąd korzyści. Tymczasem Piemont na każdy przypadek gotuje się do wojny; pożyczka 150 miljonów znalazła tylu pragnących wziąść w niéj udział, że zamknięta już lista podpisów wynosi 450 miljonów. Jaka różnica między tą, a niedawną austryjacką pożyczką!

W sprawie wschodniéj dotąd i smutno i niedołężnie: zewsząd donoszą, że fanatyzm muzułmański przybiera najrozleglejsze rozmiary; wprawdzie rzezie przycichły w Damaszku, ale w Alepie, Bagdadzie, Balbeku i daléj w głąb' pustyń, wre zawziętość dzieci Islamu i ostrzą się noże na gardła chrześcijan. Po wyspach archipelagu greckiego drży ludność przerażona, aby dawne okropności niewróciły, nawet w Tangierze w cesarstwie Marokańskiem, po świeżo zawartym z Hiszpanją traktacie, groźby muzułmanów każą lękać się chrześcijanom o cześć, o życie i majątek. Królowa Izabella z największym pośpiechem wyprawiła dwa okręta na brzegi Marokańskie, aby służyły za postrach mordercom, lub za schronienie prześladowanym. W Turcji europejskiéj, mimo obecność wielkiego wezyra, stan jest zatrważający: fanatyzm połączony z najdzikszem rozbestwieniem do szaleństwa Turków pędzi, odgłos, że padyszach wyrzekł się praw Koranu, coraz staje się między wyznawcami proroka powszechniejszym; odkryty spisek w Bośnji na życie wielkiego wezyra, wyjaśnił cały ogrom złego. Kibrisli-pasza wraca do Stambułu, ale przyjazd swój poprzedził przesłaném sułtanowi sprawozdaniem, że ani chwili tracić nie należy, że natychmiast obiecane ulepszenia wprowadzić potrzeba, bo kraj stoi na wulkanie. Lecz cóż Abdul-Medżyd pocznie, bez pieniędzy; bez uczciwych i zdolnych urzędników, z wojskiem wątpliwéj wiary i obłąkanym przez fanatyzm, czegoż dokazać można? Co cztery wieki psuły, czyż praca kilku miesięcy naprawi? Biada stokroć biada chrześcijanom! może lord Palmerston miał słuszność, może lepiej było zamknąć oczy na rzezie, zatknąć uszy na jęki konających, niż stawić światu obraz niedołężnych środków, które wzajemna podejrzliwość i zawiść rządów udaremnia. Kommissja europejska wyznaczona do Syrji, ma naprzód dopilnować ukarania zbrodniarzy, powtóre zapewnić wynagrodzenie pieniężne dla pokrzywdzonych łupieztwem i pożarem, nakoniec ustanowić na przyszłość zarząd kraju tak sprawiedliwy, aby różnica wyznań nie była źródłem uciemiężeń, a tak silny, aby żadne nadwerężenie prawa nie uszło bez karnie. Co do pierwszego, już postępek Fuad-paszy, który sam, mimo najrozciąglejsze umocowanie, nie ośmielił się głównego winowajcy ukarać, lecz odesłał go do Stambułu, jest skazówką, czego spodziewać się po jego sprężystości można; co do drugiego, kommissja wniesie, aby rząd turecki opłacił pokrzywdzonych, sam zaś odebrał od łupiezców to, co na ten przedmiot wyda. Istne natrząsanie się z łatwowierności ludzkiej! Cóż ten rząd i kiedy zapłaci przy ostatecznym niedostatku, w którym sam ginie. Nakoniec co do przyszłego zarządu, Fraancja chciałaby, aby go powierzyć człowiekowi, którego sama Opatrzność zdaje się wskazywać na ten trudny, lecz tak pełen zasługi obowiązek, Abdel-Kaderowi; lecz czyż Anglja na to pozwoli? W jednym tylko razie sprawa wschodnia mogłaby wziąść właściwy obrót, ale grzechem jest tego życzyć, oto gdyby zapalony muzułmański fanatyzm w Indjach wytępił mieszkających tam Anglików, wówczas przejęta zgrozą ludność Wielkiej Brytanji, poświęcając sprawiedliwéj zemście bezbożnych swych ministrów, nie wiązałaby rąk uczciwszym rządom, pragnącym położyć koniec wiekowym zbrodniom.

W Wiedniu zaszedł wypadek, lubo przewidziany, ale niesłychanéj wagi; w komitecie 21 rady państwa projekt Węgrów nowéj federacyjnéj organizacji cesarstwa, przeszedł niezmierną większością. Dzieło więc ks. Schwarzenberga, urojonéj jedności cesarstwa austryjackiego, runęło. Odtąd królewstwa: węgierskie, czeskie, galicyjsko-lodomerskie, lombardzko-weneckie; arcyksięztwo austryjackie, hrabstwo tyrolskie i t. d. powinny mieć rządy osobne, samoistne na miejscowych prawach oparte; odtąd mowa ludowa w każdym z tych krajów powinna być panującą w kościele, w sądach i szkołach. Co gabinet austryjacki w obec téj uchwały pocznie: czy radę państwa, od któréj zbawienia wyglądał, rozpędzi, czy nowym jakim wybiegiem świat zadziwi, to blizka przyszłość objaśni. Obok téj piorunującéj dla systematu austryjackiego wiadomości, rozbiegła się pogłoska, że jenerał Benedek usuniętym został od zarządu królewstem Węgierskiem. Dnia 20 sierpnia odbędzie się w Budzie obchód narodowy uroczystości ś. Stefana pierwszego króla i apostoła Węgier. Ze wszystkich najodleglejszych stron dawnego królestwa Arpadów zbiegną się wyznawcy jedności narodowéj i potężnym głosem potwierdzą uchwałę rady. Chwila jest stanowcza i pełna najwyższego znaczenia.

WŁOCHY.

PIEMONT. Turyn, *8 sierpnia.* Mimo odpowiedź Garibaldiego, rokowania z posłami neapolitańskimi nie ustają, nawet dzisiaj hr. Cavour naradzał się z nimi. Może się to stać dziwnem, a jednak, głębiéj zastanawiając się, trudno jest potępiać tę wytrwałość, niedozwalającą na zupełny, między dwóma narodami rozbrat.

Wiadome już są teraz szczegóły wyprawy zamierzanéj przeciwko państwu kościelnemu, z powodu któréj p. Farini jeździł do Genui. Zebrano już było około 14,000 ohotników, gotowych wtargnąć, przez Toskanję, do Umbrji. Dano im do zrozumienia niebezpieczeństwo tego zamachu i w końcu zwrócono ich drogę na Sycylję; jakoż, przez ostatnie kilka dni, liczne oddziały popłynęły do Garibaldiego i dziś jeszcze odpływają, bo jeżeli w ostatku dyktator wywalczy zwycięztwo w Neapolu, ochotnicy wytoczą wojnę papieżowi, któréj tak pragną, tylko zamiast wtargnienia do państw jego z północy, wkroczą do nich z południa i z daleko większą nadzieją powodzenia.

Czytamy w *Dzienniku Wojennym* turyńskim, że minister Fanti nakazał prędki wyjazd do rękodzielni odlewów p. Charriere, w Allevard, w departamencie Izery, porucznikowi artyllerji Barbieri, oraz inżynierom Quintino Sella i Pelati dla zbadania i nauczenia się na miejscu sposobów pławienia i opracowywania żelaza, miedzi i stali. Minister wszystko urządził do zatoczenia wielkiego obozu ćwiczeń. Wysłano stosowne polecenia jenerałom La Marmora i Cialdini. Wielkie zapasy prochu, dział i strzelb, zakupione we Francji, prawie już w całości sprowadzono. Okręta nie przestają dostarczać do Genui tych zapasów. Wojska przeznaczone do wielkiego obozu ćwiczeń, opatrzone zostaną w strzelby gwintowane, podług wzoru 1860. Korpusy dowodzone przez jenerałów La Marmora i Cialdini poczną pierwsze używać tèj broni.

Donieśliśmy już w przeszłym numerze Kurjera o planie obrony państwa neapolitańskiego jenerała Lamoriciera, tudzież o przymierzu, jakie miało stanąć między Rzymem i Neapolem, dziennik półurzędowy turyński *Opinione*, powtórzywszy tę wiadomość, tak daléj mówi: „Umowa jest prawdopodobna. Nikt przeciw niéj nic powiedzieć nie może, wolno rządowi neapolitańskiemu szukać planów wojennych gdzie mu się podoba. Sądzimy, że Lamoricière już wiele dokazał, trzymając na wodzy wojska, którym rozkazuje, ale być może, iż lękając się wtargnienia do państw kościelnych przez Abruzzy, stara się je uprzedzić niosąc pomoc królowi neapolitańskiemu. Ale rządy spólne mają widoki, a więc porozumieją się co do obrony. To ściągnęłoby ciężkie zwikłania, a może zmusiłoby nasz rząd do wyjścia ze swojéj oględnéj polityki, dotąd tak korzystnéj sprawie ludowéj, bez ubliżenia międzynarodowym stosunkom. Niechodziłoby już tu o walkę Garibaldiego z wojskiem neapolitańskiem, ale z najemnikami irlandzkimi, bawarskimi i szwajcarskimi, z żołnierzami wszystkich krajów, wyjąwszy jednych Włochów, co stanowi najgorszą interwencję, bo zamaskowaną chorągwią papieską. Ruch pędzi z taką bystrością, iż trudno będzie go powściągnąć bądź królowi neapolitańskiemu, bądź Lamoricierowi; ale jeżeli ten ostatni dla odwrócenia przesilenia w państwieo kścielnem, wda się w sprawy Neapolu, przekonani jesteśmy, że nasz rząd uczyni swą powinność; umiał dotąd jednoczyć moc z umiarkowaniem. Jeżeli wypadki wymagać będą najśmielszych środków dla obrony narodowości, wierzymy, iż nie zawaha się ich użyć.“

Dziennik *Opinione,* odpowiadając na uwagi *przeglądu dwóch światów* twierdzącego, iż obowiązkiem jest Wiktora Emmanuela ocalić tron neapolitański, mówi między innemi: „Przegląd zdaje się lękać zbytecznego pośpiechu z naszéj strony; zdaje się, iż chce powiedzieć: nie troszczę się o przyłączenie Neapolu i Sycylji, a nawet Marchji i Umbrji, ale kiedy dokonacie tych łatwych przedsięwzięć, niepotraficie zatrzymać się nad brzegami Mincio. Jerozolima lagun podniesie ku wam ręce; nie potraficie oprzeć się jéj modłom, a wówczas, zmuszeni liczyć tylko na własne siły, najprawdopobniéj będziecie pobici przez Austrję, która zniweczy całe dwuletnie dzieło, któremu baczniejsza roztropność pozwoliłaby nabrać mocy. Jeżeli te zarzuty ściągają się do błędów, jakie możemy popełnić w przyszłości, łatwo nam byłoby usprawiedliwić się mówiąc, żeśmy ich dotąd nie popełnili. Ale zarzut niezasłużony, pochodzący z ust przyjaznych, ma być przyjęty jako zbawienna rada i Włochy z niéj skorzystają. Nigdy nie stracą z oczu zupełnego wyzwolenia swego kraju, ale nie narażą niebacznie owocu tak licznych i tak krwawych poświęceń.“

Mówią, że Garibaldi zapytany przez p. Bertani jak postąpić z przeznaczoną wyprawą na państwo kościelne, gdy rząd piemoncki wyraźnie sprzeciwia się jéj uskutecznieniu, miał odpowiedzieć: *każda droga prowadzi do Rzymu.* Bertani to zrozumiał i posłał ochotników do Sycylji; również kładą w usta pana Farini następne słowa: *w téj sprawie jeden tylko Garibaldi powinien być odpowiedzialny.*

Utrzymują, że półkownik Charras odpłynął do Sycylji; jeśliby przyszło do starcia się między ochotnikami Garibaldiego i zaciężnymi Lamoriciera, może dwaj towarzysze broni, tak dotąd w widokach politycznych zgodni, wystąpią przeciwko sobie.

Listy z Palermo z d. 3 sierpnia, nic jeszcze nie wiedzą o wylądowaniu barona Stocco w Ka-

---

нетъ... Только разъ на зарѣ гвалтъ у Жида .. лошадь пропала; жидъ мечется, какъ угорѣлый.

— „Ребятушки, говоритъ, пособите; поймаете, водки поставлю на цѣлую деревню. Сто рублей за лошадь то полковые давали..... отыщите мнѣ злодѣя.“ Мы—то только посмѣиваемся. Убѣжалъ жидъ къ своимъ. Затрясли пейсиками, потянулись на своихъ клячахъ. Смѣхъ всѣмъ. А у меня, что то на сердце залегло. Θедота нѣтути промежъ насъ. Думаю; Θедотъ отплатилъ.... знаю, что Θедотъ не таковъ, чтобы забыть.... а Θедотъ, нужно тебѣ знать, баринъ любезный, былъ мнѣ сыномъ крестнымъ, только не отъ того любилъ больше, а отъ того что парень то былъ лихой.

Хожу я себѣ, и въ хату къ Θедоту зашелъ. Нѣтъ его, какъ нѣтъ; говорятъ съ вечера, куда то ушелъ. Ничего бы укралъ, такъ укралъ, да ни съ кѣмъ не посовѣтовался; у насъ, какъ взялъ кто что въ голову, такъ и отговариватъ родной отецъ не будетъ; ужъ знаетъ—ничего толку не будетъ; коломъ не вышибишъ.. Только развѣ совѣтъ дашъ, что, молъ, вотъ такъ, да такъ, коли отъ своего не отстанетъ... то есть какъ концы въ воду... а отстать все таки посовѣтуешъ для того, что нужно же попробовать, чтобы грѣха двойнаго на душу не брать.. У насъ завсегда такъ, у старшихъ....

Къ вечеру приходитъ Θедотъ; ничего, только такой блѣдный, рука еще немного опухла.

— „Что говорю, Θедотушка? Гдѣ ты былъ?

— Съ Жидами, говоритъ, расплачивался, да не удалось, такъ бока имъ помялъ....

— Эхъ ты, голова, голова!—говорю; ужъ ты хоть другимъ то не разбалтывай!...

— А что говоритъ, худаго тутъ и есть—да только малость.... Не спускать же Христопродавцу; поту своего даромъ, говоритъ, не отдамъ. Впередъ наука: понадѣялся, что не прибавитъ, а онъ за рубль три и поставилъ, такъ вотъ же ему....

— Неуспѣли мы эдакъ и переговорить—скачетъ съ бубенчиками ассессоръ. Прямо за Θедота. Пришли и мы. Глядимъ—Лейбка на телегѣ тащится, избитый, измятый, еле, еле дышитъ, съ нимъ Жидокъ тоже и ему вѣрно досталось на орѣхи. „Эхъ думаю, быть худу..

— Ты Θедотъ,— говоритъ ассессоръ.

— Я.

— Свяжите-ка его, говоритъ понятымъ. Разбойниковъ такъ надо....

Связали. А тутъ и допросы пошли.

Какъ есть, съ разу, такъ Θедотка во всемъ сознался: и какъ укралъ, видишъ ли, стѣну цѣлую у конюшни вывалилъ; и за что укралъ; только не сказалъ, кому велъ; а велъ то онъ жиду продать, съ которымъ прежде сговорился... и потомъ признался и въ томъ, что Жидовъ потому колотилъ, что и связать то имъ себя не хотѣлъ дать, а ужъ больше оттого, чтобы хоть Лейбу поколотить и задать ему паментку. Ужъ таковъ былъ человѣкъ. Отъ своего не отступитъ; лошади не сведи, да еще и Лейбы не отколоти, такъ и въ острогѣ не удержали бы; пришелъ, да свое бы сдѣлалъ... Таковъ человѣкъ, кремень, баринъ ты мой любезный.... сущій чертъ, если разозлится; не умретъ—не отплативши....

Сознался; дуракъ-дуракомъ былъ;—послѣ каялся и я, что ничего не отсовѣтовалъ, да гдѣ ты, все на умъ не придетъ сразу; ждано-ли, гадано-ли, что и становой тотчасъ нагрянетъ; а то разумѣется—свой человѣкъ.. Отчего и не посовѣтовать. Такъ вотъ, сударь ты мой, и повезли Θедотку въ городъ; и сидѣлъ онъ тамъ почитай, что годъ; ходилъ было и я къ нему, грустилъ больно, и все не каялся, „такъ, говоритъ нужно было; только сплоховалъ, что попался; ночки бы нужно потемнѣе; да уже и Лейбу ты прихватить бы по лбу полѣномъ, тогда же все равно вѣдь... одинъ отвѣтъ за семь бѣдъ. Вотъ каковъ Θедотъ-то, баринъ... и, убей Богъ, пришло на мысль, сдѣлалъ бы, право слово, сдѣлалъ бы, не было бы Лейбы и духу; мокро бы только осталось... Вѣдь это была сила... ухъ!. вотъ какая сила!...

(Окончаніе впредь).

labrji. Powszechnie tu sądzą, że Garibaldi nie uderzy na Neapol, aż po skupieniu nowych oddziałów, ciągle mu nadsyłanych i które mają podnieść jego siły najmniéj do 20,000 ludzi.

Dnia 10 sierpnia. P. Manna wyjedzie dziś wieczorem do Paryża. Celem téj podróży jest porozumienie się ustne z p. de la Greca, co do jednostajności prowadzenia rokowań w Turynie, Paryżu i Londynie. Powszechnie sądzą, że Garibaldi opóźni jeszsze o kilka dni wyprawę na ląd stały. P. Bertani wypłynął wczoraj z Genui do Sycylji i dyktator pewnie nie uczyni żadnego stanowczego kroku przed zobaczeniem się ze swym przyjacielem i namiestnikiem, który mu przyprowadza 4000 ochotników. Jest bardzo prawdopodobnem, że Bertani tak porywczy i zarozumiały w Genui, stanie się umiarkowanym i oględnym w Palermo. P. Bertani przedewszystkiem jest patryotą i nie zechce narazić ojczyzny na niebezpieczeństwo, dla przyjemności rozgłosu. Narady, niedawno odbyte przezeń z pp. Farini i Borromeo, powinny go były przekonać o niewczesności i najwyższem niebezpieczeństwie, dla Włoch, gdyby rzucono się w obecnych okolicznościach na zbyt skwapliwy zamach. Teraz całe królestwo neapolitańskie, przynajmniéj powierzchownie, jest spokojne. Powstanie nie istnieje tam jak w Sycylji; wyprawa więc na ląd stały nie miałaby,—i Garibaldi sam to doskonale pojmuje,—żadnych usprawiedliwiających powodów. Dyktator nie może wtargnąć do Neapolu, tylko w moc wyraźnie oświadczonego życzenia przez ludność. Wybory otworzą się za dni kilka w królestwie. Przy tém zdarzeniu, wola narodowa objawi się jasno i stanowczo. Nim zaś to nastąpi, krok Garibaldiego nie dałby się niczem usprawiedliwić. Ludność królestwa, dotąd choćby pozornie, nieoświadczyła się przeciw konstytucji nadanéj i rządowi, który z niéj wypłynął. Komitety wyborcze są w ruchu po całym kraju, rozdano broń gwardji narodowéj, oto wszystko co wystarcza na teraz za rękojmię karty. P. Bertani, bez wątpienia, przełoży te uwagi dyktatorowi, który, natchniony miłością ojczyzny i wolności, uzna za słuszne i dostateczne do odrodzenia wszelkich zamysłów, mogących zawikłać wyzwolenie półwyspu.

Rana zbiegostwa rozwarła się w tych ostatnich czasach, w naszem walecznem wojsku. Żałować należy, że ślepe uczucie patryotyzmu zagłusza głos czci wojskowéj i obowiązku. Rząd czeka od Garibaldiego powtórnéj proklamacji do wojska, w któréj wierność dla chorągwi będzie przezeń wrażona, temi ognistemi słowami, których tajemnicę on jeden posiada. Próżnowanie rzemieślników piemonckich ustało, dziś rano poczęli wracać do swoich rękodzielni. Zgodzono się polubownie na skrócenie godzin pracy z 12 na 10 i pół.

Wracając do podróży p. Bertani, nie należy pomijać okoliczności niezmiernéj wagi. Utrzymują, że rząd piemoncki otrzymał notę, w wyrazach bardzo energicznych, od gabinetu austryjackiego. Ta nota wykłada, właściwym sobie sposobem, wypadki we Włoszech południowych, i stara się dowieść, że rząd piemoncki działał w zmownie z Garibaldim. Hr. Rechberg oświadcza, iż rząd austryjacki nie ścierpi, aby Garibaldi, lub jego stronnicy, wtargnęli w królestwo neapolitańskie, żąda aby rząd piemoncki nie dozwolił na żaden zamach tego rodzaju, dodając, jako wniosek, że każde wylądowanie garibaldystów na brzegi Włoch południowych, bezpośrednio wywoła zbrojne wdanie się Austryi we Włoszech, oraz pochod jéj wojsk przez państwa kościelne na pomoc Franciszkowi II. Rzeczą prawie jest pewną, iż poruczono p. Bertani porozumieć się z Garibaldim, co do tego ważnego pisma. Niewiadomo w jaki sposób hr. Cavour odpowie hr. Rechberg; oczekiwać należy, że w dzienniku urzędowym ukaże się artykuł o sprawie Sycylijskiéj, w którym uchyloną zostanie wszelka odpowiedzialność Wiktora-Emmanuela za czynności Garibaldiego. Wczoraj jeszcze ministrowie nie mogli przyść do zupełnéj zgody między sobą, w tym arcyważnym przedmiocie. Jeżeli ogłoszenie rządowe nastąpi, jeżeli nota ma rzeczywiście wyżéj wskazane znaczenie, czekać należy wrażenia, jakie wywrze bądź tu, bądź w Sycylji, na lud i na umysł dyktatora. Zdaje się, że w ministerstwie spraw zagranicznych wypracowano okolnik do ajentów dyplomatycznych, w tymże przedmiocie.

P. Bertani, przed odpłynieniem do Sycylji, poruczył p. Aleks. Antongini, na czas swojéj nieobecności, *zarząd domu posiłków dla Garibaldiego* (casa di soccorsi Garibaldi), listem pisanym do pp. Mauro Macchi, Henri Brusco i doktora Brambilla.

„Kochani przyjaciele, oddalając się na kilka dni, poruczyłem cały zarząd gospodarczy i pieniężny podskarbstwa pomocy Garibaldyńskiéj, doktorowi Aleksandrowi Antongini, którego znacie i cenicie, jak na to zasługuje; jest on jednym z braci Antongini, tak dobrze zasłużonych sprawie narodowéj i tak wysoko cenionych przez świat kupiecki, dla ich nieposporlitych zdolności i nieskazitelnéj uczciwości, z jakiemi potrafili prowadzić swoje osobiste przedsięwzięcia. Nie chcąc zaś zostawić żadnego z włożonych na mnie przez jen. Garibaldi poruczeń w przerwie, lub zawieszeniu, proszę was kochani przyjaciele, czynić na mojem miejscu, przez czas téj nieobecności, wszystko co może dopomódz do najszczęśliwszego i najczujniejszego zastosowania programmatu, stanowiącego najgorętsze pragnienie całego naszego życia, a który zamyka się w dwóch słowach: *jedność i wolność Włoch.* Wasz przywiązany przyjaciel. *„Doktor Bertani.“*

KROLESTWO OBOJGA SYCYLJI.

Neapol, *4 sierpnia.* Jenerał Pianelli, minister wojny, rozwija nadzwyczajną czynność; rzec można, że rząd w nim jest uosobiony; mianowany został wodzem naczelnym wszystkich sił, przeznaczonych na obronę królestwa. Jest to jedyny jenerał, co umiał w karności utrzymać wojsko i którego toż wojsko poważa. Bosco ma dowodzić jedną dywizją w Kalabrji, a drugą w przedniéj straży.

Utrzymują, że dwór wszedł w układ z jen. Lamoriciere, wzywając go do połączenia się z wojskiem neapolitańskiem i że polecił jen. Pianelli porozumieć się z nim co do obrony. Rzeczony rozkaz wywarł złe wrażenie na oficerach, a nawet na samym Pianelli.

Dziennik *Daily-News,* organ lorda J. Russell, zwierzchnika dyplomatów angielskich, ogłasza następny artykuł, w którym nie oszczędza dyplomacji: „Pytanie włoskie wstąpiło w nowy przejaw. Któż je rozwiąże, czy Włosi dla Włochów, czy dyplomacja dynastyczna na korzyść dyplomatów i dynastji? Położenie rządu piemonckiego jest pełne niebezpieczeństw i kłopotów, dyplomacja usiłuje powiększyć jeszcze te niebezpieczeństwa i trudności. Dyplomacja dynastyczną drży na myśl, że jedna z rodzin królewskich ma zniknąć z listy domów panujących, ponieważ jest rodzina królewska, utrzymująca dwór, przy którym bawią umocowani ministrowie. Dyplomacja wzdryga się na skromność i zaprzanie się naczelnika kraju, który bije się jak prosty żołnierz i którego lista cywilna wynosi 8 szillingów i sześć pensów na dzień (2 rub. 50 k.). Życie i postępowanie Garibaldiego w oczach posłów wywraca wszystkie pojęcia rządowe i muszą być gromione jako dające niebezpieczny przykład. Stłumione przekleństwa dyplomatów ścigać będą wyzwoliciela Sycylij, jeżeli przepłynie na ląd stały. Oszukał ich przez swoją niezrównaną uczciwość. Rycerska jego odpowiedź Wiktorowi-Emmanuelowi uwalnia tego króla od wszelkiéj odpowiedzialności i uwalnia hr. Cavour od przestrog i upomnień państw. Jeżeli uda się do Neapolu, to dla tego, iż panujący tam nierząd wymaga wdania się potężnéj ręki, która oswobodziła Sycylję. Neapolitanie są dotknięci bezwładnością; królowa matka urządza krwawą reakcję pod orędownictwem Austrji; młody król, obłąkany przestrachem, powierza najemnym rękom swą pomstę; jedna połowa wojska tchnie żądzą mordu, druga gotowa jest połączyć się z zastępami Garibaldiego. Któż inny nie będąc dyplomatą mógłby roić, że podobny stan rzeczy trwać może? Zwycięztwo pod Milazzo uwieńczyło ostatniemi promieniami bohaterską legendę Garibaldiego. W Neapolu wychwalają jego przewagi, jak cuda olbrzymie, wielbią go jak świętego za miłosierdzie. Ohydny wymysł o wrzącéj oliwie, rozstrzelaniach, jest głupią potwarzą. Jeżeli król neapolitański może tron swój ocalić, to nie przez to, iż oskarży Garibaldiego o burbońskie okrucieństwa. Gdyby można było pozbyć się Burbonów, bez rozlewu krwi, oszczędziłoby się wiele kłopotów dla Włoch; ale gdyby nawet zlanie się dwóch wielkich państw włoskich nie było możliwem, dla dobra Europy i dla niepodległości, Burbonowie powinniby opuścić Neapol. Im prędzéj dyplomacja przekona się o téj konieczności, tém lepiéj dla wszystkich będzie.“

PAŃSTWO KOŚCIELNE.

Ankona, *4 sierpnia.* Umysły są niespokojne, ale rozruchów niema. Proklamacje kryjomo przesyłane z Sycylji, zachęcają do cierpliwości. „Niech Europa widzi, mówią te proklamacje, że jesteśmy zgodni i że nauczyliśmy się być posłusznymi. Skoro nie stanie już króla neapolitańskiego, Włochy środkowe będą wolne, reszta pójdzie sama z siebie.“

Lud ślepo słucha swych nieznanych przewodników, unika wszelkich zajść, chociaż te nastręczają się bardzo często, mianowicie ze strony oficerów i żołnierzy załogi. Gidy wodza naczelnego niedawno tu przybyli, odznaczają się zaczepkami. Ci młodzi oficerowie chełpią się, iż należą do pierwszych rodzin francuzkich, ale postępki ich zadają kłamstwo temu twierdzeniu. Po kawiarniach wołają na swych psów, nazywanych imionami *Cavour* i *Garibaldi.* Takie prowadzenie się nie pogodzi ludu z rządem. Jest jeszcze okoliczność, która nie przyczynia się do obudzenia szacunku dla wojsk papieskich; są to obrzydliwe łachmany w jakich przywożą nowozaciężnych parostatki, i zamiast przebrania ich natychmiast w koszarach, oprowadzają po ulicach miasta, dla zebrania różnych części umundurowania. Każdy Irlandczyk, dostarczony z miasta Kork do Ankony, kosztuje rządowi 104 skudy i sprawia nie mało kłopotu zarządowi. Utrzymują oni, że najęto ich jako kopaczów przy robotach około drogi żelaznéj; musiano się zapewne chwytać tego wybiegu, dla uniknienia skutków praw angielskich, ale wielu wychodźców trzyma się pierwszéj umowy, niechce wdziewać munduru i odmawia przysięgi dla chorągwi. Jeden z oficerów irlandzkich, pomawiamy o ten frymark białymi niewolnikami o mało że nie został zabity przez rozjątrzony motłoch; trzeba było nazad odesłać znaczną liczbę irlandzkich rekrutów.

WYPRAWA GARIBALDIEGO.

Dziennik *l'Opinion Nationale* utrzymuje, że Garibaldi nie wystąpi przeciw Neapolowi, dopóki głosowanie parlamentu neapolitańskiego, co jest uważane za niezawodne, nie wyrzecze odpadnienia od tronu Burbonów, chyba że rewolucja wybuchnie i uprzedzi wyrok izby prawodawczéj.

Donoszą z Turynu, z d. 7 sierpnia, że *Stronnictwo Czynu,* czyli raczéj ministerstwo wojny sycylijskiéj we Włoszech, kierowane przez Bertaniego, przeniesie się do Palermo i że to miasto stanie się głównem ogniskiem zarządu, składem ochotników, zrzódłem skąd wszystko ma wypływać. W Genui zawsze pozostanie agencja, ale działania jéj będą tylko podrzędne.

Mówią, że to postanowienie uczyniono z powodu nieudania się zamachu na Umbrję, a głównie z powodu stanowczego oświadczenia p. Farini, że bądź co bądź, zniszczy tę władzę tajemniczą, która rząd w rządzie zaprowadzała i usiłowała zmusić gabinet do swych widoków. Ostatni ochotnicy wsiadają dziś na okręta do Sycylji; w ciągu trzech dni, wysłano z Genui do Palermo 6,800 ludzi. Ufność jest nieograniczona w Bogu. Wiadomo, że Genueńczycy nie lubią pożyczać, a jednak Bertani wszystko czego wojsko potrzebuje, nabywa bez pieniędzy, ręcząc tylko za późniejszą opłatę.

Z rozkazu Garibaldiego, Orsini jenerał-dyrektor artyllerji, oddał do kościoła Najświętszéj Panny Anielskiéj w Palermie pyszny dzwon; co roku 4 kwietnia dzwon odgłosem swoim przypominać będzie, że właśnie z tego klasztoru wypadły pierwsze strzały powstania sycylijskiego. Wyryty na nim będzie rok, miesiąc, dzień i godzina, w których dzwony klasztorne obudziły Palermitanów do broni.

Garibaldi, oprócz 300 łodzi różnéj wielkości, stara się jeszcze o 700; zażądał ich dostarczenia od kupców. Na tych łodziach chce przewieść na ląd 18 lub 20,000 ludzi. Około 17,000 obozuje niedaleko Messyny.

Dzienniki ogłaszają co następuje:

Doniesienie urzędowe.

Jenerał Garibaldi do prodyktatora w Palermo.

„Zawarty został układ z jen. Clary o wyciągnienie wojsk z Syrakuzy i Agosta.

Messyna 1 sierpnia.—Palermo 1 sierpnia.

(podpisano) sekretarz stanu

„Crispi.“

Dzienniki sycylijskie umieściły list następny:

„Milazzo 21 lipca 1860.

„Dziennik, jaki zamierza wydawać w Palermo mój przyjaciel Dumas, będzie nosił nazwę *Niezależny, (l'Independant);* zasłuży na to tem sprawiedliwiéj, iż zapewne nie zechce mię oszczędzać, jeślibym kiedykolwiek zboczył z mych obowiązków syna ludu i od moich zasad ludzkości.“

„J. Garibaldi.“

Garibaldi poruczył posłowi swojemu książęciu Pandolfini San Giuseppe w Londynie, złożyć następny list królowéj Wiktorji:

„Najjaśniejsza pani!

„Wezwany przez swoją włoską ojczyznę, do obrony jéj sprawy w Sycylji, objąłem dyktaturę szlachetnego ludu, który, po długiéj walce, pragnie mieć uczęstnictwo w życiu narodowem i w swobodzie, pod berłem wspaniałomyślnego króla, któremu Włochy powierzają się z ufnością. Poseł który stanie przed W. K. M., w imieniu rządu tymczasowego, zaprowadzonego w tym kraju, nie myśli przedstawiać osóbnego i niezależnego państwa, lecz przybywa jak tłumacz myśli i uczuć półtrzecia miljona Włochów. Z tych powodów upraszam W. K. M. abyć go przyjąć raczyła, udzielając mu zaś posłuchania, abyś chciała mieć wzgląd, o który z uszanowaniem starać się będzie, na tę piękną i szlachetną część ziemi włoskiéj.“

podpisano: *Garibaldi.“*

Palermo 22 czerwca 1860.

FRANCJA.

Paryż, 9 sierpnia. Listy z Chin donoszą, że stan zdrowia wojska francuzkiego jest wyborny, ale wszyscy ubolewają nad rozbiciem pewnéj liczby statków przewozowych, w ostatnich zaś czasach niezdążenie na czas jednego okrętu wojennego, było powodem do obawy, czy także nie zginął. Obecność tu naszych wojsk mniéj sprawiła wrażenia, niżby oczekiwać należało. Zapewniają, co nieskończenie ułatwiłoby cel wyprawy, iż powstanie wprawiło cesarza, syna nieba, w położenie tak niebezpieczne, że kazał wezwać dowódzcę wojsk francuzkich do przybycia mu na pomoc. Zresztą, w obozie europejskim panuje wielka czynność i przygotowanie do wystąpienia w pole; p. de Montauban nagli oficerów, wysłanych do Japonji, dla kupna koni gdyż chinskie są zbyt małe, aby czynność swoją przyśpieszyli.

Osada francuzka w Saigon znajduje się w stanie kwitnącym i poczyna być ważnem stanowiskiem chrześcijaństwa.

Dziś o południu ks. następca tronu wyjechał do obozu w Chalons, gdzie połączy się z cesarzem. Towarzyszą mu wielka Ochmistrzyni dzieci Francji i jenerał-adjutant Rollin.

Ogół składki dla chrześcijan syryjskich, otworzonéj w redakcji *Monitora,* tudzież innych dzienników paryskich, wynosił wczoraj 265,774 fr. w liście ogłoszonéj przez dziennik *le Monde* zapisano *grosz wdowi*, w następnych słowach: «Uboga wdowa z Arras *pięć centimów.*» Ten dar ma wysokie znaczenie pod względem ludzkości.

12 sierpnia. Zadanie kommissji europejskiéj w Syrji ma być dwoiste: naprzód, skoro kraj będzie uspokojony przez Portę, Fuad-Pasza pozna,

---

STUDJA

NAD UKRAIŃSKĄ LITERATURĄ DZISIEJSZĄ.

przez

Leonarda Sowińskiego.

Z nieuwzględnioną niczém obojętnością odwracamy się od literatury pobratymczego rodu rusińskiego, nie domyślając się nawet, że jéj słowami przemówiła dusza zaklęta niegdyś w historyczny organizm polski i właśnie z téj przeszłości snująca dumę, owianą popiołami wspólnego rumowiska. Od lat piętnastu pracownicy tacy jak Kulisz, Kostomarow, Szewczenko, gospodarują po dziejowéj skarbnicy naszéj, a dotychczas nie podano im przyjacielskiéj dłoni, ażeby duchem bratnim i pojednaną po namiętnych zatargach myślą rozpatrzeć się bezstronnie w zapleśniałych pomnikach, a powstrzymując miłością zobopólne zapędy, ostatecznie przejednać zażalenia wieczyste i hasłem serdecznego pokoju powitać wschodzącą jutrzenkę.

Wszystkie niemal znakomitsze utwory, co w przeciągu lat kilkunastu wydarły się z upowitéj tradycją duszy Rusinów, śmiało możemy nazwać jedną bez końca historyczną dumą, przelatującą po kolei obszary dziejopisarstwa, romansu i pieśni. Postarajmy się wyrozumieć myśl stanowiącą jéj tętno, a zestawiwszy ją z pogrobowem przeświadczeniem sumienia naszego, zapiszmy się na wyrok Opatrzności kierującéj losami indywiduów i narodów.

Pp. Kostomarów, Szewczenko i szkoła, skoro tylko zatrzymają się wyobraźnią lub wiedzą na czasach lechicko-ruskiéj jednoty, natychmiast z boleścią i oburzeniem odwracają oczy od spełnionych wydarzeń, stawiając zamiast niemiłego im faktu ideał politycznéj niepodległości Ukrainy i powszechnego obywatelstwa jéj ludu. Kapłanami powyższéj idei, w pojęciu ukraińskich pisarzy, byli kozacy, o których p. Kostomarow wyraźnie twierdzi, że powołaniem ich było rozlanie swobód zamkniętych w pewnych obrębach społeczności polskiéj na całą massę, a że tego nie mogli dokonać w połączeniu z arystokratyczną Rzeczą pospolitą, pozostawało więc siły własne wyzwolić od niedogodnéj współki i następnie rozpocząć zaszczytne posłannictwo społeczne. Taki to jest ideał i dogmat przekonania owéj dumy żałobnéj, gromadnie zanuconéj przez dziejopisów i wieszczów ukraińskich; a skoro nie zgłębiając istoty rzeczy, poprzestaniemy na brzmieniu hasła i barwach wywieszonego sztandaru, nie będziemy zdziwieni sympatją wywołaną przez postawioną w ten sposób sprawę, tam nawet, gdzie złorzeczenie przeszłości powinnoby zadrasnąć wszystkie uczucia rodzime. Przy zapatrywaniu się podobném na zgasłe dzieje, łatwo jest dojść do znienawidzenia społecznego pierwiastku własnego, reprezentującego mniemane wstecznictwo i niesprawiedliwość, a od zwątpienia i nienawiści do apostazji— krok tylko.

Słów naszych na wiatr nie rzucamy. Odpowiadając obecnie na zarzuty, krzywdzące historyczny nasz zawód, nie tylko odzywamy się do szlachetniejszych przedstawicieli obozu ukraińskiego, lecz nadewszystko pragniemy podkopać urojenia wylęgłe wpośród nas samych, urojenia co występując z kwestyj społecznych, nieznacznie przechodzą na pole narodowe, i robactwem prowincjonalnych zatargów rozrywają ideę świętszą i rozleglejszą. (1)

Odbudowując sprawę celem gruntowniejszego rozpoznania sporu, zniewoleni jesteśmy sięgnąć podwalin.

W przestworze IX wieku, pomiędzy Odrą, Dźwiną i Dnieprem, docierając Ładogi i Oki, zawiązały się dwa ciała polityczne, składem nieskończenie odmienne i rozwijające różnice owe już to skutkiem postępu miejscowej towarzyskości, już działaniem wpływu obcego. Polska w początkowym rozwoju swoim przechowuje skład gminny wiejski. Nacisk pierwiastku germańskiego zamąca pierwotną organizację kraju, wywołując formowanie się klassy wojowniczéj, odrywanie się pojedyńczych osób od rodów, powstawanie bezpośredniéj własności ziemskiéj i przedstawicieli takowéj Lechów, nareszcie, po wielu wstrząśnieniach wewnętrznych, samowładztwo potomków Piastowych, którego najświetniejszym wyrazem było panowanie Chrobrego. Zatarga pomiędzy żywiołem rodzimym i wyobrażeniami napływowemi, wynurzając się początkowo w rozpaczliwych powstaniach ludu, przeobraża się na ruinach praw kmiecych w zapasy możnowładztwa z powagą książęcą, rozwiązane biegiem wypadków na korzyść pierwszego. Następnie, zwycięzka na chwilę władza możnych rozpada się w ubijatykach, przeniewierstwach i ohydzie powszechnéj, a pierwiastek rodzimy wynurza się w gminowładztwie szlacheckiem, oczekującem pierwszych Jagiellonów, ażeby zajaśnieć w najwielmożniejszym kształcie, gdy w chwilę potém, zamknąwszy się złowrogiem odosobnieniem, rozpoczęło powolne konanie w zbutwiałém upowiciu przywileju własnego.

Stan polityczny Rzeczy pospolitéj od Władysława Łokietka do Unji Lubelskiéj zawiele ma styczności z kwestją podjętą, ażebyśmy choć kilka rysów odszkicowaniu pomienionéj epoki nie poświęcili.

Sejmy Chęciński 1331, Wiślicki 1347 i inne otworzyły narodowi udział do sprawy powszechnéj. Pakta, czyli tak zwane przywileje, zawarowane od Ludwika ciału narodowemu, utworzyły byt stanu rycerskiego. Uchylenie działów, feudalnych powiernictw i dynastycznego następstwa ustaliły jedność państwa i ubezpieczyły dobro jego od osobistych widoków władzy. Kraj stał się własnością powszechną, narodową. Służba dworska przeistoczyła się w obywatelskie urzędownictwo ziemskiéj sprawiedliwości. Duch obywatelski, szanując swobody miejscowe, postępował powolnie na drodze zjednostajnienia prawa, coaequatio juris— dobrodziejstwa najpożądańszego dla feudalnéj Litwy. Wszelka nierówność w stanie szlacheckim nikła. Wszystka szlachta stała się bracią, i żadne dostatki ani urzędy nie mogły czynić ujmy uświęconéj zasadzie społecznéj. Umorzenie starodawnych ciężarów i zjednostajnienie poboru przyczyniało się także do zrównania. Wierny samemu sobie rozsądek narodowy zapewniał bezpieczeństwo najrozmaitszym mniemaniom i sektom. Rozlew publicznego żywota użyźniał wszystkie zakąty. Wszędzie się gromadzono, radzono, roztrząsano sprawę powszechną, wiązano kon-

(1) Zobacz w Przeglądzie miejscowym 24-o N-ru Kur. Wil. ustęp o litewszczyznie, z powodu pism Akielewicza. I na Rusi widujemy podobne objawy.

iż ma zupełną wolność działania, natychmiast, wspólnie z komisarzami europejskimi, przedsięweźmie środki do wymierzenia surowéj kary nad winnymi zbrodni lub spólnictwa rzezi i rabunku. Przedstawiciele europejscy powinni przeniknąć się myślą wielkiego obowiązku, który spełniają. Sprawiedliwy odwet będzie miał miejsce. Ta pierwsza część ich zadania jakkolwiek bolesna, nie przedstawi wielkich trudności. Pozostanie im przystąpić do dwóch innych, bardziéj zawiłych pytań, a mianowicie: obliczenia wynagrodzeń, należnych ofiarom rozruchów, a które ze względu na spólnictwo władz ottomańskich, będą musiały spaść na rząd turecki, ten zaś odbierze je sobie od buntowniczych swych poddanych, jeżeli potrafi: nakoniec, trzeba będzie porozumieć się co do reorganizacji politycznéj i zarządu kraju. Owóż ta czynność jest najwyższéj wagi, gdyż od niéj zależy przyszłość kraju. Ale cóż w tym względzie uczynić można? jakiéj strony chwycić się należy? Kraj nie przedstawia żadnego żywiołu, żadnéj podstawy, dla zaprowadzenia i utrzymania wewnętrznego porządku. Władza sułtana, własnych jego podddanych i urzędników, również jéj nie dostarcza. Przywrócenie rządu chrześcijańskiego możliwe w 1842, które Francja wówczas doradzała, dziś stało się niepodobnem, bo plemie maronickie zdziesiątkowano, rozprzężono; tak dalece, iż w ciężkiéj klęsce postradało nawet pamięć dawnéj siły. Oddzielić pod względem zamieszkania dwa plemiona t. j. tak postąpić, aby nie było rozbojów i ludności mieszanéj w tych samych wsiach i miastach, byłby to błahy środek, ale nie rozwiązanie, byłoby to krwawem zaprzeczeniem prawa cywilizacji, nakazującego, aby wbrew najrozmaitszym wyznaniom, ludzie spokojnie żyli obok siebie i wzajemnie się szanowali; byłoby to cofaniem się przed barbarzyństwem, przyjęciem jego zasady i spełnieniem tego zwolna, dyplomatycznie, co przed miesiącem Drużowie z pochodnią i szablą w ręku osiągnąć zamierzali. Dotąd więc wyjście z téj ciaśniny jest niepodobne do przewidzenia. Każda wielka odmiana, równie rozległa jak głęboka, np. utworzenie z Syrji niezależnego księstwa, pod zwierzchniczą władzą paszy egipskiego, lub człowieka wzniosłego serca, jak Abd-el-Kader, niepodobna jest do uskutecznienia, z powodu nieufności i opłakanego spółzawodnictwa gabinetów europejskich. Przyjdzie więc poprzestać na jednym z tych półśrodków poziomych i bezskutecznych, które dyplomacja często zniewalana jest wyszukiwać, kiedy ją krępują siły, jakich jest przedstawicielką. Cokolwiek bądź, upłynie jeszcze kilka tygodni, nim się komisja zbierze, bo rzeczą jest konieczną aby ją zbrojne działanie poprzedziło i aby porządek wrócił do Damaszku i Bejrutu. Te nędzne spółzawodnictwa, te zgubne niedowierzania, są źródłem wszystkich nieszczęść. Jakąż potęgę na Wschodzie i wszędzie rozwinąć by mogła Europa, jeśliby chciała być zgodną? Oskarżamy Turków; a nas właśnie oskarżać by należało. Powinnibyśmy uczuć raz potrzebę ściśnienia naszych szeregów. Bez porównania jesteśmy silniejszymi, sprężystszymi, lepiéj uzbrojonymi, liczniejszymi, niż mieszkańcy Wschodu; chociaż ludność muzułmańska 100 miljonów wynosi i chociaż taką siłą, mimo jéj głupoty i zwierzęcości, pogardzać nie można. Ale, aby ostatecznie wziąść górę potrzeba jedności; tymczasem cóż się dzieje? Francja radzi pomnożyć liczbę wielkich państw europejskich t. j. takich, na które część działania, we wszystkich pytaniach obchodzących dobro ogółu, z porządku spadać powinna. Przywrócenie na właściwe stanowisko Hiszpanji powiększyłoby bez wątpienia siłę zbiorową, jaką cywilizacja rozrządza. Tymczasem Austrja obojętnie przyjmuje, Prusy wahają się, czy nie lepiéj odmówić, Anglja naraża na upadek sprawę, nadając jéj niezwykłą rozciągłość. Bez żadnéj przyczyny domaga się bowiem, aby wezwano Szwecję i własne zdanie czyni zależnem od zdań mocarstw drugiego rzędu, które nie mogą być bezstronnemi. Nakoniec wyraźnie opor stawi. W takim to stanie znajduje się przełożenie Francji, co do przywrócenia miejsca Hiszpanji w gronie państw europejskich. To przełożenie było sprawiedliwe, rozsądne, było na dobie, nazajutrz po wojnie dzielnie przedsięwziętéj i ze sławą skończonéj przeciw Marokowi, dziś prawie zaniechać go przyszło. Czy podobnie należy zrzec się wszelkiéj nadziei zaprowadzenia czegoś trwałego między chrześcijanami i muzułmanami?

W obozie pod Chalons, mimo częste niepogody, odbywają się, przy obecności cesarza, wielkie ćwiczenia wojskowe, przedstawiające obraz sławnych napoleońskich bitew. Właściwa żołnierzowi francuzkiemu wesołość, powszechnie tu panuje; obmyślano dla rozrywki żołnierzy rozmaite zabawy, a między innemi, urządzono w obozie teatr licznie uczęszczany. Następca tronu, już znajdujący się przy swym ojcu, towarzyszy mu niekiedy, i tak ostatnim razem, przejeżdżał konno szeregi, co koniecznie musiało podobać się wiarusom. Ks. Wilhelm badeński, liczący lat 30, bawi tu od dni kilku; że zaś nosi mundur podpółkownika i zwyczajny kask, używany w wojsku pruskiem, kończący się metalowem ostrzem, żołnierze mówią, że nosi na głowie konduktor od piorunów. Starożytnicy francuzcy przypomnieli sobie, że dzisiejszy naczelnik wyprawy syryjskiéj margrabia Beaufort d'Hautpoul, syn hr. Beaufort, otrzymał dodatek do ojcowskiego nazwiska, łącząc z nim nazwisko swego ojczyma, marszałka polnego d'Hautpoul, za którego w 1804 r. wyszła powtórnie jego matka, będąc wdową. Wielu członków rodziny d'Hautpoul, najznakomitszéj w Langwedoku, należało do wojen krzyżowych od czasów Piotra Raymund, który w r. 1095 wyprawił się był z Raymundem de Saint*Gilles, do Syrji.

P. Edmund Desmazes, wydał krótką, ale bardzo zajmującą broszurę pod napisem *Ojcowie Karczownicy*. Autor zapowiada, w pięknym języku, blisko przyszłe założenie nowego zakonu rolniczego; zamiarem tych zakonników będzie karczować i osuszać jałowe przestrzenie w Algerji. Zdawałoby się, że kiedy już istnieje zakon trapistów, zakładanie nowego zgromadzenia, tego rodzaju, byłoby mniéj potrzebne; ale główna różnica między dawnym, a nowym zakonem polega na tém, że ojcowie Karczownicy nie będą przywiązani do raz obranéj miejscowości i owszem, skoro jaką przestrzeń przygotują, pracą rąk swoich, do rolnictwa, wnet oddadzą ją do rozporządzenia rządu; sami zaś zajmą się nowemi zdobyczami w tym cywilizacyjnym zawodzie.

ANGLJA.

Londyn, *10 sierpnia*. Na dzisiejszém posiedzeniu izby gmin p. H. B. Sheridan uczynił następne zapytanie ministrowi sekretarzowi stanu spraw zagranicznych: czy z powodu zbrojnego wdania się państw europejskich w Syrji, rząd J. k. m. ma zamiar ograniczyć udzieloną przez Anglję pomoc wysłaniem eskadry na brzegi syryjskie, oraz czy w razie dłuższego trwania tych strasznych morderstw, lub rozszerzenia się rozruchow na innie miejscowosci, czy rząd królowéj ma zamiar posłać wojska lądowe pomocnicze, albo zostawić Francji cały zaszczyt i wpływ, który musi pojść za czynnem zbrojnem wsparciem chrześcijan, przeciw okropnym zbrodniom otomańskim?

Lord John Russel. Odpowiadając na pytanie, uczynione przez mego czcigodnego przyjaciela, a mianowicie czy ograniczyliśmy nasze działanie wysłaniem siły zbrojnéj morskiéj na brzegi Syrji, winienem oznajmić, żeśmy wdania się naszego nie ograniczyli; nasza eskadra uczyni wszystko, co będzie w jéj mocy, do zapobieżenia morderstwu; i gdy nie zdoła tego inaczéj dokazać, admirał upoważniony jest do wysadzenia na ląd majtków, dla przeszkodzenia powrótowi świeżo-zaszłych wypadkow. Poseł turecki udzielił mi depeszę, uwiadamiając, że Fuad-Pasza doniosł, iż 400 osob uwięziono za wzięcie udziału w niedawno popełnionych zbrodniach, że nadzwyczajne sądy ustanowiono; że wiele z obwinionych skazano i że skoro będą przekonane o uczęstnictwie w rzezi, ulegną bezpośredniéj karze śmierci. Dodał, iż Fuad-Pasza oddaje sprawiedliwość całéj dobrze myślącéj ludności Damaszku, która pomagała władzy do uwięzienia winowajców, oraz że wojska sułtańskie prowadzą się najuczciwiéj. Zapewne, kiedy przedstawiciele rozmaitych państw zebrali się w Paryżu, oświadczyli swe zdanie, które i rząd królowéj podzielał, iż zachodzą wielkie powody obawy, zważywszy zdrożne postępki wojska tureckiego, tudzież jego dowodzców, iż sprawa porządku nie znajdzie żadnego z ich strony wsparcia. Znaleziono więc potrzebném wysłanie oddziału francuzkiego, dla utrzymania powagi sułtańskiéj, przeszkodzenia rozlewowi krwi i przywrócenia spokojności. Z początku zatem znaleziono właściwszém, aby jedno państwo wzięło na siebie wysłanie wojska; jeśliby późniéj wynikła potrzeba wojsk dodatkowych, mocarstwa, zgodnie z podpisanym w Paryżu protokołem, zastanowią się jakie państwo będzie obowiązane dostarczyć tych wojsk dodatkowych i bez wątpienia, rząd królowéj objawi wówczas w tym względzie swoje zdanie, lub w danym razie, przyjmie uczęstnictwo w działaniu.—Spodziewam się, atoli, iż podobna potrzeba nie okaże się. Chętnie wierzę, iż podług sprężystych środków, przedsięwziętych przez Fuad-Paszę, lubo zabójcy jeszcze kraj zajmują i lubo nieszczęśliwi chrześcijanie lękają się wracać do domów, wkrótce stan rzeczy polepszy się i że siła zbrojna turecko-francuzka przywróci spokojność w kraju. W takim razie miasto potrzeby posyłania nowego wojska, rząd francuzki będzie mógł odwołać to jakie wyprawił. Spodziewamy się, że wszystko pójdzie bystro, że wkrótce dowiemy się o przywróceniu porządku i że te straszliwe rzezie ustały. Rzecz prosta, że przywrócenie powszechne porządku jest przedmiotem największéj wagi, wówczas zgłębimy sposoby, aby nazawsze przeciąć powód podobnych zbrodni.

Dziennik *Ranna Poczta*, organ lorda Palmerstona, wystąpił z uwagami nad treścią protokołów paryzkich, w których przebija się niczém nieusprawiedliwiony upor pierwszego lorda podskarbstwa. Wbiwszy sobie raz w głowę, ten znakomity skąd inąd mąż stanu, że Turcja jest niezbędnie dla dobra ludzkości potrzebną, że zostawiona sama sobie, doszłaby do najwyższego stopnia cywilizacji i pomyślności, rozdąsany, że Napoleon nie dał się sprowadzić z drogi obowiązku i wolał przyjąć wszystkie upokarzające warunki protokołu, niż zatłumić w swéj duszy głos sumienia, pozwala organowi swojemu wystawiać wyprawę francuzką, jako skutek dziecinnego urojenia, którego wybić cesarzowi Francuzów nie można było z głowy. *Ranna Poczta*, z pewnym rodzajem zadowolenia, powtarza, że Francję w jéj działaniach należycie skrępowano, że uczyniono ją służebnicą sułtana; że wszystkie obroty wojska będą od woli Fuad-paszy zależały, że po upływie 6 miesięcy t. j. w lutym 1861 r., Francuzi natychmiast będą musieli do domu odpłynąć, a to na zasadzie logicznego rozumowania: z dwóch rzeczy jedna, albo przez 6 miesięcy porządek przywróconym zostanie, a więc Francuzi będą niepotrzebnymi; albo muzułmani daléj morderstwa swoje szerzyć zechcą, wówczas ciż Francuzi okazawszy się niezdolnymi do ich poskromienia, podobnież ustąpić powinni. Wyraźnie ten artykuł wymierzony jest na pojątrzenie namiętności, na najboleśniejsze ugodzenie w miłość własną cesarza Francuzów i dla sporządzenia zawczasu zapasu jadowitych grotów, jakiemi na następnym parlamencie lord Palmerston będzie miał zręczność razić sąsiada Anglji.

Wszakże tego sposobu zapatrywania się na wyprawę syryjską powszechność niepodziela i owszem ludzie zacni oddają sprawiedliwość Napoleonowi, ze ocalił cześć Europy, podnosząc krwawą rękawicę muzułmańską, w oczy chrześcijańskiemu światu. Dziennik *Kronika Poranna* popiera myśl, być może we Francji zrodzoną, a przynajmniéj w tym kraju dziwnie popularną, aby otworzyć pole Abd-el-Kaderowi do wystąpienia na polityczną widownię: „Myśl utworzenia dla Abd-el-Kadera osobnego paszaliku, obejmującego Syrję, Mezopotamję i wyższą Arabię, jest tak właściwą, iż powstać musiała spółcześnie w rozmaitych stronach. Rzeczą jest najpożądańszą, aby te zwikłania co najprędzéj rozwiązano, a jednak czy znajdzie się choć jeden człowiek rozsądny, któryby sumiennie mógł powiedzieć, że dosyć na to sześciu miesięcy. Nadto, niech nikt niezapomina, że nie po to udajemy się na Wschod, aby tam w paszczy dział zanieść Biblję. Idziemy prosto dla tego, aby zapewnić ny Wschodzie swobodę wyznań: jeżeli cesarz Napoleon wyprawia do Syrji pierwszy oddział swego wojska, czyni to dla oddania hołdu prawu, nie zaś dla krzewienia wiary i narzucenia owéj dynastji. Ale czyż podobna dokazać tego, działając spólnie z Portą? czyż nie mieliśmy już dowodów szczerości jéj obietnic i zdolności jéj rządu? Podobnie jak nie można ograniczyć czasu wypraw; tak równie zakreślić jeograficzną przestrzeń, byłoby dziwactwem; będzie to tylko zależeć od Turków, jako daleko rozleje się powodź ich fanatyzmu.“

Nakoniec dziennik *Times* głośno wynurza i wdzięczność swoją dla Napoleona, że dał hasło do opieki nad chrześcijanami i zupełną ufność, iż nie nadużyje swego położenia na Wschodzie i że działanie Francuzów zostanie tak czyste, jak są czystemi pobudki, które ich poprowadziły śladami krzyżowych praojców.

AUSTRJA.

Wiedeń, *6 sierpnia*. Dziś komitet, złożony z 21 członków, zebrał się w sali posiedzeń rady państwa, dla roztrząśnienia rozmaitych działów budżetu. Wyjąwszy ks. Colloredo chorego, wszyscy członkowie byli obecnymi. Na ławie ministrów znajdował się prezes rady hr. Rechberg, minister sprawiedliwości, hr. Nadasdy, spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski, dyrektor ministerstwa skarbu v. Plenner, feldmarszałek porucznik v. Szmerling, przedstawiciel wydziału wojny i półkownik v. Breisach z wydziału marynarki. Posiedzenie, które się przedłużyło od godz. 11 do pół do 4, wyłącznie poświęcone było pytaniom praktycznym. Sprawozdawcy odczytali wnioski komitetu o budżecie listy cywilnéj, wojska, marynarki, spraw zagranicznych i skarbu. Rzeczone wnioski były przychylne dla pierwszego działu, dalsze wywołały niektóre uwagi, na które pp. v. Plenner, Szmerling i Breisach po kilkakrotnie odpowiadali; rozprawy nie miały żadnéj politycznéj barwy, jutro dalszy ich ciąg nastąpi. Właściwe pytanie polityczne, t. j. rozprawy o wielkiéj zasadzie politycznéj organizacji cesarstwa, będą na porządku dziennym d. 8 lub 9. Utrzymują, że projekt Węgrów w teraźniejszym składzie komitetu, znajdzie większość 15 lub 16 głosów na 21. Dowiadujemy się, że posiedzenia komitetu dłużéj nad tydzień nie potrwają, wielka bowiem liczba członków uda się na obchód otwarcia drogi żelaznéj wiedeńsko-monachskiéj.

Cesarz co dzień przyjeżdża z Laxenburga do Wiednia, po udzieleniu różnych posłuchań i odbyciu rady ministrów, wieczorem wraca na wieś.

Przedsiębierstwo prywatne urządza przejażdżki, koleją żelazną, do Paryża i Triestu; opłata za pierwsze wynosi 25, za drugie 10 złotych ren. (15 i 6 r. sr.).

Dnia 9 sierpnia. Donoszą z Wiednia, że królowa neapolitańska kupiła za 165,000 zł. rs. dom wiejski, należący dawniéj do bankiera Eskeles; mówią, że w Trieście otrzymano rozkazy do przyjęcia królewskiéj neapolitańskiéj rodziny, w razie opuszczenia przez nią Neapolu. Wkrótce ma tu przybyć ks. Kapui, brat zeszłego króla, który w r. 1836, poślubiwszy sławną z piękności miss Penelopę Smith i wpadłszy w niełaskę dworu, mieszkał ciągle w Londynie; niedawno dopiero, pogodziwszy się ze swym synowcem, postanowił podzielać jego tułactwo, jeśliby do tego przyszło.

W Peszcie wszystko jest zajęte przygotowaniami do najuroczystszego narodowego obchodu w d. 20 sierpnia, rocznicy św. Stefana, pierwszego króla i apostoła Węgier. Ks. Prymas Scitowski przybędzie do stolicy dla przewodniczenia nabożeństwu; ze wszystkich stron Węgier zgromadzą się deputacje dla nadania obchodowi ducha braterskiéj jedności, ożywiającéj serca wszystkich mieszkańców różnych początkiem i

---

federacje celem niesienia sobie wzajemnéj pomocy. Braterstwo głęboko wrażone w uczucia narodowe ochroniło kraj od rozpadnięcia w okruchy, spoiło i ustaliło Rzecz pospolitę i doprowadziło ostateczne urządzenie reprezentacji krajowéj w Sejmie, który za Kazimierza Jagiellończyka zagarnął raz na zawsze prawodawczą powagę narodu. Królowie, nie powstrzymując rozwoju obywatelstwa, powodują dzieło postępu licznemi przywilejami; a szereg zacnych kanclerzy, stojąc na straży prawa, jednoczy troskliwość o dobro panujących z obywatelską czujnością sług narodowych. Żaden z monarchów nie zawiesi obrady, nie uchyli wytoczonego wniosku; wszechwładztwo sejmu— niezaprzeczone, stanowcze. Na pozór trzy stany stanowią w sejmie, w rzeczy saméj całkowita powaga spoczywa w Izbie poselskiéj. Nie wojna, nie podboje ustalają wielkość Rzeczypospolitéj. Piędzi ziemi niema, coby zdobyczą do jej ogromu przybyła. Postępu dokonywało braterstwo, dzielność sejmów i energja obywatelska szlachty. Pochłonięte dobrowolném brataniem się ludy przyjmowały obyczaj Polaków, przemawiały chętnie ich mową, wcielały się w narodowość. Kraina dla wszystkich otwarta spokojnie poglądała na kupienie się małych ludności Wołochów, Ormian Cyganów, Żydow, Tatarów; słynna na całą Europę z zamiłowania światła, garnęła cudzoziemców, Francuzów, Hiszpanów, Włochów, nauką znakomitych, którzy na łonie swobód i pomyślności ogólnéj szukali schronienia od prześladowań wichrzących Zachód ówczesny. Przecudnie charakteryzuje wiekopomny ten okres jeden z najznakomitszych Historyków krajowych (1): „Nie nadzwyczajny człowiek jaki, nie przesławna czyja wysoka zdolność, dźwignęła wspaniały gmach, ale znamienita część narodu. Pojedyńcze osoby tonęły w działaniu powszechném tłumu; przeważne wpływy nikły, wynurzając się w następstwach; dzieje nie umieją dać sprawy z ich zabiegów, wysuwają tylko dużo imion porwanych w tłumną dążność. Tłum działa jak wichura w któréj odmęt tylko, po jego jednak przelocie, spełzł dawny, nowy jaśnieje porządek; wyszumi się i znowu z większym trzaskiem huknie. Imiona pojedyńcze chwilowo błyszczą i gasną, wichura sama huczy. Rytwiański, Oleśnicki, Tęczyński, Tarnowski, Kmita nie powodują, niejednéj wrzawie zawadzają, postępowaniem swem nie raz postępowi sprzeczni. Powoduje głównie myśl, która unosi znamienitą część ludu, pojęcie jakie powziął, które do pewnéj dojrzałości rozwija.... Słusznie są czynione zarzuty ciężkich wad, jakie plamiły rzeczpospolitę polską.... Nie przestajemy jednak nastawać na to, że Polska roztacza widok wspaniały, z posad różny od tych wszystkich republik, które różnemi czasy w dziejach świata błyszczały.”

Na nieszczęście, nie bez ogromnych ofiar odbywał się ów rozrost społeczny obywatelskiéj klassy, a co najsmutniejsza, ofiary te wyczerpywały siły narodu i poświęcały przyszłość nieograniczonym zapędom chwili.

Na samym wstępie widzimy szlachtę uchylającą się od powinności krajowych. Zgubny w téj mierze przykład podaje duchowieństwo, w ślad za niém otrząsają się od podatków przemożni panowie, a wkrótce koekwacyjna zasada pociąga tym samym torem i braci uboższych. Samolubna wyłączność obwarowuje się zaszczytném brzemieniem służby wojennéj, gdy ciężar całkowity poborów zepchnięty został na gminy, na bezpośrednich rolników, poddanych lub czynszowników. Zasklepione w obrębach pojedyńczego stanu braterstwo pozostawia rozerwanie pomiędzy szlachtą i stanem miejskim, z czego powstaje zatarga trapiąca Rzeczpospolitę w najświetniejszym nawet okresie jéj bytu. W 1496 zapadła uchwała wzbraniająca mieszczanom posiadania dóbr ziemskich. W 1538 i 1543 rozwiązane zostały ich bractwa i cechy jako uwłaczające wolności szlacheckiéj i ziemskiéj. Po dwakroć, 1537 i 1548, posłowie ziemscy wyparli deputowanych miejskich i w sprawach publicznych przyzwolenia ich uznawać nie chcieli. Rozszczepienie stanowcze dokonane zostało uchwałą z 1562, odbierającą szlachectwo tym co familijny klejnot rzemiosłem albo łokciem plamić się nie wstydzili. Wystawione na rozmaitego rodzaju zniewagi i ujmy, zasklepione we własnych samorządach, bez pobratania i spójni wzajemnéj, miasta polskie zatracały stopniowo poczucie obywatelstwa swojego, a nie myśląc o niczém poza sferą wyłącznych interesów, stawały się niezdolnemi do oręża i walki z nieprzyjacielem.— W tym samym czasie dokonywał się ostateczny upadek kmieci. XV wiek zastaje ich jeszcze wolnymi; lecz nie dopiero zaczął się ucisk w najopłakańsze płodny następstwa. Wycieńczonych sądowniczą opieką panków spadły na barki pobór obciąża do reszty. Ogromna przepaść urodzenia oddziela coraz widoczniéj nieszlachtę od stanu obywatelskiego. Jedne po drugich zapadają przepisy, zrywające dawną pomiędzy kmieciami i szlachtą zażyłość. Nareszcie wołająca o pomstę uchwała 1496 wyzuwa kmieci z charakteru ziemiaństwa, odzierając nielitościwie stan pognębiony z dziedzicznych posiadłości ziemskich, na które dotąd żaden z prawodawców targnąć się nie ośmielił. Za tém olbrzymiém cięciem poszły zniewagi i gwałty wolności osobistéj. Dawniejsze ustawy dozwalające przesiedlania się z miejsca na miejsce ustępują rozporządzeniom przywiązującym ludność do gruntu. Gminy rolnicze zmuszone są uledz dowolnéj sprawiedliwości panów. Pańszczyzna pomnożona; prawodawstwo, policja, zarząd utrudniają swobodne kształcenie się synów włościańskich w naukach i rzemiosłach; pod pozorem zachowania porządku i dobrych obyczajów narażonych śród miejskiéj gawiedzi na zaraźliwe skażenie. Żaden wzgląd nie usprawiedliwia tych grzechów narodowych, ani nawet reakcja przeciwko żądnéj przymierza z gminem władzy królewskiéj, o któréj napomyka gdzieniegdzie dyplomatyczny optymizm szlachecki. Na złagodzenie winy prawodawców ówczesnych to tylko powiedzieć można, że lud okolicznych krain w nielepszém a może gorszém jeszcze był położeniu. Węgry, Czechy, Inflanty, kraj Słowian zaodrzańskich, na porównaniu nic nie zyskują. Cóż mówić o Litwie i Rusi! Wyzucie kmieci polskich z praw politycznych nie szło przynajmniéj w parze z upadkiem bytu materjalnego: przeciwnie—zamożność włościańską w rozpatrywanym okresie niejednokrotne stwierdzają świadectwa.

(d. c. n.)

(1) Polska, Dzieje i Rzeczy jéj. T. III. 65.

mową, ale złączonych miłością spólnych praw i spólnéj dziesięciowiekowéj ojczyzny.

Peszt, *6 sierpnia.* Układy w Villafranca i pokój w Zurich, zapowiadały amnestję dla legjonistów węgierskich, służących pod chorągwiami włoskiemi. Opatrzeni świadectwem urzędowem, że amnestja rozciąga się na nich, powrócili do Węgier; lecz zaledwo stanęli na ziemi ojczystéj, wnet jednych rozesłano po półkach na służbę, innych zapisano do rot roboczych, innych nakoniec wtrącono do więzienia. Wszelkie starania aby dotrzymano względem nich tak uroczystych obietnic, były daremne; z odlegle stojących półków, z twierdz lub z ciemnicy więzień, głos zdradzonych przedrzeć się nie mógł; lecz dzienniki doniosły o tem złamaniu wiary i poseł francuzki, z rozkazu swego dworu, dopomniał się o uwolnienie legionistów. Francję cześć narodowa obowiązuje stanąć w ich obronie.

Węgrzy występują z nowym dowodem za swojemi prawami. Wiadomo, że Ferdynand, brat Karola V, pierwszy król węgierski, z domu habsburskiego, był tylko książęciem austryjackim, a więc członkiem rzeszy niemieckiéj i nie należał do grona udzielnych panujących w Europie, dopiero korona węgierska podniosła go do téj dostojności; Węgrzy więc słusznie utrzymują, że nie powinni swego politycznego stanowiska poddawać nierównie późniejszemu i przez tyle wieków niższemu stopniowi Austrji w europejsko rządowéj hierarchji.

Wiedeń, *10 sierpnia.* Zapowiadają wprowadzenie w cesarstwie austryjackiem sądów przysięgłych i ustanowienie prokuratorów jeneralnych; byłoby to ulepszenie tak wielkie, iż zaledwo wierzyć mu można.

Jen. Benedek wyjechał stąd do Budy. Poczęto tu mówić o oddaleniu go z urzędu gubernatora Węgier; jen. Melczer ma być jego następcą.

P. Plenner złożył radzie państwa raport wyjaśniający ogólny stan skarbowości w Austrji. Dziennik *Wschonnio-Niemiecka Poczta* nie widzi aby wnioski i nadzieje ministra mogły się sprawdzić, sam minister wyznaje, że ani w bieżącym, ani w następnych kilku latach, do równowagi dochodów z wydatkami przyjść nie można, sam twierdzi, że tylko osiągnąć też równowagę będzie podobna, po dłuższych latach pokoju; sam nakoniec nie zaprzecza, że podwyższenie podatków jest niepodobne, a jednak sprawozdanie swoje kończy obietnicą reform w wydziale skarbowym. Rząd i sam się łudzi i kraj w błąd wprowadza.

PRUSSY.

Berlin, *10 sierpnia.* Niepewne tylko pogłoski krążą o wypadkach zjazdu cieplickiego. Zdaje się, iż zajmowano się tam sprawami włoskiemi, ale dopóki złożone nie zostaną niezbite dowody, trudno uwierzyć, aby Prusy miały zobowiązać się do jakiego spółdziałania w duchu wstecznym. Gdyby jednak to było prawdą, widzielibyśmy drugie wydanie osławionéj umowy pilnickiéj w 1791, mocą któréj dwory: wiedeński i berliński postanowiły najechać Francję i przywrócić nieograniczoną władzę Ludwikowi XVI. Wówczas to, wdając się zbrojnie w sprawy obcego narodu, zajętego leczeniem głębokich ran, zadanych przez niedołężność rządu, wywołano długą walkę, okupioną tylu ofiarami ojczyzny i która ściągnęła uciążliwe panowanie cudzoziemców w Niemczech. Jeśliby Francia dała poznać, iż zamyśla zagnieździć się we Włoszech, Prusy mogłyby sprawiedliwie połączyć się z jéj przeciwnikami; lecz ponieważ dążenia do jedności zupełnie wyzwolą Włochy od sąsiedzkiego wpływu, Prusy powinny by przyjąć zasadę Anglji, przyznającą Włochom prawo załatwienia spraw swoich. Prusy oddając swoje siły na usługi Austryi, straciłyby zupełnie spółczucie narodów, a Niemcy przekonałyby się, że ich dobro poszło w zapomnienie.

Gazeta królewska, w artykule podobnéjże treści, utrzymuje: „że w razie nawet obalenia tronów neapolitańskiego i rzymskiego, Prusy wychodzić nie powinny z zasady nie wdawania się; w razie zaś gdyby Włosi zechcieli pójść daléj i rzucili się do odzyskania Wenecji, wówczas nikt im pomagać nie będzie; skutki tego przedsięwzięcia spadłyby na nich samych; bo jeśliby nawet Francja zamyślała ich wspierać, wówczas obowiązkiem Prus i Niemiec byłoby także wdać się w walkę.“

W Berlinie gabinet pracuje nad zawarciem ze Szwecją przymierza i tym końcem, chciałby oderwać zjednoczone królestwa skandynawskie, od bliższych stosunków z Danją, zwłaszcza, iż niektórzy utrzymują, że Szwecja zawarła z tém ostatniem królestwem umowę, iż w razie zagrożenia go przez Niemcy, osadzi księstwo holsztyńskie 10000 wojska.

Następnéj jesieni w całém królestwie pruskiem odbędą się sejmy prowincjonalne.

TURCJA.

P. Lenormant umieścił w *Dzienniku rozpraw* wyborny pogląd na sprawę wschodnią. Podajemy go niżéj naszym czytelnikom: „Nie o to chodzi czy Druz czy Maronita pierwszy dał ognia, odpowiedzialność nie na tego spadać powinna, co pierwszy krok uczynił, ale na tego, który oddawna rzeczy przygotował i dał hasło do wybuchu. Każdy rząd mający w swym ręku władzę, pieniądze i tysiące środków jawnego i pokątnego działania, znajdzie sposób, kiedy chce wywołać wojnę lub powstanie, zmusić tych, których zgnieść postanowił, do rozpoczęcia walki i do ściągnienia przez to na siebie pozornéj winy. Wszakże bezstronny postrzegacz nie da się ułowić w te sidła i z pod larwy obłudy, odkryje istotnego winowajcę; a prawdziwym winowajcą w wypadkach libańskich, nie jest ani plemię Druzow, ani plemię Maronitow, ale rząd ottomański, jest nim gubernator bejrutski, albo nawet wyższa jeszcze władza. Oto od dwóch lat nieszczędzono wytrwałéj pracy, czego łatwo zebrać dowody, dla przygotowania obecnych zdarzeń. Mówiąc o sprawach libańskich, nie należy zapominać o jednym ważnym szczególe, a mianowicie, że Druzowie i Maronici nie zawsze byli nieubłaganymi względem siebie wrogami, jakimi ich dziś widzimy. Od 1795 do 1840 emir Beszir zjednoczył ich pod jedno berło i, wspólnemi ich siłami, osięgnął wielkie następstwa. Dopiero od 1840, od czasu jak Turcja wdała się w urządzenie i władanie Libanem, poczęły się na jaw wynurzać niezgody i walki i coraz wyraźniejsze przybierać kształty. Tam, jak i wszędzie, rząd ottomański zastosował zasadę: Kłóć i panuj (divide ut imperes), i tam, jak wszędzie, wprowadzenie w czyn téj zasady, potężnie wsparło jego władzę. Jakiż bowiem jest rzeczywiście cel, którego Turcja zamierzyła dobić się w Libanie i który objawił się wyraźniéj niż kiedykolwiek w tegorocznych wypadkach? Zniszczyć przez Druzów pierwiastek chrześcijański i jego dążenia ku niepodległości, dopomódz, skrycie lub nawet jawnie Druzom w tém przedsięwzięciu, a następnie, dla okazania gorliwości w oczach Europy, po zniweczeniu chrześcijańskiego pierwiastku, rzucić się na pierwiastek Druzów, prześladować go w zbrojnéj wyprawie, zgnieść i zaprowadzić bezpośredni rząd Porty, jaki nigdy nie istniał w tym kraju i zniweczyć całą niepodległość, jaką traktat 1840 zapewnił w zarządzie wewnętrznym tym góralskim plemionom. Pierwsza część tego zamysłu została dziś wykonaną, ale dla jéj osiągnienia rząd turecki powinien był rozstać się z pozorną bezstronnością i zaniechać swéj zwykłéj przebiegłości. Nie postrzegano teraz, jak w 1845, aby Turcy, zachowując pozorną bezstronność, tajemnie wspierali Druzów i owszem jawnie zrzucili maskę, nie starając się nawet ukrywać swych postępków; wszędzie działali w dzień biały. W Bejrucie, téj saméj godziny, kiedy zaczęła się napaść Druzów na osady maronickie, rządca prowincji, Kurszid-pasza, wyciągnął z miasta i udał się do obozu zatoczonego na dolinie, bliskiéj Babdahu i wnet, jakby za umówionym znakiem, wybuchnęły płomienie pierwszych podpalonych wiosek, w téj saméj chwili, w któréj działowe wystrzały oznajmiły przybycie paszy do zgromadzonego wojska. Baszy-buzuki, zostający na żołdzie Porty puścili z dymem wszystkie wioski położone na dolinie, w oczach Kurszyda, obojętnego widza, zabijali niewiasty i dzieci, popełniając okrucieństwa, godne Kannibalów. Wieś nawet Babdah podpaliła ta zbierana drużyna bliżéj niż o dwa ruszniczne wystrzały od namiotu paszy, który kazał sobie podać fajkę, bez okazania najmniejszego o to niepokoju. W Deir-el-kamar, straszliwa rzeź 2,730 rozbrojonych chrześcijan, która wszystkie serca we Francji zakrwawiła oburzeniem, spełnioną została przez 700 żołnierzy Nizamu, czyli zaciężnéj piechoty, połączonéj z Druzami, pod okiem i na rozkaz jenerała dywizji Tahir-paszy, uchodzącego za najświetniéj wykształconego jenerała tureckiego. W Hasbeya i Raszeya, wojsko regularne podobnież mordowało chrześcijan, dowódzcy jego, zamiast powściągnienia, sami je zachęcali do rzezi. Nakoniec rządca Bejrutu z ramienia Sułtana, zakazał pod najsurowszemi karami *reisom,* czyli arabskim właścicielom łodzi, dostarczać zboża lub innéj żywności powiatom górskim Kes-Ruanu, w których 40000 chrześcijan schroniło się od noża oprawców. Ten czyn okrucieństwa wydał swe owoce i, w chwili opuszczenia przezemnie Bejrutu, nieszczęśliwi skupieni w Kes-Ruanie spożywszy wszystkie zapasy zboża i bydła w okolicy, dociskani męczarniami głodu, warzyli liście morwowe, dla uniknienia głodnéj śmierci. W ciągu wojny o niepodległość Grecji rozległ się długi okrzyk zgrozy na wieść rzezi w Chios; zapewne, mniéj ludzi zabito w Libanie niż w Chios; ale morderstwa w Deir-el-Kamar, Hasbeya Raszeya, zdają mi się być jeszcze bardziéj oburzające, niż morderstwa spełnione na wyspie królowéj archipelagu, bo w Chios Turcy mieli przynajmniéj pozór usprawiedliwienia. W Chios podniesiono chorągiew powstania i hordy muzułmańskie rzuciły się na poskromienie rokoszanów; ale w Libanie, czyż choć jeden postępek chrześcijan mógł dać prawo Turkom do oskarżenia ich o bunty? W Deir-el-kamar jedynym ich grzechem była zbytnia ufność i uległość; na żądanie Turków broń oddali, powierzyli się uczciwości jenerała, który ich kazał powyrzynać. W Hasbeya i Raszeya, ludność napadniętą została wśród największéj wewnętrznéj spokojności, daleka od widowni wypadków, najmniejszego w nich nie wzięła udziału i zaledwie myślała o wojnie między Druzami i Maronitami. Co zadziwić wszystkich musiało, to słaby opór, wszędzie przez chrześcijan stawiany i bystrość z jaką wojna zamieniła się na mięsne jadki, a przecież Maronici uchodzili dotąd zą lud bitny i nie łatwy do pokonania; prócz tego liczą ich w Libanie 160000, przeciw 80000 Druzów w przemagającéj ludności powinni byli znaleść dostateczną obronę, dla tego też w saméj Syrji wielu obwiniało ich o bojaźń. Lecz ten wyrzut jest niesłuszny; Maronici nie dowiedli niemęztwa. Z początku, dopóki walka była możliwa, dopóki mieli przed sobą górałów druzyjskich, w Beit-Meri, w Hamam i w całym Metu, bili się walecznie a nawet zwycięzko; ale wkrótce opór przechodził siły ludzkie, nieprzyjaciele ich pomnożyli się i zewsząd pośpieszyli. Wszyscy miejscowi muzułmani, nawet Metualici, Arabowie sekty Alego, którzy z nienawiści dla Sunitów, łączyli się zawsze z chrześcijananami, teraz podali rękę Druzom. Cała ludność Druzów, z odległych okolic Horanu, zbiegła się na pomoc swoim libańskim spółwyznawcom. Nakoniec znęcone nadzieją łupów, wszystkie koczujące pokolenia Celesyrji, czyli Bekhai, zamieszkałe za Balbekiem i w okolicach Palmiry zalały tę nieszczęśliwą stronę. Liban stał się widownią prawdziwego najazdu barbarzyńców, a mimo to w Zahleh 2000 chrześcijan, blisko tygodnia stawili czoło 17000 napastników; a gdy zabrakło żywności i prochu, wykonali najporządniéj odwrót przez chmury wrogów. Dopiero kiedy nienawiść władz ottomańskich objawiła się wyraźnie, kiedy wypadki Deir-el-Kamarskie, rzuciły ponure światło na ich zamiary, rozpacz ogarnęła chrześcijan; wówczas już nie usiłowali opierać się i ujrzano widok okazujący się niekiedy w czasach rewolucji, że lud wrodzonie waleczny, tak upada pod przestrachem, iż daje się bezkarnie wyrzynać. Byłem świadkiem tego objawu w Syrji, i poraz pierwszy zrozumiałem rzeź wrześniową i dni Zgrozy.

Jeszcze jedna przyczyna zwątliła opór chrześcijan. Niegdyś cała ludność libańska, tak Maronitów, jak Druzów, rządzona była przez potężnie uorganizowany systemat feodalny. Nie było kraju na świecie, w którym by roztrząsano dowody rodowitości; każdy emir, w swojéj wiosce, był jak senior średniowieczny naczelnikiem cywilnym i wojennym; do niego należało, w chwili niebespieczeńsswa, powoływać do broni i prowadzić na pole bitwy. Od kilku lat, duchowieństwo maronickie, dla zwiększenia własnego wpływu politycznego i dla uczynienia go wyłącznym, uporczywie pracowało nad zniszczeniem téj instytucji, rozbudziło namiętności i zawiść gminowładną przeciw powadze emirów i dokazało tego, iż największą część ich wypędzono z osad wiejskich. Urządzenie feodalne Maronitów miało bez wątpienia, mnogie niedogodności, często emirowie byli prawdziwymi nędznikami, ale przynajmniéj było w ich instytucji cóś spójnego; duchowieństwo zaś, obaliwszy ją, nie postawiło nic na ich miejscu. Turcy ujrzawszy tę wyniklość, dzielnie popchnęli ruch koła. Przeszłego roku zatoczono obóz turecki w Dżuniah, niedaleko Kes-Ruanu, skąd wychodziły najżywsze podmowy do wypędzenia emirów, a przecież ten widok nie oświecił duchowieństwa maroneckiego, szło ono daléj w drodze gminowładnéj rewolucji. Coż stąd wynikło? kiedy godzina walki wybiła, Druzowie, którzy zachowali nietykalnem swój skład feodalny, znaleźli doświadczonych wodzów do kierowania sobą; przeciwnie, Maronici nie mieli spokojności i nie znalazł się między nimi nikt, komuby wszyscy ulegali, idąc za jego przewodem. Owoż co sprawi lud choćby najwaleczniejszy bez wodza? Znalazł się jedyny naczelnik godny dawnéj maronickiéj sławy: jest nim wódz wsławiony już mimo swą młodość, Józef Khawan, który przyleciał z okolic Tripoli na pomoc uciśnionéj braci, odwiedziłem go pod jego namiotem w Dżuniah i wyznam, ze mało jaki człowiek sprawił na mnie podobne wrażenie. Syn naczelnika zupełnie oddanego Francji, syn chrzestny ks. Joinville, zaledwo liczy lat 28; młody ten człowiek łagodnego oblicza, układu pełnego prostoty i wdzięku, wychowany w kollegium Auturah przez naszych missjonarzów, mówi wybornie po francuzku, prócz tego dziwnie waleczny, wódz biegły, równie pobożny i skromny, jako odważny. Józef Khawan potrafił urządzić obronę Kes-Ruanu i opatrzyć bezpieczeństwo tego powiatu, gdzie tylu nieszczęśliwych schroniło się, gdzie znajduje się stolica maronickiego patryarchy, kollegie francuzkie w Auturah i Ghazir, słowem wszystkie wielkie zakłady chrześcijańskie Libanu. Nieszczęściem nić więcéj uczynić niezdołał i w piérwszych dniach po swem przybyciu, znalazł wszelkiego rodzaju przeszkody, które powoli tylko zwyciężyć zdołał. W chwili kiedy biegł na pomoc oblężonemu miastu Zaleh wstrzymany był przez listy konsulów, którym pasza przyrzekł jego ocalenie, a kiedy dowiedział się, że niebezpieczeństwo ciągle jego mieszkańcom groziło, pośpieszył, ale ujrzał je ginące już w płomieniach. Józef Khawan jest człowiekiem umysłu umiarkowanego; stronnictwo przeciwne emirom, a mianowicie Toussun-Szein, głowa tego stronnictwa, długo wahał się uznać go naczelnym wodzem; prócz tego jest on emirem tylko trzeciego rzędu; szlachectwo jego nie jest dawne, jakoż całe grono emirów, odwiecznéj starożytności, przez źle zrozumiane uczucie rodowéj dumy, z największym wstrętem poszło pod rządy człowieka mniéj świetnego gniazda. Tak kiedy szedł na Zaleh, mając tylko z sobą 400 ludzi swojéj osady, emir Beszir-Assaf, synowiec sławnego emira Beszira, którego spotkał niedaleko Bukfeya, na czele 2000 drużyny, nie chciał mu towarzyszyć. Prawda, należy wyznać, że krąży pogłoska jakoby emir Beszir-Assaf jest w listownych stosunkach z paszą, który przyrzekał podnieść go do godności kajmakama maronitow, na miejsce jego brata stryjecznego emira Beszira-Achmeta. Co do emirow, niesplamionych zdradą, ci skończyli, tłumiąc swoje wstręty, na uznaniu go naczelnym wodzem, ale zapóźno aby mógł co więcéj dokazać prócz ocalenia Kes-Ruanu od najazdu. Nadto zdarzenia syryjskie prędko straciły znamie odrębnéj wojny Druzow z Maronitami, jakich wiele widziano; zamieniła się ona na systematyczne prześladowanie, podjęte przez wszystkich muzułmanów, bałwochwalczych Druzów, którzy weszli w przymierze z nimi, przeciw chrześcijanom wszystkich wyznań. Połowa przynajmniéj kraju, nawiedzonego rzezią i zniszczeniem, nie była objętą właściwą Libanowi organizacją i nie było w niéj ani jednego Maronity, ludność jéj składa się z wyznawców cerkwi greckiéj wschodniéj, lub zjednoczonéj z Rzymem.

Co do ducha właściwego prześladowania, objawia się on najwidoczniéj w przymusowych odstępstwach i w zabójstwach za odmową poturczenia się powtarzanych po całym kraju. Najjawniéj okazało się to znamię przyzdobyciu Deir-el-Kamar, gdzie żołnierze tureccy zabijali chrześcjan tulących się do krzyżow lub świętych obrazów wołając do nich: „Weźwij twojego Boga, niech cię oswobodzi!“ Jeśliby potrzeba było jeszeze dowodu, spójrzcie na te krzyże porozrzucane po ulicach bejruckich, w czasie rozruchów, aby zmusić chrześcjan deptać je nogami. Fanatyzm mazułmański rozjątrzył się do tego stopnia na wszystkich chrześcijan, że mimo obecność wojennych okrętów francuzkich, angielskich, rossyjskich i greckich, nieoszczędzał nawet stroju europejskiego. Dotąd, liczne przędzalnie pozakładane w górach, pożar i rabunek oszczędzają; są to jakby zastawy przez Druzow i Turków zachowane; którzy mówią: „Wtenczas popalimy przędzalnie, kiedy Europa wtrąci się w nasze sprawy.“ Zresztą jedna budowa do hodowli jedwabników, własność obywatela piemonckiego została spaloną; ogród fig indyjskich, założony za jedną z bram bejruckich przez margr. Perthuis zniszczyli baszy-buzuki.

Wdanie się bezpośrednie i sprzężyste Europy, zbrojne zajęcie Libanu, jedynie będą zdolne powstrzymać mordy i ocalić pozostałą ludność, w północnéj Syrji, bo wystąpienie tego rodzau, zastraszając muzułmanów może zbawić chrześcijan w całéj Turcji; gdyż łudzić się nie należy, niebezpieczeństwo nie w jednéj tylko Syrji istnieje; przyznać potrzeba, że rozległy spisek w całem państwie ottomańskiem, którego strumienie płyną z Mekki, przygotowuje powszechne wytępienie chrześcijan. Jeżeli tylko w Syrji morderstwa wzięły straszliwe rozmiary na jakie patrzymy, po wszystkich innych częściach Turcji, mnożą się zabójstwa chrześcijan w najohydniejszy sposób. Listy z Bulgarji i Macedonji donoszą o zbrodniach, przenikających duszę; dwie tylko wymienię: W Serres macedońskiem trzech kapłanów na pal wbito; w jednéj wsi bliskiéj Adrianopolu, Turcy ukrzyżowali dla zabawy jednego z chrześcijan, naśladując, ze świętokradzkiem urągowiskiem, wszystkie szczegóły m ki Zbawiciela. Jest to oczywiście jedno z najstraszliwszych i ostatnich drgań konania chorego człowieka w Stambule. Dałby Bóg, aby je powstrzymano nim rozwinie się w całéj swojéj okropności.“

Nakoniec, *Gazeta Augsburska,* tak ślepo Austryi oddana, nie mogła dłużej taić niegodziwości muzułmańskich, spełnionych nad chrześcijanami. Obszerny list, pisany z Tessaloniki d. 22 lipca, jest długim katalogiem męczeństw. W okolicach Adrjanopolu, Turcy popełniają zwierzęce okrucieństwa, w Bitoglji i Janinie podobnież; urzędnicy wydzierają ostatki mienia i gdy niedawno nakazano złożyć podatki, ludność zaś chrześcijańska dowiodła, iż nic do skarbu niewinna, kazano jéj wnieść je na rachunek następnego roku. Hussein-pasza najzawziętszy wróg chrześcijan, Greków zaś w szczególności, znęca się nad nimi w sposób którego każde uczciwe usta wzdragają się powtórzyć. Słowem, jeżeli nie co do liczby, tedy co do okropności, rozboje w Tessalji i Macedonji nie ustępują syryjskim.

W liście pisanym z Konstantynopola, z d. 1-go sierpnia, znajduje się obszerny wywód przyczyn dla których państwa europejskie powinniby zaniechać wyprawy do Syryi:

Ministrowie porty zapewniali posłów, że ujrzenie pierwszego europejskiego munduru, będzie hasłem do rzezi chrześcjan na całéj przestrzeni państwa Ottomańskiego. Jest to jeszcze jedno z tych kłamstw, jakiemi Turcy starają się odstręczyć mocarstwa od dozoru okrutnego ich postępowania.

W tymże dzienniku umieszczono sprawozdanie z objazdu prowincji Turcji europejskiéj przez Wielkiego-Wezyra. Samo z siebie rozumie się, iż wszystkie zbrodnie przemilczano, wspominając tylko kiedy niekiedy o drobniejszych nadużyciach.

Z dalszych listów widać, że fanatyzm muzułmański doszedł do najwyższego stopnia. Niedawno jeden młody Turczyn zamordował swego stryja, za to iż mu nadesłano ze Stambułu list pochwalny, za dobre obchodzenie się z chrześcjanami. Turcy głośno powtarzają, że Sułtan wyrzekł się nauki proroka i wszedł, na zgubę wiernych, w przymierze z giaurami. Wielki Wezyr miany też jest za odstępcę. Słowem, wszystko dowodzi, że tylko śpieszne zajęcie najgłówniejszych krajów państwa ottomańskiego, może odwrócić sztraszliwą klęskę od chrześcjan.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

MARSYLJA, 9 sierpnia. Trzy okręta z wojskami w ciągu dnia dzisiejszego odpłynęły. Wiadomości z dnia wczorajszego z Neapolu donoszą, że spokojność panuje i że wojska ściągają się na obronę stolicy.

MARSYLJA, 10 sierpnia. Listy z Konstantynopola z d. 1 sierpnia twierdzą, że wyprawione z Fuad-paszą wojsko do Syryi jest zdemoralizowane. Wielka niezgoda panuje między ministrami tureckimi; wojsko nie zostało jeszcze opłacone.

LONDYN, 10 sierpnia. Lord John Russel, odpowiadając na wczorajszém posiedzeniu panu Baillie, przyznał, że Francja domaga się przypuszczenia Hiszpanji do rzędu wielkich mocarstw, podobnież chciano przyjęcia Szwecji, która równie jak Portugalja, podpisała traktat Wiedeński. Byłoby trudnem odmówić jéj tego prawa, a jeśliby i Piemont został przyjęty, byłoby dziewięć wielkich mocarstw. Tymczasem od roku 1815 pięć wielkich mocarstw uchroniły Europę od wojny, zdaniem więc Anglji nie wczesną byłaby zmiana obecnego stanu rzeczy.

MARSYLJA, 9 sierpnia. Podług treści otrzymanych listów z Konstantynopola z dnia 1 sierpnia, Fuad-pasza przysłał tu jenerała dowodzącego w Damaszku podczas rzezi, tudzież niektórych urzędników, aby spełniono tu nad nimi sąd. Jenerała uwięziono w mieszkaniu jego protektora ministra wojny. Wszakże korpus dyplomatyczny wszedł z przełożeniem, aby rzeczonego jenerała odesłać do Damaszku dla osądzenia go tam na miejscu i dania zeń przykładu. Lękano się rozruchów w Salonice i Alepie, ale zdołano im przeszkodzić. W Bośnji panuje wielkie poruszenie umysłów, które tylko obecność wielkiego Wezyra poskramia. Potwierdza się wiadomość, że uknowany był spisek na życie tego wysokiego dostojnika; wyznania, uczynione przez spiskowych, podają w niebezpieczeństwo wiele osób. Wielki wezyr zmusił licznych urzędników do zwrotu znacznych wydartych przez nich pieniędzy; wy-

płata żołdu wojsku i pensji urzędnikom odbywa się bardzo nieporządnie. Wielki przestrach panuje między Europejczykami mieszkającymi w domach wiejskich blizkich stolicy, wiele też z nich przenosi się do miasta; wyszedł tu zakaz sprzedawania prochu, którego ogromną ilość zakupiono w Tunis.

LONDYN, 10 sierpnia. Podług depeszy z Bejrutu z d. 6 sierpnia, konsulowie europejscy, tudzież ajenci miejscowi, wskazują Fuad-paszy winowajców; między uwięzionymi znajduje się półkownik Ali-Bej i inni ludzie, znacznego wpływu, należ.cy do stronnictwa Mahommeda-Ain.

MABSYLJA, 11 sierpnia. Wiadomości z Neapolu dochodzą do d. 7 sierpnia: twierdzą, że Garibaldi był w Neapolu w sobotę 4 d. dla rozmówienia się ze znaczniejszymi politycznymi ludźmi; miał odpłynąć nazajutrz i czekać wezwania parlamentu. Wybory naznaczono na d. 19; przed innymi wychodźcy są kandydatami, którzy spodziewają się mieć najwięcéj głosów. Oświadczają się oni wyraźnie za połączeniem. Mimo surowość królewską, wielu oficerów morskich oświadcza, iż bić się nie będzie z Garibaldim. Wiadomości z Rzymu z d. 7 donoszą o zupełnéj spokojności w tem mieście. Rada miejska rzymska prosi o zakaz wywozu zboża dla odwrócenia głodu. Dziennik Times ogłasza następne depesze: Shanghai 16 czerwca. Powstańcy zajmują Foochof gdzie mordują i łupią. Wojska cesarskie są w rozprzężeniu. Ludność miejscowa ucieka z przestrachu; handel jest przerwany.

HONG-KONG 23 czerwca. Lord Elgin i baron Gros przybyli tu d. 21 i udali się na północ. Sir Hop Grand podobnież z wojskiem i ciężarami poszedł w tymże kierunku.

Czytamy w Monitorze powszechnym: Oboz w Chalons 11 sierpnia o 8 wieczorem: Ks. Ks. Kardynał Gousset, arcybiskup rejmski i biskup Szałoński przybyli dziś zrana odwiedzić cesarza w obozie i wezwano ich na śniadanie z cesarzem i Ks. Wilhelmem badeńskim. W nocy w piątek ogień wszczął się w baraku cesarskim blizko pokoju następcy tronu. Pożar bardzo prędko ugaszono tak, że mały książe nawet się nie przebudził.

NEAPOL 11 sierpnia. Garibaldyści starali się wylądować d. 9 we czwartek w Altafiume blizko Reggio i w Candritello; wojsko ich odparło, tylko 200, którzy już byli na lądzie, mogli schronić się w głąb' kraju, gdzie są ścigani. Ludność pozostała obojętną, spokojność panuje w królestwie.

NEAPOL 11 sierpnia wieczorem. Rozbiegła się wieść, że 1,500 Garibaldystów wylądowało w Kalabryi.

TURYN, 20 sierpnia. Podpisy na pożyczkę zamknięto, wyniosły trzykrotną ilość żądanej summy. Pan Manna wyjechał do Paryża.

LONDYN, piątek 10 sierpnia. Komitet rady państwa, zebrawszy się w Wiedniu na posiedzenie prywatne, uchwalił większością ośmnastu głosów przeciw trzem, zastosowanie do wszystkich krajów cesarstwa austryjackiego, programmatu, przedstawionego przez delegowanych węgierskich dla Węgier, to jest konfederację, opartą na zasadach państwa związkowego.

LONDON 13. sierpnia, poniedziałek. Poczta ranna oświadcza dzisiaj, że jeśliby Garibaldi obalił tron króla neapolitańskiego, Papież, Austrja i Hiszpanja nie miałyby żadnego prawa do interwencji i niema żadnego powodu do przypuszczenia, aby stąd pokój Europy miał być zachwiany.

DO BRACI UKRAIŃCOW.

Ja—przychodzień z obcéj strony,
Losem do was zaniesiony,
Dzielne syny
Ukrainy,
Witam, ściskam was!
Przebiegając kawał świata
Wszędziem szukał siostry, brata...
Lecz stracony,
Łzą skropiony
Był to dla mnie czas.
I miłością dusza wrzała,
Kogoś swego kochać chciała...
Kogoś swego
Rodzonego
Tak bym ściskał rad!
Ale ludzi zimne dłonie
W cierń ubrały moje skronie—
Samotnemu,
Gnębionemu,
Był pustynią świat.
I tak marnie szły dni moje,
Tak spływały duszy zdroje—
Z myślmi memi
Zbolałemi
Wszedłem ja w wasz próg.
Wiarę, Miłość i Nadzieję
Znów mi Pan Bóg w serce leje
Znów odżyłem,
Zobaczyłem,
Że was kocha Bóg!
Dla sieroty i dla wdowy,
Każdy przynieść z Was gotowy
Grosz ostatni,
Uścisk bratni
I współczucia łzę...
I na bujnéj Ukrainie
Dziś mi szczęsne życie płynie,
Między Wami,
Krewniakami
Spocząć, umrzeć chcę!

Józef Bessarab.

PRZEGLĄD MIEJSCOWY.

WILNO.

W obec wielkiéj boleści, która w minionym tygodniu miasto nasze dotknęła, nie mielibyśmy odwagi mówić o rzeczach potocznych, o sprawach codziennych brukowego życia; bo żal taki, żal społeczny ma swoją świętość nietykalną — i gdy w piersi mass zagości, nierozumie podziału i niedozwoli do serc przystępu innym uczuciom. W poprzedzającym numerze, pod wpływem ciosu, który wszystkich miłujących dobro powszechne i naukę dotknął boleśnie, zaledwieśmy mogli krótką dać wiadomość o śmierci i oddaniu ostatniéj posługi zwłokom ś. p. Adolfa Abichta. Obecnie, kiedy już pierwsze wrażenie żalu nieco ochłonęło, słuchając jego kolegów i współpracowników na niwie naukowéj, widząc uwielbienie uczniów dla rozległéj wiedzy i szlachetności mistrza, dzieląc nareszcie z całym ogółem szczére uznanie zasług ś. p. Adolfa Abichta i tę wiarę w nieskazitelność jego charakteru i gotowość w każdéj chwili do poświęcenia, gdy cierpiąca ludzkość wołała jego pomocy, jeszcześmy się lepiéj przeświadczyli, że żal nasz był słuszny, a strata długo nieda się wynagrodzić. I cóż byśmy powiedzieli o zasługach zmarłego, coby mogło wyrównać głosowi szczéréj przyjaźni i uwielbienia, co się z rozżalonéj wyrwał piersi wice-prezesa Towarzystwa lekarskiego d-ra Stanisława Wikszemskiego, gdy nad mogilnym dołem, w imieniu wszystkich kolegów w lekarskim zawodzie żegnał po raz ostatni zwłoki męża, co tyle zasług dla nauki i ludzkości położył. Oto są jego słowa:

„Koledzy, rodzino, przyjaciele!

„Swięta i boleśna posługa zgromadza nas dzisiaj przy otwartéj mogile, dokąd zstąpić mają zwłoki niewygasłéj w sercach kolegów pamięci, zwyczajnego professora patologii w b. Wileńskim Uniwersytecie, a potém w Cesarskiéj medyko-chirurgicznéj akademii, doktora medycyny Adolfa Abichta. Na to imie, godło cnoty, nauki i rozumu, które koledzy, cierpiąca ludzkość i kraj cały z uszanowaniem, przez lat tyle, wymawiać przywykli, czyjeż serce nie ściśnie się od żalu i oko nie zwilży łzą wdzięczności! Wymówniejsze pióro poda potomności zasługi tego dostojnego męża; oceni jego prace naukowe, jego wpływy na rozwój nauki lekarskiéj w naszéj szkole, któréj najgorliwszym i nieskazitelnym był przedstawicielem; odda mu tę świętą sprawiedliwość, że dopóki żył, do ostatniéj choroby swojéj, stał na straży czystości i świętości hypokratesowéj racjonalnéj nauki, broniąc ją od wszelkich najazdów empiryzmu i specyficzności,—nauką uszlachetniając miłość bliźniego, a miłością Boga i bliźniego uświęcając naukę! Teraz tylko jako najbliższy świadek cnot i przymiotów zmarłego, z ciężką w sercu żałobą składam ten skromny wieniec hołdu, na grobie mistrza, przyjaciela i współpracownika w świętém dziele naszego lekarskiego powołania.

S. p. professor Abicht dobiegający sześćdziesięciu ośmiu lat wieku, w dwunastym roku życia przybył z Erlangen do Wilna razem z ojcem swoim, wezwanym wówczas na professora filozofji do Wilna, tu w Gimnazjum naprzód pod kierunkiem uczonego ojca, a potém w Uniwersytecie na wydziale literackim kształcił się w wyzwolonych naukach i filologji pod sławnym professorem Grodkiem. Przysposabiając tym sposobem umysł swój do późniejszych przeznaczeń, położył stałe zasady rozumowaniu i loicznemu wywodowi myśli i argumentów, któremi jako professor i praktyk, całe życie się odznaczał. Zespolił się wówczas z nową ojczyzną swoją temi węzłami serca, dążeń i ojczystéj mowy, któremi jako nasz rodak jaśniał przez całe życie, i po skończeniu karjery publicznéj został z nami, poświęcając swe prace i swe życie nowoprzybranéj ojczyznie.

Tak usposobiony przeszedł do wydziału lekarskiego i w roku 1816 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgji. Jako lekarz, lat kilka przebył posłany z ramienia Uniwersytetu na Żmudzi w Johaniszkielach i tam podniosł szpital dla włościan, założony przez Karpia i oddany pod zarząd uniwersytetu. Odbył potém swoim kosztem naukową podróż po Europie, zwiedzając najsławniejsze podówczas szkoły lekarskie, i wtajemniczając się, pod najznakomitszemi mistrzami sztuki w nowe odkrycia, systemata i sposoby leczenia. Powołany do Wilna na pomocnika kliniki terapeutycznéj przy ś. p. Józefie Franku, stale odtąd poświęcił się zawodowi naukowemu przez najpiękniejsze ostatnie lata exystencji Wileńskiego uniwersytetu i Cesarskiéj medyko-chirurgicznéj akademii. Wykładał publicznie fizjologją, terapją ogólną, a nakoniec jako professor zwyczajny, *Patologją*, tę najważniejszą z nauk lekarskich gałęź, prawdziwą filozofją medycyny. Jako professor patologji jaśniał ś. p. Adolf Abicht niedorównanym talentem nauczyciela: najzawilsze kwestje organizmu, czynił dla młodocianych a nieoswojonych jeszcze z trudnościami nauki i naukowego języka, umysłów, tak jasnemi, tak pojętemi w wykładzie, że nauka traciła suchość, jednając dla siebie gorliwych zwolenników, a dla professora na całe życie wielbicieli i przyjaciół. W złotéj koronie naszych ukochanych professorów medycyny, ś. p. Abicht był najkosztowniejszą perłą, opromieniając szkołę lekarską Wileńską urokiem świetności i pożytku, którego rzewne i wdzięczne spomnienia przetrwają, na zawsze w sercach jego wdzięcznych uczniów. Należał ś. p. Abicht do wszystkich prac naukowych w uniwersytecie i akademji, gdzie nauka połączona z erudycją i wytwornością wysłowienia, mieściły go w rzędzie najgłębszych myślicieli i pisarzów. Powołany na członka Cesarskiego Towarzystwa lekarskiego Wileńskiego, przez lat wiele sekretarz, potém prezydent, najwięcéj wpłynął na rozwój praktycznéj medycyny w naszém mieście, skupiając około czystéj nauki, młodych pracowników, i łącząc stare, wytrawione doświadczenie z energiczną siłą talentu i młodości. Jakie dzieło szlachetne, jaka pomoc bliźniemu publiczna lub prywatna, czy to w domu Dobroczynności, czy to w klęskach publicznych, przy łożu ranionych i epidemją doknętych, odbyły się bez pomocy i współdziałania Abichta? Kto z nas samych lekarzy, dla siebie i swojéj rodziny nie doznał jego skutecznéj pomocy i serdecznego współczucia?

Ze świętością kapłaństwa cały oddany nauce, wyrzekł się ś. p. Adolf familijnych związków, przenosząc całą czułość i miłość swoją na dwóch braci, któremi jak prawdziwy ojciec, z zaprzaniem się samego siebie i z macierzyńską gorliwością, opiekował się przez całe życie. Przedwczesna śmierć Gustawa, boleścią i długim smutkiem poraziła jego duszę. Starszy Teodor przez całe życie miał w nim najlepszego opiekuna, ojca i dobrodzieja. Łzy, boleść i smutek wdowy po bracie i osierociałych przed rokiem jéj córek, jawnie dowodzą, jaką w nim stratę stroskana poniosła rodzina! A jednak życie jego pracowite, skromne i cnotliwe, odznaczało się tą nieporównaną prostotą ewangieliczną, przestającą na małem, stroniącą od wszelkiéj wystawy, ambicji i próżności. Ciągłą i nieustającą naukową pracą wcześnie skołatany na zdrowiu, coraz więcéj odosóbniał się i zamykał w sobie, do niewielkiéj liczby poufnych sobie krewnych i przyjaciół ograniczając swoje stosunki. Wzniosłym i prawdziwie poetycznym obdarzony umysłem, lubił piękne widoki przyrodzenia i muzykę, prowadzącą go do uwielbienia téj odwiecznéj harmonji, którą Stwórca wyraził w dziełach stworzenia. Po zamknięciu akademii, głos publiczny, ufność młodych lekarzy w naukę doświadczenie i prawość charakteru ś. p. professora Abichta wybrały go na pierwszego konsultanta w nazawilszych kwestjach medycyny praktycznéj całéj Litwy. Ten peryod jego życia do ostatniéj przeciągający się choroby, jest w istocie drugim professoratem Abichta, niemniéj ważnym od pierwszego. Ubiegali się chorzy i lekarze mieć professora Abichta na konsylium, jedni z wiarą w jego naukę drudzy, z wiarą w tę niezłomną miłość prawdy, niedostępną wszelkim względom osobistości i uprzedzenia. On powagą imienia zbliżał i jednoczył sprzeczne zdania kolegów, a prawością serca zamieniał lekarzy w jedną rodzinę, owionioną duchem miłości i zgody, czém przed innemi miastami kraju, słynie nasze Wilno.

Nestorze nauki i praktyki lekarskiéj w tym starym Giedymina grodzie, mistrzu nasz i kolego nieodżałowany, żegnamy cię na zawsze! Żegnamy cię w imieniu Towarzystwa lekarskiego, w imieniu ubogich i cierpiących, którym nieraz ukoiłeś boleści duszy i ciała; w imieniu najbliższych sercu twojemu sierot po twym bracie i po tobie! Niechaj łzy ich i modły staną u tronu Przedwiecznego jako dopełnienie twoich zasług i nagrody na łonie nieśmiertelności. A dla nas zasmuconych i zbolałych rozstaniem się z tobą, oby pamięć twoja i przykład zostały na zawsze czystym wzorem do naśladowania i uwielbienia! Niechaj duch twój z wysokości Niebios przewodniczy i błogosławi naszemu powołaniu! Żegnamy cię łzami i nadzieją! *Non omnis moriar.*"

Tłumy ludu przeprowadzające zwłoki ś. p. Abichta od jego mieszkania do kościoła luterańskiego w dniu 3-go sierpnia, najdowodniéj świadczyły o tem czem był dla ogółu zmarły. I widziałeś w tym tłumie wszystkie stany i wszystkie wyznania, które się zebrały w akcie żalu, dla oddania ostatniéj posługi zmarłemu.

Zaledwie kilka pogrzebów pamiętamy w mieście naszem, któreby mogły dorównać niniejszemu, nie okazałością, lecz tysiącami ludu, co przeprowadzając trumnę, chciał widomie okazać swe uwielbienie dla zasług ś. p. Adolfa Abichta.

Przy wprowadzeniu zwłok do kościoła ks. Juljusz Lothwejsen, kaznodzieja ewangielicki, w prześlicznéj przemowie, wypowiedział stanowisko prac ś. p. Abichta względem życia społecznego i naukowego.

Przemowa jego dzieliła się na dwie części— w pierwszéj, rozwinął zasady nieśmiertelności duszy, drugą zaś wyłącznie poświęcił pamięci zmarłego. Nazajutrz w stosownem przemówieniu, skreślił przed wyprowadzeniem zwłok z kościoła zawód publiczny i naukowy zmarłego, jako wyższego professora, znakomitego lekarza, i człowieka publicznego.

Przy odprowadzeniu zwłok na cmentarz, budujący a razem rozrzewniający był widok, posiwiałych starców, niegdyś kolegów i uczniów professora Abichta, co na przemian, ubiegali się o zaszczyt niesienia trumny, chcieli bowiem pokazać ogółowi: „Patrzcie to nasz przewodnik na ścieżce wiedzy, to nasz doradca w trudnych chwilach, to filar niegdyś wszechnicy naszéj— to nasz kolega i przyjaciel, myśmy go stracili.— Wielkie sieroctwo nasze!

Zacna młódź uniwersytecka, z rozmaitych Wszechnic, otoczyła swych starszych braci w hierarchii naukowéj, i koło jednéj trumny zebrało się kilka pokoleń—téj wielkiéj rodziny, co się wciąż odradza przez nowe odrośle, a któréj hasłem: *Praca dla dobra bliźnich, pomoc wzajemna w sprawie wiedzy, poświęcenie bezinteresowne i kapłaństwo zawodu.*

Po mowie D-ra Stanisława Wisznewskiego—zabrał głos od młódszego pokolenia zapaśników nauki—student uniwersytetu Królewieckiego p. Dauksza i w kilku śmiałych zarysach, starał się wykazać nieśmiertelność zasług w nauce położonych przez ś. p. Adolfa Abichta—i obowiązki jakie na pozostałych po zmarłym spadły w świętéj spuściznie. (x)

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (194—203).

— P. J. Śmigielska dała pobieżny wizerunek Wiśnicza i Janowca, i szczegółowszy opis grobów tam się znajdujących; ciekawe tu są wiadomości o grobach Lubomirskich w Wiśniczu.

— Prócz dokończenia listu Padalicy, o którym juześmy mówili, a który daje tu opis wyborów i projektów urządzeń rolniczych w kijowskiém, innych korespondencji z kraju tu nie znajdujemy.

— Listy z Rzymu, zawsze obfite w szczegóły, lubo niekiedy za gadatliwe, między innemi podają co następuje:— Odwołanie jen. Goyon z Rzymu miało nastąpić wedle korespondenta w skutek tego, iż jenerał był pierwiéj *posłusznym synem* niż *posłusznym żołnierzem.* — Starożytny obraz Najś. Panny, uważany za palladjum chrześcijańskiéj Romy, a podobny do częstochowskiego, w uroczystéj procesji przeniesiony został z kościoła P. M. Snieżnéj do kościoła del Gesu, «z powodu grożących stolicy Apostolskiéj niebezpieczeństw.»— Daléj podaje korespondent, iż Włosi dziś są najprozaiczniejszym narodem w świecie; że wyobraźnia umarła w Italji; że to, co się wyraża w śpiewnym języku włoskim, ma podobieństwo do lekcji retoryki, do którejby muzykę dorobiono. Powodów tego każe szukać w historji Włoch, w tajnych archiwach wiedeńskich. Może i tak; ale dla czegoż to korespondent *obraz* nazywa *duszą* poezji, kiedy duszą wszystkiego jest *duch?* Poezja tém się różni od od innych działań ducha, że te działania występują tu *wcielone* w idealne formy obrazu.

— List z Paryża podaje szczegółowy opis tegorocznéj wystawy rolniczéj.

— Z listu pisanego z Bribiesca w Hiszpanji przez astronoma Adama Prażmowskiego, gazeta podała następujący wyjątek:

»Donoszę wam o zupełnéj wygranéj odniesionéj przed chwilą. Piszę na beczce stojącéj około lunety; służy mi ona za biórko. Celem moim było oznaczenie natury światła korony i wyskoków czerwonych otaczających księżyc. Dwa polaryskopy przekształcone przezemnie, jeden przeznaczony do korony, drugi do wyskokow, doprowadziły do wypadków zupełnie pewnych i niezbitych.

Światło korony jest *silnie spolaryzowane w kierunku promienia księżyca; wyskoki czerwone niemają śladu polaryzacji.*

Wypadek ten da się inaczéj przetłómaczyć: *korona jest atmosferą gazowéj natury; wyskoki są chmurami, tak zupełnie jak ziemskie, złożone z cząstek okroplonych.*

Więcéj nie donoszę, bo mi niestać ani czasu, ani sił—zaćmienie wszystko wyczerpało.»

— Nakładem S. Orgelbranda wkrótce wyjść mają następne dzieła J. Słowackiego: *Mindowe, Marja Stuart, Sen srebrny Salomei.* Żebyż to! bo długośmy już na nie czekali.

— 16 (28) lipca p. Rostkowska, artystka naszego teatru występowała w Warszawie w roli *Halki*. Gaz. Warsz. daje o grze sprawozdania, które w streszczeniu przedstawiamy. Pani Rostkowska z korzyścią dla siebie przeszła ciężką próbę porównania z artystką wielkiéj w Warszawie popularności, która przed nią zajmowała powyższą rolę. Głos jéj jest dźwięczny, intonacja czysta, łatwość niepospolita, sumienność wielka; lecz głos nie miał dość siły, w śpiewie za mało było czucia, śpiewała poprawnie, dobrze, ale nieśmiało. Usprawiedliwiając artystkę nieoznajomieniem się z tameczną sceną i jéj warunkami, a zatém niepewnością i obawą, sprawozdawca w końcu dodaje: Gdybyśmy w Wilnie trzymali pióro recenzenta, powtarzalibyśmy zawsze artystce rady, by zachowując poprawność swego śpiewu, ożywiła notę uczuciem, rolę zapałem.

— Przypominają zapewnie czytelnicy, że Towarzystwo przyj. nauk poznańskie ogłosiło konkurs do napisania: »Historji włościan i stosunków ekonomicznych w dawnéj Polsce». Obecnie z posiedzeń wydziału nauk historycznych i moralnych tegoż towarzystwa dowiadujemy się, iż termin oznaczony do 1 lipca upłynął, lecz żadna praca, któréjby naznaczoną przez p. A. Cieszkowskiego nagrodę 1000 talarów przysądzić można, dotąd się niezjawiła, i wydział uchwalił, w powtórném ogłoszeniu posunąć termin do 1 lipca 1861. Byłaby to bezwątpienia rzecz nader pożyteczna; lecz kto wié, czy stać nam już na historję stanu włościańskiego? Zanadto żywo ta kwestja nas dotyka, trudno się spodziewać bezstronności, a bez niéj praca historyczna, mająca pretensją być pragmatyczną, jest licha warta.

— Zmarły przed kilku latu, zasłużony i uzdolniony pedagog poznański Ewaryt Estkowski, zostawił po sobie znaczną ilość dzieł w druku i rękopismach. Pozostała po nim wdowa zamierzyła z druków dziś już rzadkich i rękopismów dotąd nieogłaszanych, wydawać te dzieła częściami. Druk już się rozpoczął w Warszawie.

— Sąd wyższy w Pradze oddał do bibljoteki Muzeum czeskiego około 600 tomów in folio starych rękopismów sądowych, z których wiele da się czerpać materjałów historycznych. Między niemi zwracają uwagę akta tyczące się ścigania i ujęcia w Litwie pod Nimburgiem księcia Dymitra Sanguszki, oraz opis jego śmierci pod r. 1555. W przyszłym zeszycie «Pamiętników archeologicznych» praskich ma być umieszczonym wypis z tych dokumentów.

— ***Gazeta Warszawska*** od czasu do czasu umieszcza geograficzno-statystyczne opisy miast i rzek Królestwa, szczególniéj pod względem przemysłowym i handlowym; rzecz warta naśladowania, w kraju gdzie nauki ekonomcizne są ledwie w zawiązku.

— Korespondent ze Lwowa utyskuje na obojętność osób z blizka oznajomionych z nauką ekonomji społecznéj, w rzeczy założenia spółek rolniczych. Daléj wyraża bardzo słuszne obawy, iż samo ułatwienie kredytu, bez innych pobudzających rozwój warunków, bez oględności odleciałéj na wyraj z wyższych warstw Galicji, na niewiele się przyda, owszem może nawet być szkodliwém. Motywując to twierdzenie, między innemi projektuje, ażeby zadaniem spółek rolniczych było też pomnażanie szkółek dla ludu wiejskiego z pewnéj części dywidendy. Naocznie tu są wykazane z tego korzyści i dla ludu i dla obywateli i dla bogactwa krajowego; daj Boże, ażeby zrozumiano!

— Około Domażlic w Czechach znajduje się z 15 wsi, których mieszkańcy znani pod nazwiskiem Chodowie albo Bulacy są pochodzenia polskiego. Książę czeski Brzecisław, panujący od r. 1037 do 1055 sprowadził ich i osiedlił na przesmykach między górami, ażeby nad niemi czuwali i bronili od nieprzyjaciół. Chodowie byli niejako wojskową strażą graniczną przeciwko Bawarczykom; nikomu niepoddani, podlegali bezpośrednio tylko panującemu, i obdarzeni byli znacznemi przywilejami. Dopiéro po przejściu pod panowanie austrjackie, oddani zostali przez Maksymiljana II w zastaw na 20,000 złotych Piotrowi Szwambergowi w r. 1569. Na-

stępnie, chcąc uniknąć ucisku, złożyli 20,000 zł. z własnych kieszeni, i zostali wykupieni w r. 1570, lecz nie nadługo: bo w r. 1584 znowu cesarz Rudolf II oddał ich w zastaw miastu Domażlicom za 60,000 zł. Wolni od ucisku, zostawali pod zwierzchnictwem tego miasta aż do r. 1620, w którym za trzymanie strony falcgrafa Fryderyka, pozbawieni przywilejów oddani zostali najprzód w zastaw, a potém sprzedani Lamingenom, a gdy ta rodzina wymarła, przeszli do Stadionów, w których posiadaniu dotąd zostają. Po 800 latach od rozdziału z rodakami, zachowali jednak dotąd swoje zwyczaje i ubiór, tylko język polski zamienili na czeski. Kto wié jak długo jeszcze przyjdzie im się ostać przed naciskiem germanizmu, który już tyle pierwiastków słowiańskich pochłonął.

— Drukowane po rozmaitych czasopismach warszawskich prace zaszczytnie znanéj autorki, wkrótce wyjść mają w ogólnym zbiorze p. t. *pisma Gabryeli*.

— Leon Rogalski przygotował do druku obszerną pracę w 2ch tomach, która wyjdzie nakładem S. Orgelbranda, p. t. »Dzieje księstw Naddunajskich to jest Multan i Wołoszczyzny«.

— Księgarnia Kafemanna w Gdańsku wydała opisy brzegów Wisły od Tczewa do Malborga.

Gazeta codzienna (194—203):

— Korespondencja z Mińska (litewskiego) mówi o «zobojętnieniu dla zabaw», a postępie ruchu umysłowego: w istocie za nadtośmy się bawili, może już przyszedł czas spójrzeć na życie z jego poważniejszéj strony.

— List z za Buga traktuje o handlu wodnym na Wołyniu. Przy zręczności dajemy tu otrzymaną z tejż Gaz. codz. wiadomość tyczącą się obecnego przedmiotu. Rzeka Bug jest ważną arterją komunikacyjną dla znacznéj części Podlasia, całéj prawie gub. Wołyńskiéj i kilku powiatów Grodzieńskiéj; lecz wiele przeszkód stawało na zawadzie spławowi. Otoż w Warszawie zawiązuje się stowarzyszenie, mające na celu uspławnienie rzeki Buga. Zwierzchność miejscowa dała już zezwolenie i obietnicę niesienia wszelkiéj możliwéj pomocy projektowanemu przedsięwzięciu. Komitet, mający na czele A. hr. Zamojskiego, zajął się już wyborem inżynjerów dla obejrzenia koryta rzeki i oznaczenia wysokości summy potrzebnéj do urzeczywistnienia projektu.

— Pełen życia list ze Lwowa opisuje wyścigi konne, bez ogródki teraźniejszą ich organizację nazywa niedorzeczną; chłoszcze zarówno dosiadanych za cudzoziemskie pochodzenie jak dosiadających za niedorzeczną, bo nad skalę wydymaną pompę i grzybami a mchem porosłe wyobrażenia. Lecz cóż to pomoże, kiedy pewne półki po ścianach Galicji zdają się być przeznaczone na skład i przechowanie niedorzeczności, które z reszty świata wyganiają? Za ten list, ani wątpić, Kraszewski otrzyma przynajmniéj kilka pism bezimiennych z obwinieniem o *złe chęci*.

— Korespondencja z Krakowa donosi, że nowy prezes Towarzystwa naukow. krak. dr. Majer na posiedzeniu dnia 12 marca zawezwał członków do »utworzenia niejako kommisji dwóch, t. j. kommisji historycznéj i kommisji *językowéj, czwającéj przeciw psowaniu* mowy *krajowéj*.» O piérwszéj dalej powiada, iż »*najczynniejsza* z rzeczy saméj *okazuje się* historyczna», która przedsięwzięła ułożenie *Skorowidza* artykułów rozrzuconych po pismach czasowych. Druga widać nie tak czynna; a szkoda! W samém doniesieniu korespondenta o jéj utworzeniu miała coś do poprawienia: w języku polskim bardzo logicznie mówi się *czuwać nad czém*, dawniéj mówiło się na co, lecz nigdy *czuwać przeciw czemu*, bo to bezsens; również nie po polsku powiedziano *najczynniejsza okazuje się*, bo mówimy *okazywać się czém*, i t. d.

— »Sekstus," podanie staro-rzymskie, opracowane przez p. A. Tyszyńskiego, ma na celu przedstawienie obrazowe téj myśli: iż jednocześnie istnieją i swobodna ludzka i wszystko rządząca boża wola, a związek ich jest jedną z tych tajemnic, które leżą we wszystkiém co bliżéj jest boże,— oraz iż niema takich zranień i bolów, któreby się w szereg niespodziewanych pociech zmienić niemogły. Niewiemy jednak czy obecne podanie jako obraz jest zupełnie odpowiedne tym pięknym prawdom.

— Dalszy ciąg artykułu p. 1. „Literatura angielska w XIX w braku dobréj historji powszechnéj literatury u nas (a i złéj nawet niemamy) jest bardzo na dobie, zwłaszcza że artykuł sumiennie napisany.

— W Krakowie staraniem p. J. Łepkowskiego wyszedł przedruk bardzo rzadkiego dziełka p. t. »Kościołów Krakowskich opisanie, wydane w Krakowie r. 1603, teraz powtórnie przedrukowane.

— Według gazet niemieckich Swiętopietrze przyniosło w archidiecezji poznańsko-gnieznieńskiéj około 15,000 talarów.

— W liście z Płockiego czytamy bliższy opis ochronki dla córek biednych i ciągłą pracą zajętych rodziców. W ochronce, pod okiem „sławionéj od wszystkich mieszkańców" założycielki, dziewczęta otrzymują początkowe nauki elementarne, uczą się różnych robot kobiecych i gospodarstwa, a nadewszystko zawarowane są od pożerczego wpływu demoralizacji.

— W korrespondenecji z Żytomierza znajdujemy co następuje:

„Najważniéjszą rzeczą jaką obecnie pochwalić się możemy, jest przyśpieszone żniwo oziminy, które dostarczyło naszemu miastu świeżego ziarna. Czy podobna dać wiarę, że pomijając okoliczne młyny wodne, tutejszy młyn parowy, w ciągu ostatniego kwartału, sprowadzać musiał żyto z okolic odległych o mil 12 i 15 nawet. Cena za korzec żyta przy tak odległéj dostawie dochodziła do 20 zł., a w ostatnim tygodniu za kul (5 pudów) mąki żytniéj, płacono od 23 do 26 zł. Wszystkie śpichrze były wypróżnione, po cenach tak nawet wysokich niepodobna było dostać zboża, i nietylko chybione urodzaje, ale nawet opóźnione zbiory groziły niezawodnym głodem naszéj okolicy. Gdy potrzebowanie za granicę w bieżącym roku było niebardzo wielkie, a żyto wcale za granicę niewychodzi, i niemieliśmy żadnych temi czasy znacznych rządowych podradów — zapytacie zapewnie, gdzie się podziały te obfite zapasy, jakich na trzy strony dostarczyć mogą okolice Berdyczowa, Pawołoczy i Starego Konstantynowa? Oto po prostu, wszystko co zbywało od zimowéj konsumpcji, zostało przepędzone na gorzałkę... którą płacą za wiadro od 50 do 60 kop. co wziąwszy pod kredkę i nielicząc nawet pańszczyźnianego robotnika, niepokrywa kosztów produkcji"...

— Drukarnia Żytomirska J. Chrząszcza wydała prospekt na pamiętniki Wawrzyńca Rabowskiego rotmistrza pospolitego ruszenia ziemi wiskiéj, od r. 1701 do 1711; mają tam się znajdować ciekawe szczegóły o najściu Szwedów pod Karolem XII.

KORESPONDENCJA
KURYERA WILEŃSKIEGO.

Boulogne sur mer, *28 lipca 1860 r.*

Gorąco już na południu Francji i kto może przenosi się nad brzegi morza. Jedném z wybrzeży francuzkich najbardziéj uczęszczanych jest Boulogne. To miasto założone w wygodnéj dla portu pozycji przez Juliusza Cezara, było nieraz świadkiem lub ofiarą krwawych zapasów między najezdniczemi hordami Hunnów, Wandalów i Normandów, późniéj między Francuzami i Anglikami, a wszakże przez ośmnaście wieków egzystencji swojéj żadnego odznaczającego się wypadku nieprzypomina i zajęło niezatarte miejsce w historji dopiéro od roku 1804, gdy Napoleon I zgromadził tu dwakroć sto tysięcy najdzielniejszego, jakie było i jakie może będzie wojska, najliczniejszą flotyllę i z najzuchwalszą o jakiéj dzieje wspominają odwagą, najechać Anglję zamierzał. Wzrost miasta Boulogne datuje od owego pamiętnego roku, wspomnienia jego owym rokiem żyją, a okoliczne góry i skały noszą jeszcze widome ślady owego wielkiego obozu i olbrzymiego zamiaru, który byłby legendą, gdyby nie był blizkim nas faktem.

Dowiedzioną już jest historyczną prawdą, że Napoleon w 1804 roku nie dla postrachu tylko i skierowania tu uwagi i czujności Anglików był poczynił owe kolossalne do najazdu uzbrojenia; dowiedzioną jest prawdą, że ten najazd byłby wykonał, gdyby nie kilka przeciwnych wiatrów, nie słabość jednego admirała, a szczególnie nie usłużność Austrji wypowiadającéj wówczas austerlitzką wojnę; ale czy projekt tego najazdu był praktycznym planem genjalnego wodza? czy zuchwałym pomysłem uniesionego passją i wszystko na jedną kartę stawiącego gracza? czy Napoleon bez owych prowidencjonalnych przeszkod byłby wylądował, upokorzył i pokonał Anglję? czy też nowy Faraon zatonąłby w falach kanału pod kulami eskadr angielskich, lub na angielskiej ziemi zginąłby pod ciosami zbiorowego patryotyzmu Anglików? te pytania zostaną zagadką na zawsze, lub do czasu aż nowy Napoleon plan ów podejmie i wykonać sprobuje.

Do takiej próby niewiele potrzeba. Nic łatwiejszego każdemu z naczelników rządu we Francji, jak cały narod do wojny z Anglją pociągnąć. Tak silną jest wiekowa tych dwóch sąsiednich narodów nienawiść, że mimo pewność niedających się obliczyć cierpień i nieszczęść, a żadnych korzyści, jakieby dla obu krajów taka wojna przyniosła; mimo strat, jakieby ztąd na ogół cywilizacji i postępu świata spłynęły, na piérwsze nierozważne, a namiętne hasło, tak z jednéj jak z drugiej strony kanału, od wielkiego do małego, od starca do młodzieńca, każdy by się porwał do broni z ochotą i ślepym zapałem. Ale mimo tę, nieszczęśliwą dla wielu cierpiących, wzajemną nienawiść dwóch najcywilizowańszych narodów, mimo ciągłe z jednéj i drugiéj strony zbrojenia się i pogróżki, teraźniejsza generacja Bogu dzięki téj walki Tytanów nie ujrzy. Wojna między Francją i Angliją musiałaby się zaraz decydować najazdem Francuzow do Anglji, a taki najazd mógł przedsięwziąść trzydziestoletni konsul, niepomyśli o nim na prawdę dójrzały dzisiejszy Francuzów Cesarz.

To tylko pewna, że najazd Zuawów jest mieczem Damoklessa, który ciągle i dzisiaj dumę i zadowolenie potężnéj i bogatéj Anglji upokarza i niepokoi; to pewna, że Anglicy niemieli nigdy i mieć może niebędą tyle trwogi, ile mieli w 1804 roku, i gdy przed kilką dniami, chodząc po wysokich boulońskich falezach, zapytałem towarzyszącego mi starego gentlemena, czy o nie przypomina wrażenia swojéj młodości, prawdziwie lękano się w 1804 roku wylądowania Francuzów? z ciężkiem westchniem i jakby odganiając straszną marę »yes« odpowiedział.

Baulogne, tak jak i kilka innych północnych portowych miast francuzkich, jest prawie kolonją angielską. Liczą ich tu kilka tysięcy stale zamieszkałych, posiadających domy, fabryki i prowadzących znaczny handel. Mają tu swoje kościoły, swoje szpitale, swoje szkoły, swoje domy przytułku, wszystkie kwitnące, a wszystkie nieuposażone w stałe fundusze, zatém niezamienione w jakieś zbiorowe, niezależne i indywidualność obywatela zacierające, a w końcu uciskające zakłady; wszystkie utrzymują się ze swobodnych, a ciągłych ofiar i składek. Ten fakt, podtrzymujący zawsze indywidualność obywatela i broniący ją od poddania się zbiorowym instytucjom, ta umiejętność podnoszenia społeczeństwa nie przez zatarcie, ale przed podniesienie pojedyńczych jego członków, a przytém ciągła dążność pojedyńczych obywateli ku dobru zbiorowéj całości narodu, bez wypuszczania z rąk siły i środków, są najpiękniejszą w naszych oczach stroną Anglików, są sekretem ich swobody, wyższości i przewagi na świecie.

Anglicy boulońscy mieszkają tu od lat wielu, niektórzy od dwóch już generacji, a żaden z nich niestracił, ani narodowości, ani języka, ani zwyczajów, ani nawet powierzchowności angielskiéj. Jakim go widziałeś nad Tamizą, jakim spotykałeś nad Tybrem, nad Tagiem i nad Nilem, takim ujrzysz i tutaj. Zawsze zimny, rozważny, często oryginalny, ale nigdy prostak. Rzeczywiście Anglicy bywają i często nieznośni, niezgrabni, bywają szpetni, śmieszni nawet, ale nigdy w nich niema prostactwa; zdaje się, że każdy ma pewny stopień uczucia godności osobistéj, zdaje się, że każdy myśli i czuje szlachetnie.

Są tu pamiątki i bliskich nas czasów, pamiątki, ktore, jeżeli pod względem sztuki zająć nie mogą, to za to umysł wojażera do interesujących rozmyślań budzą.

Kolumna dla wielkiéj z 1804 roku armji i jéj wodza wystawiona, piękna jest i tak wysoka, że ją jak *memento mori* ze swoich brzegów mogą widzieć Anglicy. Założył ją Soult z oficerami armji, a skończył i poświęcił król Ludwik Filip. Rzecz dla ludności upakarzająca, jak ten rozum, co go politycznym rozumem zowiemy, jest rzadki!—Przez lat ośmnaście król Ludwik Filip był uważany za najrozumniejszego i najpraktyczniejszego człowieka w Europie, a jak on niewiedząc o tém Napoleona III na tron prowadził!—Przez lat ośmnaście nieproszony i niedziękowany, cesarstwo z jego sławą i wielkością, a bez jego odjemnéj strony, ciągle z grobu wywoływał. Odstawił posąg wandomski, skończył kolumnę boulońską, sprowadził zwłoki bohatera ze ś. Heleny, wzniosł dla nich grób monumentalny, a wszystko to wśród narodowych igrzysk i obchodów. Za jego inicjatywą poeci śpiewali, snycerze kuli, malarze rysowali tylko Napoleona, który tą drogą w umysły dalekiej już odeń generacji powoli wchodził i tak się umieścił, że gdy w 1848 roku rewolucja wybuchła, gdy późniéj Rzeczpospolita i jéj ludzie nieudolność swoją wykryli, już nie było sposobu, Napoleon był w głowach i sercach mass narodu i stało się to, o czém przed kilką laty nie śniło się nikomu, tylko jednemu!

Są także w Boulogne napisy na pamiątkę odwiedzin królowéj angielskiéj, którą w 1854 roku tu Napoleon III przyjmował, a potém zaprowadził aż do Paryża i aż do kościoła inwalidów. Może najdziwniejszym z wypadków naszego czasu, może najmniej spodziewanym z sukcessów Napoleona III była owa chwila, gdy synowica Jerzego IV w obecności synowca Napoleona I, przy trumnie *Jenerała Bonaparte*, wśród godeł cesarskich schylić kolano musiała. I dla czego? dla tego by leczyć chorego, który uleczonym być nie może, by utrzymać Turków, którzy dziś w Syrji okazują jak bardzo utrzymać ich trudno. Rząd dzisiejszy turecki zostanie wielką w dziejach nauką, jak źle jest i niebezpiecznie zostawiać narod w ciemnocie, prowincje w opuszczeniu, urzędników w samowoli; przychodzi kiedyś czas, w którym ludzie stojący u steru widzą czego potrzeba, najlepsze mają chęci, ale niema kim się posłużyć, niema kim dobréj myśli wykonać, wszystko rwie się, wszystko z rąk wypada,—trzeba upaść. Chory umrze! a będzie wielka sukcessja, wielka inwentacja, wielkie obliczenie i raz jeszcze—kto wie co za tą górą!

O. Gieranoński.

Z gubernji Mińskiéj.

(Dokończenie ob. N. 62.)

Nasz utalentowany zacny rodak P. Karol Falewicz w roku zeszłym 1859 wydał w Petersburgu znakomitą broszurę pod tytułem »O nadużyciu spirytusowych napojów« dziełko to jest godne uwielbienia i rozpowszechnienia. P. B. Aleksandrowicz czł. tow. rol. War. w roku zeszłym 1859 wydał w Warszawie małe dziełko pod tytułem »Gorzelnictwo u nas, w stosunku do innych przemysłów« z pewnym poglądem na rzeczy dowodzi, jak jest zgubnym wpływ gorzelnictwa tak na samo gospodarstwo jako też i na moralną stronę społeczeństwa, wytyka wprost błąd, wszystkim właścicielom browarów, zasadzającym w zaślepieniu swój byt materjalny na jakiejś wymarzonéj sterkoryzacji i na krzywdzie wszechstronnéj biednych kmiotków.

Lecz trzebaż tu dowodów?... Któż zajrzawszy w głąb swego sumienia niepojmie tego, że wszystko to co złe rodzi i demoralizuje, jest obrzydliwem w oczach Boga i ludzi, a nadto godném potępienia? cóż to są za ludzie ci, którzy sprawie szatana tak gorliwie dopomagają? gdzież ich miłość dla kraju, miłość dla bliźnich? Smutno! po trzykroć powtarzam... takich jest wielu i podobno więcéj jak sobie wyobrażamy.—Wszak słyszymy, że Opatrzność przez usta swego kościoła potępiła przyczyny i skutki pijaństwa—wszak słyszymy jak się głosy ludzkie zewsząd podnoszą, jak się gruppują zastępy przyjaciół prawdy, wypowiadając wojnę na śmierć nieprzyjaciołom téj ś-téj sprawy, przecież czytamy o tem, słyszymy o tem, wiemy o tem, ale czyż ogólnie mówiąc, przyłożyliśmy rąk ku ratunkowi wszystkiego, co jest najświętsze, a przez wódkę i pijaństwo zeszpecone? czyż usłuchaliśmy głosu prawdy? czyż chcemy to rozumieć, że Bóg wymaga, i ludzkość czeka naszego w tém przewodnictwa!? Nie!.. Szczególniéj smutny pod tym względem obraz przedstawia Mińska gubernja. Pomijając, że wszystkie karczmy są obsadzone żydami, że żydzi gnieżdżą się w gumnach, w śpichrzach, w szkatułach, a nadewszystko w sercach panów swoich, pomijając najsmutniejsze wyniki tego zespolenia—podaję do publicznéj wiadomości niektóre, bezprawia wołające o pomstę do Boga, a które powinny obudzić drzemiącą opinję publiczną i wywołać głos powszechnego oburzenia.

Zacny dziedzic pewnéj wsi i miasteczka w powiecie Ihumeńskim położonych, usłuchawszy głosu prawdy, zaniechał sprzedaży wódki po szynkach, rozkrzewiając wstrzemięźliwość w około—do rozszerzenia przeważnego wpływu na całą okolicę, posłużyły kiermasze, które się tam na mocy wiekowych przywilejów odbywają.—Okoliczność ta mocno wzburzyła umysł niechętnych świętéj sprawie sąsiadów, a również dzierżawców akcyzy, która ze zmniejszeniem się konsumcji wódki, wielkie straty poniosła; strona ostatnia, widząc większość obywatelstwa za sobą, śmiało podniosła sztandar i wystąpiła do boju,—chcąc zadać cios śmiertelny zacnemu obywatelowi, który się wyrzekł żydow i wódki. Akcyźnicy weszli w układy z pewnym sąsiadem, i podali projekt wyjednania u rządu formalnego pozwolenia na zaprowadzenie kiermaszów w małéj żydowskiéj mieścinie należącéj do tegoż sąsiada i to w te same dni, kiedy przypadały kiermasze w miasteczku wyżéj wspomnianem, celem znęcenia ludu wódką do siebie, a przez to, uszczuplenia dochodu panu wstrzemięźliwemu, ktorego powszechnie nazwano wichrzycielem spokoju i porządku w okolicy. Zamiary téj assocjacji doszły do skutku, wzniesiono karczmę nową i kramy.—Gdy już wszystko było gotowe, naznaczono dzień publicznego obchodu inauguracji przybytku Bachusa i odczytania postanowienia rządu o mających się zaprowadzić w tem miejscu kiermaszu. Był to dzień świąteczny, ludek rozciekawiony przez rozsyłanych faktorów, zebrał się tłumnie na odgłos wieści, że jakoby jeść i pić darmo dawać będą, bo gdzież nasz chłopek po wódkę nie pójdzie lub nie pojedzie?. Wiele przemilczę, gdyż działy się tam sprawy, któreby plamiły kolumny *Kurjera*, a tylko powiem: że feta była wspaniała. P. obywatel antagonista w gronie swojéj rodziny, krewnych i dobrze znajomych zjechał na walny jarmark, poczem przemówiszy do ludu głosem mniemanego apostoła, kazał wytoczyć kufę wódki na rynek, sam przepił do wszystkich zapewniając, że pić niejest grzechem i upić się każdemu pozwolił bezpłatnie.— Następnie całe wybrane towarzystwo udało się na bankiet do karczmy, gdzie zastawione stoły jadłem i trunkami czekały na pożądanych gości, wesołość była niezmierna,—muzyka starozakonnych cięła raźne tańczyki, skakano do późna w nocy, pijany lud walał się po ulicy, a panowie w karczmie. Tryumf żydów zakończył to osobliwsze święto, które się odbyło d. 1-go pazdziernika 1859 roku.

Naturalnie, że taki postępek obudził szemranie nawet w pospólstwie i gdy pomimo kilkarazowych podobnych traktamentów kiermasze nowozałożone nie dawały spekulantom spodziewanych dochodów, gdyż ludek wierny starym tradycjom zjeżdżał się na dawne miejsce,—umyślili ci panowie nowy szturm przypuścić; zmówiwszy się przeto z ludźmi wpływowemi przez kluczwójtów roztrąbili na wszystkie strony: »że każdy, którყby się poważył przyjechać do tego miasteczka gdzie wódki niema, będzie karany jako nieposłuszny rządowi», dodając, »wszak rozumiejcie to dobrze, że właśnie na ukaranie samowolnego obywatela za kasatę wodki, odkryto kiermasze wdrugim miejscu, więc tam zjeżdżać się powinniście, przychylając się do woli rządu.« W innem miejscu gdy włościanie pić przestali p. obywatel (n. b. urzędnik od wyborów) zwołał ich do siebie, zalecił i rozkazał, ażeby pili mówiąc: »nie wierzcie temu, co w was ksiądz wmawia, on ciągnie wodę na swoje koło, wszak to sianokos nastaje—jak zaczniecie moknąć w wodzie bez wódki, pewno choroby was opanują, a wiecie kto umiera?.. chorzy!... no więc któż tu będzie miał dochód z tego, jeżeli nie ksiądz? ostrzegam was po ojcowsku pijcie!« Autentyczne i prawdziwe zdarzenie, mógłbym palcem ukazać na tego nowego Kartusza.—Inni zaś na niepijących nakładają pieniężne opłaty po 3 ruble od osoby, nazywając to *suchą arendą*.

Niemało jest zaczajonych panow, którzy chociaż tak otwarcie nie występują jednak czynią gorzéj, gdyż jak krety ryją niepostrzeżeni, a wszędzie są widoczne ślady ich szkodliwego działania.—Są nareszcie i tacy, którzy wzbronili sprzedawać wódkę z szynku dla włościan swoich, lecz jak sami mówią, ten nektar Bachusa tylko dla podróżnych trzymają. Ale czyż podobne rzeczy widzenie niepowinno ubliżać dobréj woli tych panów? niejestże to jasny dowód, jak prawda słabo kiełkuje w ich sercach? Przy takiem usposobieniu czego się spodziewać w przyszłości mamy dla siebie i dla całego kraju? Wiem dobrze, że kiedy ktoś swą twarz mocno zbrudzi, nie otrze jéj należycie, nie mając lustra przed sobą. Myśl ta niejako zmusiła mnie nastawić to moralne zwierciadło, dla wszystkich tych, którzy siebie splamili, siejąc w około zgorszenie, przechodzące wszelkie wyobrażenie. Niechcę wątpić, że ogół błądzących przejrzawszy się należycie, zrzuci pychę z serca, otrze z siebie te brudy, i wystąpi z czystem obliczem na scenę reakcji społecznéj, *w Bogu nadzieja!...*

Podając niniejszy artykuł, uprzejmie proszę redakcji Kurjera, aby raczyła takowy w kolumnach pisma swego umieścić. W świętéj sprawie należy każdemu używać całéj mocy swéj działalności: tylko zespolone siły nasze w połączeniu z niezłomną wolą, z nieustraszonem męztwem—zdołają wyrwać zło głęboko wkorzenione, zdołają rozbudzić śpiącą opinję publiczną i wywołać głos powszechny potępienia na przewrótność.

Litwin obywatel.

Z Ukrainy. *20 lipca s. s. 1860.*

(Dokończenie ob. N. 61).

Obok tego ruchu obywatelskiego, jesteśmy w obowiązku poświadczyć i o życiu umysłowem młodzieży naszéj. I w jéj łonie ważne dokonały się zmiany, zwłaszcza w stosunku do stanu jaki był jeszcze przed kilkoma laty. Mieliśmy sposobność przekonać się o ich pracach, i poznać bliżéj przekonania zbiorowe, a chociaż mają one odcienia i różnice, wszakże w gruncie są zacne i pożyteczne. Nie zgodzilibyśmy się tylko na owo stanowisko oppozycyjne, jakie zająć się stara w obec starszego pokolenia i przyznajemy, że kilka zarzutów zrobionych ostatniemi czasy obywatelstwu, zdaje się nam być wyobrażone... Ale jako żywo, nie tamujemy wyrabiania się zasad i myśli, bo jesteśmy tego przekonania, że im lepiéj przesądzone, tém będą wyrozumialsze i czystsze. A w obecnéj chwili o czystość zasady chodzi nam najbardziéj. Jaskrawych punktów i ostrych wydatności poprawiać niema nawet potrzeby. Mamy przekonanie, że w miarę wykończania obrazu, postrzegą oni sami co jest w nim ostrém i nie zapomną o koniecznym warunku nadania mu ogólnego tonu.

Przechodząc do nowin z życia naszego gospodarskiego, zanotować najprzód wypada, ogólny popęd i rozbudzone zamiłowanie do rolnictwa. Idzie ono po owéj gorączce fabrycznéj nazwanéj *cukromanją*, i bodaj czy nie jest prostém następstwem rozbudzonego ruchu. Znam wiele majątków zajętych czynnie zaprowadzaniem płodozmianów, sprowadzaniem maszyn rolniczych i narzędzi, zakładaniem ogrodów i obudowywaniem się. Trudno jest wyobrazić, ile to na raz kosztuje pieniędzy i do jakiego zapuszczenia doprowadzono dobra ugrzęzłe w staroświeckiéj rutynie. Na nieszczęście, drożyzna robotnika i materjałów leśnych jest ogromna. Ostatniemi czasy sprzedano u nas dużo lasów czarnych ceną od 150 do 300 r. sr. za dziesięcinę, oprócz tego wiele pochłaniają corocznie fabryki cukru. Żydzi, kupcy miejscowi, rzucili się chciwie na zakup lasów i prawie wszystkie zakupy porobione są przez nich. Powszechnie uczuty brak gotowki, wstrzymanie pożyczek wydawanych pod załog dóbr nieruchomych przez banki, wpłynęły także niekorzystnie na obroty pieniężne właścicieli ziemskich, a zboże miało odbyt pośredni i sprzedawało się po umiarkowanych cenach. Jednem słowem, czujemy wszyscy brak obrotowych kapitałów i dopóki tych nie wniosą do nas jakąbądź drogą nowe kredytowe instytucje, prawo hipoteczne i przemysłowcy, dopoty żołwim krokiem iść będzie zagospodarowanie kraju. W okolicach Smielańszczyzny zbudowano w ostatnich latach kilka parowych młynów, parę tartaków, ale i te zakłady dokonane zostały przez prywatne osoby, kupców rossyjskich lub żydów, nie przez obywateli, którzy dali się ubiedz przemysłowcom, chociaż właściwiéj byłoby im to zrobić, jako posiadaczóm ziemskiéj własności i producentóm zboża. Prace obywateli tutejszych za nadto ściśle zredukowały się do roli i plon z niéj otrzymany natychmiast ziarnem w obce przechodzi ręce. Ztąd zyski są ograniczone i tak bywa najczęściéj, że przemysłowiec robiący na miejscu zakupy zarabia więcéj na przeprowadzeniu zboża z rąk do rąk, jak obywatel, ktory się dochował plonu. O zawiązaniu bezpośrednich stosunków z Litwą i Odessą, nie pomyśleliśmy dotąd, wyręczają nas w tém pośrednicy, handlarze, którzy wysypawszy na zadatki kilka lub kilkanaście tysięcy rubli, paraliżują tym sposobem swobodny ruch przemysłowy całéj

okolicy lub posługują się nim odtąd na swą korzyść. Oczywista wszakże, że co może robić wśród nas jaki kapcan bez kapitału i kredytu, to może daleko łatwiéj obywatel, a daleko pożyteczniéj obywatelska współka. Dla czego np., niech mi kto powie, pozwalamy jakimś obcym przybyszóm, albo spekulantom żydom, zabierać z targów odkupy miejscowe i brać z nich miljonowe zyski, a natomiast podlegać ich wymaganiom, kaprysóm i nadużyciom? Czyż nie moglibyśmy z równą szansą stanąć do targów i zabrać to na swój rachunek i rządzić się u siebie jak nam byłoby lepiéj? Czyż to byłoby złem, jeślibyśmy dali tym sposobem środki do życia kilkuset biednéj szlachcie, sadowiąc ją na miejscach zajmowanych dziś przez obcych, a urządzeniu ogólnemu kantorów charakter obywatelski, a nie szachrajski i pieniaczy, jak jest teraz? Rościmy często za to pretensję do rządu, a sami jesteśmy winni, bo rząd nie tylko nam nie przeszkadzał, lecz dał prerogatywy, z których nie korzystaliśmy. Dla czego piasek cukrowy dotąd u nas szuka kupca po Moskwach i Petersburgach, albo oddaje się na łaskę monopolistow, którzy płacą zań ile sami zechcą? jeżeli dziś już nie jesteśmy w takiéj jak przed laty kilką zależności, dopomogli nam do tego przemysłowcy i spekulanci, zgłaszając się sami po kupno lub wznosząc kilka obok nas rafinerji, i tym sposobem obudzając konkurencję. Dla czegoż na ten pomysł nie mogliśmy wpaść sami, zbudować składkową rafinerję i przerabiać na niéj własne piaski, ażeby wprost stamtąd szedł cukier na konsumpcję krajową jako towar? Czemu wszystkie nasze porty przy Dnieprze, utrzymujące handel leśny z Polesiem i Litwą, są w rękach Zydów? Las na Litwie sprzedaje obywatel, kupuje go tu obywatel—nie prościej—że nam byłoby wprost z sobą mieć interes i obejść się bez pośrednictwa które stanęło między nami dla tego tylko, żeśmy leniwi i niezdolni do zrobienia tak prostego interesu?

I więcéj jeszcze znalazłoby się do powiedzenia, jeslibysmy rozpatrzyli się w szczegółach.

Na powszechne lenistwo u nas wpłynęła ta głównie przyczyna, żeśmy gospodarowali na ziemi nie wymagającéj żadnych wyrozumowanych ulepszeń ani skomplikowanéj gospodarki. Ktoż u nas znał agronomję i jéj został obowiązany zwiększenie majątku lub podwojenie intraty? Pan znał tyle ile rządca, rządca nie więcéj od ekonoma, a ekonom często i tyle nieposiadał znajomości ile wieśniak. Dozór, pilność i pośpiech—oto są kardynalne zasady do dziś dnia jeszcze, gospodarstwa na Ukrainie. Takie folwarki zaliczają się u nas do wzorowych. Reguły nadzwyczaj proste. Grunta orne dzielą się na trzy zmiany. Pierwsza z tych raz się orze w czerwcu na ugor, w sierpniu zradla się i zasiewa pszenicą i żytem. Poczém przechodzi brona i zasiew oziminy skończony. Lepsi gospodarze przygotowują ziębl jesienią, a na wiosnę, w marcu, na skibę sieją jęczmień i owies; trochę poźniéj proso, groch i hreczkę—i jesienne posiewy już zrobione. Ponieważ mamy łany obszerne w stosunku do ludności, więc głównem staraniem gospodarza jest zżąć je i skosić prędko i zwieźć zboze natychmiast do toku. Kto nie ma na to wystarczającéj pańszczyzny, oddaje część łanu wieśniakóm do wyżęcia ze snopa. Dajemy za to zwykle (jak np. w terazniejszym roku) snop trzeci i czwarty. Urodzajów nie miewamy ogromnych i te, o jakich mówią powszechnie, są przesadzone, lecz są one niewątpliwie zadawalniające, jeśli weźmiem na uwagę zupełne nieużycie pognojów, niedbałą uprawę ziemi i wielkość łanow. Dziesięcnia czyli 2 morgi, dają u nas w przecięciu żyta i pszenicy po kóp. 15, a kopa wydaje zwykle ziarnem, żyta około sześciu czetweryków, a pszenicy półczetwerti. Jarzyna stanowi bardzo podrzędną rubrykę w biudżecie dochodów gospodarskich i zużywa się prawie całkowicie na hodowlę bydła, i koni, a mała z tego część idzie na sprzedaż. Zyto, pszenica, i karczemna aręda, starowią główny dochod, a ten, przy opisanym powyżéj trybie gospodarowania, wyraża jednakże procent ósmy lub dziesiąty od summy szacunkowéj majątku. Jak widzicie więc: nie o wielką tu idzie pracę i nie o wielki rozum—a pieniądze będą przecie...

Lecz fabryki cukru ponagliły niektórych obywateli do zasiewania plantacyj buraków, wycieńczono ziemię i już dzis przekonywamy się, że zasilić ją trzeba i uprawić starannie, ażeby odebrać plon lepszy.

Gdzie tylko weszło się na drogę ulepszeń, w ślad za tém wzmogły się potrzeby w narzędziach i maszynach, ulepszeniach, w zwiększeniu remanentu, w zaprowadzeniu płodozmianów i zasiewaniu roślin pastewnych. A że się ma do czynienia zawsze na skalę wielką, stąd wydatki bywają ogromne, i tém dotkliwsze, że obywatele ukraińscy do takich ekspensy na rachunek przyszłych dochodów, nie przywykli.

Zakończymy ten abecadłowy pogląd, wiadomością, iż urodzaje w roku bieżącym mamy powszechnie piękne. Ziarno dorodne, wydatek czyli omłot zadawalniający. Pszenica ma ziarno bujne i kolor czysty. Jarzyny zarodziły obficie, gdyż deszcze nawiedzały nas ciągle, a na Ukrainie deszcze wiosenne przynoszą urodzaj. Buraki prawie powszechnie mamy dobre. Trawy obfitość, zwłaszcza w przyległych okolicach stepowych gubernji chersońskiéj, gdzie po głodnéj zimie, biedzą się już właściciele czy znajdą kupca na siano. Ceny na zboże nie ustaliłby się jeszcze. Zniwa na ukończeniu.

Tadeusz Padalica.

Z Powiatu Wileńskiego.

Jeden z pierwszych naszych pisarzy powiedział, „chłop kiedy odbędzie pańszczyznę, to ma święty pokoj; żyd choć cały tydzień szwęda się jak djabeł w święconéj wodzie, to przecię w szabas wylęga się; ale szlachcic ciągle bieduje—A dla czego? Bo szlachcic...

To ciągłe biedowanie, jakby za przywilejem jakim, służy szczególniej szlachcie rolnikom: zaczyna się ten lament, i to biedowanie około 15 apryla, a kończy się około 15 oktobra.— W każdéj tedy wiejskiéj zagrodzie, wielkiéj czy małéj, bogatéj czy ubogiéj, przez sześć miesięcy, można wciąż prawie, słyszeć tę nudną jeremiadę. Pada dészcz, źle, bo utrudnia zbiór siana i zboża. Pali słońce, źle, bo nagle dośpiewa ziarno i przyśpiesza wszystkie roboty, którym na razie wydołać trudno. Mający grunta lekkie i piaszczyste, cieszy się dżdżystém latem: ale smuci się ten, kto ma grunta niskie złożone z sapów i czarnoziemów. Tam się urodziło żyto, ale przepadł owies: tu się urodził owies, ale zgniła kartofla,—jednemu potrzebny dészcz, drugiemu pogoda; innemu i to i owo. A co to skarg, to o przekoszenie łąki, to o przeoranie miedzy, to o spaszenie zboża. Chaos, jak w trybunale.

Lato wszakże teraźniejsze dogodziło ledwo nie wszystkim, bo mieliśmy dosyć i dżdżów i pogody. Ta ostatnia począwszy od 30 czerwca ciągle sprzyjała pomyślnemu zbiorowi siana, którego jednak ukos z powodu chłodnych nocy, jest znacznie od przeszłorocznego mniejszy. Częste zaś dżdże spadłe przed ś. Piotrem, nadały bujny wzrost oziminom i jarzynie. Szczególnie są piękne zimowe pszenice, z jarzyn wybornie się udały owsy, ranne jęczmiona, gryki i grochy gęściej niż zwykle siane. O namłocie nie czas jeszcze sądzić, ale zdaje się, że i ten będzie dobry. Jeden tylko len chybił, a chociaż nasz Oczapowski w dziele swojém »o sposobach gospodarowania« mówi »len w ręku nieumiejętnego, i mało przewidującego gospodarza, tudzież w systemacie trójpolowym, można porównać do *miecza w ręku szalonego*« jednakże ten miecz nikogo u nas niezabił, nieokaleczył nawet, a wiele wyratował od upadku fortun, dla wielu nawet zbudował fortuny. Trzeba to siać, co rodzi; a gdzież len lepiéj rodzi, jak w naszéj kochanéj Litwie i Żmudzi? Len to nasz główny wywozowy produkt. Nasza poczciwa ziemia, nakarmiwszy nas do syta, karmi jeszcze, i daje koszule zagranicznym naszym sąsiadom. Im potrzebniejsze nasze zboże, i nasz len, niż nam ich figi i ostrygi. Niedarmo napisał Rej z Nagłowic.

»Dla polaka potrawa, *to pieczeń z cébulą*,
»A potém *konew piwa*, aż się uszy stulą«.

A tę pieczeń i tę konew piwa, mamy w domu. A szampan? O! złotemi literami na drzwiach ziemianina Litewskiego, warto napisać o szampanie to, co o nim napisano niedawno w Kurjerze Wileńskim.

Najem silnego robotnika w tym roku, stał się prawie niepodobnym, chociaż płacono na dzień męczyznie złp. 3, kobiécie złp. 2. O pośpiechu i wymiarze pracy, niéma i mowy; wszystko bowiem młode, zdrowe, silniejsze udało się na roboty drog żelaznych; zostały się tedy u nas starość, i niedołęstwo. Dziś drogi żelazne odebrały nam rolnikom wielką ilość robotnika: po reformie włościańskiej może także pewna ilość rąk oderwie się od roli, a uda się do handlu, i rękodzieł; ale i w tym razie rolnictwo nasze nie poczuje wielkiéj biédy, jeżeli towarzystwo rolnicze, dzielnie przyczyni się do założenia w kraju, licznych fabryk narzędzi rolniczych. Odbyt na nie będzie ciągły i znaczny; bo każdą machinę użyteczną, kupi dwor wielki i mały; kupi szlachcic, kupi każdy włościanin. I dla niego to właśnie, taki towar będzie nieocenionym skarbem, ciągle poszukiwanym. Czytamy w Dzienniku dla ziemian (N-r. 24 r. 1859), że w Ameryce gospodarki drobne, kilko-morgowe, prawie wszystko obrabiają machinami. Dla czegożby u nas, tak być nie mogło? Cała wszakże rzecz zależy od tego, żeby fabryki puszczały w obieg, narzędzia wyprobowane, użyteczne i mocne; żeby z samego początku niezrazić i nieodstręczyć od nabywania. Niedowierzanie wszelkim wynalazkom w rolnictwie, i wszelkim machinom, jest jeszcze u nas chorobą endemiczną, czyli miejscową; najprzedniejszem przeto zadaniem naszych fabryk być powinno, zamienić niewarę w ufność; wstręt w zachętę.

Rozszerzona wstrzemięźliwość, polepszyła tu znacznie stan umysłowy, fizyczny, i materjalny naszych włościan. Osowiałość, głupota, brud, nędza, łachmany, i tym podobne obrzydliwe widoki, które były zawstydzeniem człowieka; uciekły z tych stron, bogdajby na zawsze. Mieszkam pod miasteczkiem wielce targowem; jakże tu dzisiaj wszystko schludnie, przystojnie i spokojnie; tu gdzie jeszcze niedawno, każdego targu mnóstwo było guzów, podbitych oczu, podartych twarzy, i łbów roskwaszonych! płoty okoliczne, służyły nieraz za ammunicją i narzędzia wojenne; trzeba je było często reperować; dziś stoją całe, i spokojne.

Polepszony byt włościan, zniszczył tu jedną wcale niemoralną spekulacją. Niedawno jeszcze ubogi i niedbały o swój los rolnik, utopiwszy nieraz w butelce, całoroczny owoc ciężkiéj swéj pracy, kiedy potrzebował chleba na przednowku, to pożyczał pospolicie u majętniejszych włościan zboże, pół na pół pomieszane z plewami; a w jesieni tegoż roku, taką samą miarę, musiał je oddać czystém ziarnem. Niedosyć tego, trzeba jeszcze było wspaniałomyślnego dobroczyńcę łaskawie udzielającego kredyt, obdarzyć kawałkiem roli na przysiewek; łączką na kilka wozów siana, i przynajmniéj dwa razy, to jest: przy pożyczce i przy oddawaniu długu utraktować *i uraczyć*, to jest: podnieść, za pomocą trunku, kolor twarzy i nosa do czerwoności *raka*. A na takie *uraczenie*, jak mówią ludzie w tém doświadczeni i specjalni, trzeba było dobrze umoczyć kufla, a wysuszyć kieszeni. Zaciągnąwszy kilkanaście takich pożyczek i płacąc procentów 150 od sta niepozostało nic więcéj debitorowi jak wziąść kij w rękę, torbę na plecy, i pasport na dziada.

Andrzéj Jastrzembski obyw. Pttu Wileń.

ROZMAITOŚCI.

— Przy dzienniku monachijskim „Neue Munchener Zeitung", wychodzić zaczął pod redakcją dra Noe tygodniowy dodatek p. t. Unterhaltungsblatt, który zawierać będzie tłómaczenia z języków: polskiego, czeskiego, serbskiego, rossyjskiego, węgierskiego i t. d. W pierwszym numerze znajdujemy przekład charakterystycznego obrazu z życia towarzystwa rossyjskiego, Grebeńki.

— Fabrykacja papieru ze słomy w Prusiech coraz obszerniejsze przybiera rozmiary. Wyrób ten z wielu względów przewyższa papier wyrabiany z gałganów płóciennych, gdy się pokazało, że trwałością równa się prawie pergaminowi, przytém fabrykacja jest daleko tańsza aniżeli papieru z gałganów.

— Dzienniki zagraniczne donoszą, że na Ocean Atlantycki napłynęły ogromne massy lodu; temu to zapewnie przypisać należy, iż w pierwszych dniach bież. mies. padał wielki śnieg w górach około Jochl i prószył nawet o mil parę od Wiednia.

—W liście z Paryża czytamy: „Czas tu bezecny. Najstarsi ludzie niepamiętają takiego lata. Deszcz codzień leje. Na polu zboża gniją—a winogrona, bogactwo Francji nie dojrzeją zapewne. Drożyzna straszna gotuje się."

— W opisie Londynu p. Loso znajduje się następujący wykaz zakładów dobroczynnych, téj stolicy, utrzymywanych prywatném usiłowaniem: 12 klinik powszechnych; 50 szpitalów specjalnych; 35 szpitalów mniejszych; 12 towarzystw obrony życia i moralności publicznéj; 18 towarzystw wstrzymywania postępu zbrodni; 14 towarzystw dla ulgi nędzy; 35 towarzystw zostających w związku z komitetem stowarzyszeń poprawy i przytułku; 12 towarzystw opieki nad pewnemi oznaczonemi rodzajami nędzy; 14 dla wspierania rzemieślników (bardzo zbawienne banki przeciw lichwie); 11 towarzystw dla głuchoniemych i ślepych; 103 kolegjów, domów przytułku i szpital dla starców; 16 towarzystw do udzielania wsparć stałych; 74 towarzystw udzielających ratunku głównie w oznaczonych rodzajach nieszczęścia; 31 przytułków dla sierot i dzieci bez opieki; 10 zakładów edukacyjnych, rozdawania książek religijnych, pomocy kościelnéj, chrześcijańskich odwiedzin; 35 towarzystw biblijnych i missyjnych,—razem 526. Te stowarzyszenia wydają rocznie na cele dobroczynne 1,764,733 funt. szt., czyli 70,589,320 zł. pol. Niech sobie mówią o sztywności i samolubstwie Anglików: wysoko musi stać moralnie ów naród, który drogą prywatnéj dobroczynności tyle uczynić jest zdolny.

— W tych czasach umarł w New-Yorku Samuel Griswald Goodrich, pisarz znany pod imieniem Peter Parley, który od r. 1828 do 1857 napisał aż sto siedmdziesiąt dzieł, powiększéj części młodemu wiekowi poświęconych.

— W korespondencji Gaz. Codz. z Paryża, znajduje się ciekawa wiadomość bjologiczna: „Prezydent francuzkiéj akademji nauk E. de Beaumont zawiadomił urzędownie dyrektora królewskiego Muzeum Brukselli p. Jobard'a, że kommissja, na któréj czele stoją pp. Chevreul, Flourens i Velpeau, zajmuje się rozbiorem uczonych jego badań nad katalepsją, paraliżem i letargiem; p. Jobard dowodzi możebności zawieszenia u zwierząt życia na czas nieograniczony. Zdaniem jego nic łatwiejszego jak powrócić do życia topielców od dwóch dni przebywających na dnie wód, lub też na dziesięć lat zamrozić człowieka, i po upływie tego przeciągu czasu znowu przywołać do życia."

— E, Habersang, dyrektor fabryki machin w Pradze, zrobił przyrząd, aparatem orkanowym nazwany, który to sprawia, że para wodna z kotła wychodząca, połączona z dymem z komina i pędzona na wodę, uderzaniem gazu wodnego i dymu popycha statek, zastępując koła łopatkowe lub szrubę. Próba na rzece Mołdawie wypadła pomyślnie.

WIADOMOŚĆ BIBLIOGR. ZA MIESIĄC LIPIEC 1860 r.

1. Sidur Bet Tefila Keminhag Aszkenaz i t. d., czyli porządek nabożeństwa w synagodze według obrządku niemieckiego in 8vo, str, 390, arkuszy 24, nakładem Romma.
2. Sidur Tefilot Mikoł Haszana al pi Kusach Haari, czyli modlitwy na rok cały Rabina Ari. in 8vo, str. 352, ark. 22, nakładem Romma.
3. Nauka czytania pisma polskiego dla małych dzieci z różném nabożeństwem i katechizmem katolickim krótko zebrana, niegdyś kilkakrotnie drukowana, i znowu przedrukowana, in 8vo str. 28, 2 ark. druk. Blumowicza.
4. Officium albo codzienne nabożeństwo ku większéj czci i chwale Boga w Trójcy świętéj jedynego i niepokalanie poczętéj Najświętszéj Panny Marji Matki Bożéj, tudzież wielu świętych patronów zebrane, i dla użytku chrześcijan przedrukowane, in 12, str. 356, 14 ark. druk. Blumowicza.
5. Ołtarzyk Najświętszéj Marji Panny Matki Boskiéj Ostrobramskiéj. Zbiór nabożeństwa, poświęcony szczególniejszemu uczczeniu i uwielbieniu N. M. Panny, w Wilnie, w obrazie Ostrobramskim niezliczonemi łaskami słynącéj; poprzedzony historyczną wiadomością o tymże cudownym Jéj wizerunku. Przez X. J. M., in 16, str. 604, 19 ark., nakład Orgelbranda, druk Syrkina.
6. Zasady Kaznodziejstwa czyli nauka opowiadania Słowa Bożego, oparta na podaniach i wzorach Pisma świętego, Ojców kościoła, poważnych pisarzy i najcelniejszych kaznodziejów Polskich. Przez X. A. Lipnickiego, in 8, tom I str, 359, 22 i pół ark. tom II str. 384, 24 ark., druk i nakład Zawadzkiego.
7. List Pasterski Antoniego Fiałkowskiego Biskupa Kamienieckiego z powodu installacji na Biskupstwo Kamienieckie, in 8vo, str. 34, 2 ark., druk Zawadzkiego.
8. Kwiaty marzeń. Zbiór poezji L. Ludomira Wieczora. Część 1-sza, in 8vo, str. 65, 4 ark. nakład autora druk Dworca w Mińsku.
9. Praktyczno-teoretyczna grammatyka języka polskiego. Przez Florjana Czepielińskiego. Część druga, in 8vo, str. 112, 7 ark., nakład autora, druk Syrkina.
10, Rocznik Teatru Kowieńskiego. Przez F. W. Włodarskiego, in 8, str. 48vo, 3 ark., druk Zymelowicza w Kownie.
11. Pieśni nabożne w kościele katolickim używane, in 16, str. 591, 18 i pół ark., druk Zymelowicza.
12. Tehilim czyli psalmy Dawida, in 12, str. 212, ark. 12 nakł. i druk Romma.
13. Eysa mociba del mozu barnu, in 8, str. 36, 2 ark. nakład Dworca.
14. Żenkłas wisudidziausios małones del duszių cziszcziuj kentancziu. Isz lenkiszka raszta unt żemajtiszkos kałbos parwerstas par K. A. M., in 16, str. 15, pół ark. nakład Zawadzkiego.
15. Grieszńikas priwerstas metawoties arba kałba użkietejuse grieszńika su wieszpacziu Diewu. Knigelę tą atweju atwejejs langiszkaj drakawotą, Kunegas Peliksas Werejka, żemajtiszkaj iszguldze ir iszpaudina, in 16, str. 48, pół ark., nakład Zawadzkiego.
16. Kantyczkas arba Kninga giesmiu. Par Moteju Wołonczewski Żemajcziu Wiskupa parwejzieta ir isznauje iszspaustu, in 16, str. 736, 15 i pół ark., nakł. Zawadzkiego.
17. Kitwe Kodesz czyli pismo święte in 4 część I str. 355, ark. 44, nakład Romma.
18. Sefer Mesilat Eszarim czyli ścieżki sprawiedliwych, in 12, str. 251, ark. 10 i pół, nadkład Romma.
29. Seder Hatfilot Mikoł Haszana czyli modlitwy na rok cały, in 32, str. 164, ark. 7, nakład Romma.
20. Ołtarzyk mały albo ćwiczenie się w nabożeństwie dla młodzieży katolickiéj. Przyozdobiony rycinami, in 16, str. 284, 9 ark. Brześć-Litewski nakład Szereszewskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W przeszłą niedzielę, t. j. d. 7 sierpnia, za Najwyższem ICH CESARSKICH MOŚCI zezwoleniem, w Peterhofie w teatrze CESARSKIM, na rzecz chrześcjan, prześladowanych w Syryi, miał być dany wielki koncert przez Apolinarego Kątskiego, solistę Dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, dyrektora konserwatorjum Warszawskiego, w którym mieli przyjąć udział najznakomitsi artyści stolicy, wraz z orkiestrą CES. teatru pod dyrekcją kapelmistrza Wiktora Każyńskiego. Piszą do nas z d. 3 sierpnia, że już bilety mimo wysokiéj ceny (30 r. loże) rozchwytane i przepłacane nadzwyczajnie.

— Otrzymaliśmy 5 i 6 tomy Volumina Legum wydawanych przez J. Ohryzkę w Petersburgu. 7 i 8 tomy mają być rozesłane we wrześniu, a inwentarz do wszystkich ośmiu tomów w końcu listopada.

— W drukarni p. J. Ohryzki opuściła prassę nader zajmująca książka p. t. Trochę praktyki, trochę teoryi na praktyce opartéj, w zadaniu polepszeniu bytu włościan, podniesienia gospodarstwa i przemysłu, przez E. M. właściciela w gub. Kijowskiéj (Cena z przesyłką k. 50).

— Mamy w Wilnie truppę akrobatow i woltyżerów pod dyrekcją pp. Walter i braci Fiondini, dającą widowiska w szopie zbudowanéj na placu ś. Jerskim, na które publiczność dość licznie się zgromadza.

— W przeszłą sobotę w woksalu, w Zakrecie, dana była Maskarada na któréj bawiono się, podobno wesoło, do godziny 6 rano!

— Dziś po południu wchodzi do naszego miasta oddział korpusu Aleksandrowskiego (Brzeskiego); jutro wejdzie oddział drugi i ostatni. We Czwartek miasto daje obiad dla przybyłéj młodzieży.

— Gazeta Codzienna w N. 212 podaje, jako środek świeżo wynaleziony przez p. Bertraud d'Oudry przeciw gniciu zboża, zasadzający się na ustawieniu 9 snopków prostopadle i nakryciu dziesiątym jakby czapką. Podobny sposób nietylko że jest od dawna używanym na Litwie, ale nawet innego nieznają i niepojmują jakby można odmiennym sposobem postąpić. — Nawet podobnie ustawione zboże ma nazwanie mędlów i zwykle każdy mędel zawierając snopów 10 ułatwia kontrollę zboża na polu. Każdy o tém łatwo się przekonać może nawet w okolicach Wilna. Wyraźnie jakiś emigrant Litwin nauczył Francuza, a ten zaraz ogłosił za swój wynalazek. Zwyczaj jest na Litwie, że zboże w mędlach stoi dosyć długo ażeby dostatecznie wyschło i zwykle ono dochodzi do takiéj suchości, że z wielką ostróżnością w latach zwłaszcza pogodnych zwozić potrzeba. W stodołach zaś pospolicie tak jest wiele okruchów czyli ziarna wypadłego ze snopów, że stanowi większą część zboża mającego się użyć do zasiewu.

ODPOWIEDZI KURJERA WILEŃSKIEGO.

P. T. W. w Wilnie. Artykułu pańskiego o ks. T. drukować nie możemy; zbyt drażliwy i zanadto surowo obwiniający. Ks. T. położył znakomite zasługi w Wilnie, jako jeden z najdzielniejszych rozkrzewicieli wstrzemięźliwości. Dla czego dziś nie mówi, dla czego inni umilkli—niewiemy, a niejedno już podobne zapytanie od ludzi dobréj woli Redakcja otrzymała, na które tylko wspólnem podziwieniem odpowiedzieć może.

P. M. Bl. w Bal... Dziękujemy p. Z. F. za poradę, a Panu żeś jego usłuchał. Wydrukujemy wszakże tylko niektóre wyjątki, łatwo pan pojmiesz dla czego. Potrzeba czasu ażeby do szczętu wykorzenić przesąd, ażeby naprowadzić na drogę jasnego pojmowania téj kwestji; dziś pozostaje tylko mozolna, uciążliwa walka. O współpracownictwo bardzo prosimy. Kurjera posyłamy.

P. A. Pod... w Steb.... Dziękujemy za artykuł, z którego zrobi się właściwy użytek. Prosimy tylko o cierpliwość.

P. Ad. Naduszańskiemu. Szczupłe ramy naszego pisma, niepozwalają nam zamieścić nadesłanych sonetów. Żałujemy i dziękujemy za współczucie.

P. I. J. Ł... w Ekat... Artykuł otrzymaliśmy. Piękny, ale za obszerny dla naszego pisma. Damy trochę skrócony.

P. Ed. M. d-rowi akuszerji. Z żalem, niemożemy umieścić artykułu pańskiego. Za długi, a treść głównie lekarzy tylko obchodzić może. Złożyliśmy go dla przeczytania na posiedzenie Cesar. towarz. lekar. w Wilnie, (nie wymieniając nazwiska).

P. Win. Racz... Artykuł o zamku Holszańskim zanadto urywkowy. Prosilibyśmy o więcéj szczegółowy opis pod względem archeologicznym. Co do faktów historycznych, wiemy daleko więcéj z Staroż. Pol. Balińskiego (t. III, 222).

P. O. M. w Żytomierzu. Nierozumiemy dla czego opowiedzenie faktu wydarzonego, skoro ten prawdziwy, ma się uważać za chęć ubliżenia. Możemy zaręczyć, że takich chęci ani Redakcja, ani jéj korrespondent bynajmniéj nie mieli. Nadesłanego artykułu nie możemy w téj chwili drukować, raz dla tego że niewiemy od kogo pochodzi, (co jest niezbędnem dla cenzury); a powtóre, że kwestja tak ważna i dla wielu drażliwa, potrzebuje większego przeświadczenia ze strony Redakcji, lub odpowiedzialności imienia autora.

P. K. R. z Mar... Praca pańska prześliczna, ale do ciasnych ram pisma naszego zastosować się nie daje. Radzilibyśmy wszakże ukończyć i łaskawie nam nadesłać, a wtedy warto wydać oddzielnie, lub też umieścić w piśmie zbiorowem.

P. H. Prosilibyśmy o nadesłanie ukończenia artykułu i wymienienie Redakcji swojego nazwiska i adressu; bez tego zaś, artykuł p. n.: „O koniecznéj potrzebie zaprowadzenia ścisłych... i t. d." drukowanym być niemoże.

P. S. J. w L. Jeżeli Kurjer położył już jakie zasługi, to może właśnie obudzeniem wielu żywotnych kwestji, o których wprzód ani myślano, wprowadzeniem znacznéj już liczby zapaśników na drogę piśmiennictwa krajowego. Dwa pańskie artykuły są tego przekonywającym dowodem; ale niestety! nie wszystkiemu i przy najlepszych chęciach podołać można. Dziś o kwestjach przez pana podniesionych, mówić jeszcze z taką szlachetną szczerotą niewolno dla wielu przyczyn. Mylisz się pan, sądząc że przyśpieszenie rozwiązania najżywotniejszego obecnego zadania od redakcji pism czasowych zależy. Ani Kurjer, ani nawet pisma rossyjskie nic tu nieporadzą. Wierzmy w świętość sprawy i czekajmy cierpliwie.

P. Wł. M. Wiersz pański pod tytułem „Pielgrzym," nie wypowiada ostatecznie myśli, którą pan chciałeś rozwinąć.

P. Konradowi Piatuwelis. W wierszu pańskim przebija się myśl zacna i poczciwa; szkoda, że pisany okolicznościowo, rozwiń to pan obszerniéj, też stosownie do osób, miejsca i chwili. Nie możemy jednak się zgodzić ze zdaniem pana, że opisana przezeń Jagasia, traci wiele uroku dla tego, że proste piosnki śpiewa; prostota jest największą ozdobą wiejskiéj dzieweczki.

NEKROLOGJA.

Dnia 6 sierpnia, w Czerwonym Dworze umarł Alexander Parczewski zacny obywatel i prawy człowiek.

W Redakcji Kurjera Wileńskiego złożyli na kościoł Panien Marjawitek w Częstochowie: Z Horodnéj rubli srebrem 6, panny: Wanda i Julja Sztral rub. sr. 2, W. Wincenty Dzierożyński rub. sr. 4, Wikary kościoła Muśnickiego ksiądz Florjan Lewandowski rub. sr. 3.

Wykaz dochodów na rzecz zakupienia instrumentów dla orkiestry Wileńskiéj do d. 1 sierp. 1860 r.

Po pierwszy lipca r. b. ogólna summa wynosiła 152 rub. 71 k. Wpłynęło do redakcji Kurjera wileńskiego od osób wymienionych w Kurjerze rs. 8, wpisali do księgi: PP. Antoni i Stefanja Parczewscy rs. 4, ogółem rs. 164 k. 71, summa złożona w prykazie.

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 4-го по 8-го августа.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ.

Пом.: Янушкевичъ. поруч.: Неловицкій. Новицкій. Пржибытковъ. учитель Корзонъ. студен. универ. А. Стомма. чин. при жел. дор. Поале. Ораховскій. Лялянъ.

Въ разныхъ домахъ.

Въ д. Пузыны: тит. сов. Юл. Григоровичъ. пом. Юл. Дмоховскій. Ив. Каминскій. г-жа Анна Дурасевичъ.—Въ д. Монтвиллы: пом. Ал. Сесицкій. учитель Шавель. гимназіи Ив. Родзевичъ. — Въ д Пупкина: г-жа Наталія Петражицкая. — Въ д. Доброчинности при Татарской улицѣ: колл. асс. В. Даукша.— Въ домѣ Гимназіяльномъ при Замковой улицѣ: колл. сов. Ал. Кандидовъ.— Въ д. Гартвиховой при Доминикан. улицѣ: колл. асс. Д. Рейковскій.— Въ домѣ Жамейтовой при виленской улицѣ: подпоруч. Ив. Ларіоновъ. пом. Вик. Корсакъ. предсѣд. Вилен. палаты государ. имуществъ дѣйств. стат. сов. Ан. Глушановскій. г-жа Юлія Гласкова. пом.: Ст. Мацкевичъ. Иг. Смигельскій. подпор. Ад. Штаденъ.

Выѣхали изъ Вильна, съ 4-го по 8-го августа.

Пом.: Гелингъ. Пусловскій. Вал. Врублевскій. отст. кап. Мих. Яцына. тит. сов. Юл. Богомолецъ. подпол. корп. жандар. Зыгмунтовскій. маіоръ Силиничъ. надв. сов. Ферд. Василевскій. подполк. корп. жандар. Стан. Адамовичъ. пом. Кор. Нерезіушъ. надв. сов. Осипъ Поплавскій. помѣщ. Игн. Смигельскій.

Торговыя цѣны остаются прежнія.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna, od 4 do 8 sierpnia.

HOTEL NISZKOWSKI.

Ob.: Januszkiewicz. porucz.: Nielowicki. Nowicki, Przybytkow. nauczyciel Korzon. student uniwer. Ad. Stomma. urzęd. przy kol. żel: Poilau. Orachowski. Lalans.

W różnych domach.

W d. Puzyny: rad. hon. Jul. Hryhorowicz. ob, Jul. Dmochowski. Jan Kamiński. pani Anna Durasewiczowa.—W d. Montwiłły: ob. Al. Siesicki. naucz. gimnaz. Szawelsk. Jan Rodziewicz.—W d. Pupkina: pani Nat. Pietrażycka.—W d. Dobroczynności przy ul. Tatar.: ass. koll. Win. Dauksza.— W d. Gimnazjalnym przy ulicy Zamkowéj: radz. koll. Al. Kandidow.—W d. Hartwichowéj przy ul. Dominikań.: ass. koll. Don. Rejkowski.—W d. Żamettowéj przy ul. Wileń.: podpor. Jan Łarjonow. ob. Win. Korsak. prezes Wileń. izby dóbr państwa rzeczyw. radz. stanu An. Hłuszanomski. pani Jul. Hłaskowa. ob.: St. Mackiewicz. Ign. Smigielski. podporucz. Ad. Sztaden.

Wyjechali z Wilna, od 4 do 8 sierpnia.

Ob.: Goehling. Pusłowski. Waler. Wróblewski. dym. kap. Mich. Jacyna. radz. hon. Juljan Bohomolec. podpółk. korp. żandar. Zygmuntowski. major Silinicz. radz. dw. Ferd. Wasilewski. podpółk. korp. żandar. St. Adamowicz. ob, Kor. Nerezjusz. radz. dw. Józ. Popławski. ob. Ig. Smigielski.

Ceny na targach pozostają dawniejsze.